

ISSN 1232-3535 cena 8 zł

Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze



4(298)/2019



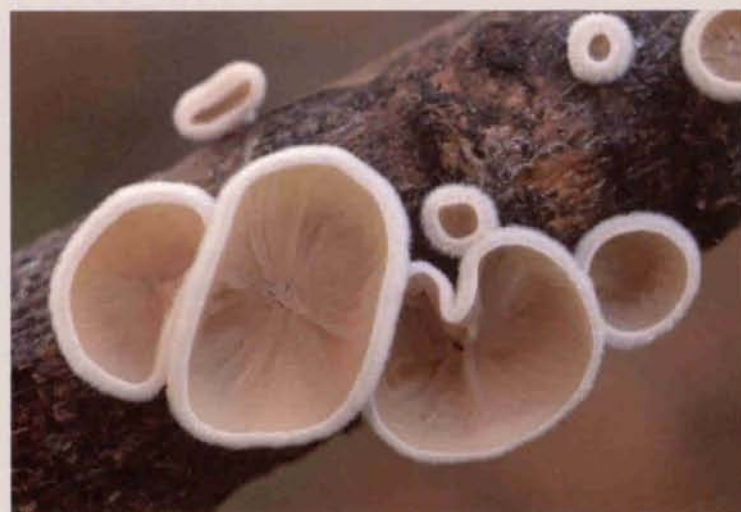
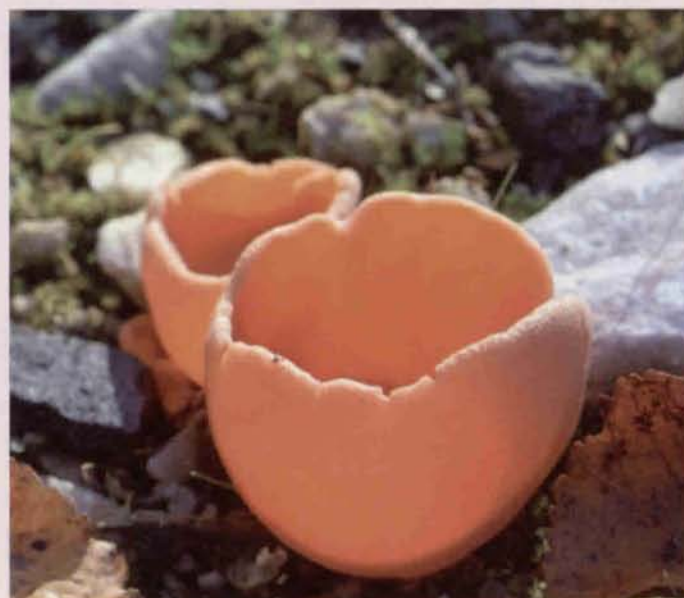


MINIGALERIA



W królestwie grzybów

Fot. Czesław Narkiewicz



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

Skuteczna ochrona przyrody Karkonoskiego Parku Narodowego nie kończy się i nie może kończyć na jego sztucznie wyznaczonych granicach. Bardzo ważną rolę ochronną przed negatywnymi czynnikami zewnętrznymi, szczególnie pochodzenia antropogenicznego, pełni otulina Parku. Zajmuje ona powierzchnię ponad 13 200 ha i ciągnie się od Przełęczy Szklarskiej na zachodzie do Przełęczy Lubawskiej na wschodzie.

Obszar ten w większości administrowany jest przez Lasy Państwowe, znaczną powierzchnię zajmują też grunty komunalne, a także prywatne. Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody, otulina – to *strefa ochronna, granicząca z formą ochrony przyrody (...) w celu zabezpieczenia przed zagrożeniami zewnętrznymi, wynikającymi z działalności człowieka*. Zagrożenia zewnętrzne natomiast to *czynniki mogące wywołać niekorzystne zmiany cech fizycznych, chemicznych lub biologicznych zasobów, tworów i składników chronionej przyrody, walorów krajobrazowych oraz przebiegu procesów przyrodniczych*.

Z powyższych zapisów wynika jednoznacznie, że otulina odgrywa olbrzymią rolę w procesie skutecznej ochrony zasobów przyrodniczych Parku i stanowi wraz z jego głównym obszarem komplementarny układ przestrzenny, niezbędny dla prawidłowej egzystencji tutejszych gatunków flory i fauny, a także dla prawidłowego funkcjonowania procesów przyrodniczych. Należy też dodać,

że dla skutecznej wymiany zasobów genetycznych pomiędzy Parkiem a jego otoczeniem konieczne są również korytarze ekologiczne, niezbędne dla migracji zwierząt i roślin. Nie mogą one kończyć się na granicy Parku czy jego otuliny, lecz muszą wykraczać znacznie dalej.

Układ takich korytarzy powinien stanowić konfigurację obszarów zielonych o różnym charakterze, umożliwiającą przemieszczanie się roślin i zwierząt w różnych kierunkach. Wchodzi ona w skład systemu nazywanego powszechnie zieloną infrastrukturą i temu, jak funkcjonuje w obszarze Karkonoszy, poświęcamy znaczną część obecnego numeru naszego czasopisma. Pracownicy Parku, specjaliści zewnętrzni, partnerzy z podkarkonoskich gmin, a także z organizacji pozarządowych od dłuższego czasu pracują wspólnie dla identyfikacji obszarów i miejsc tworzących zieloną infrastrukturę na wspomnianym terenie, a także dla ich oceny i klasyfikacji.

Otrzymane wyniki w postaci danych opisowych, a szczególnie map w zapisie elektronicznym, dostarczają władzom poszczególnych gmin twardych danych, możliwych do wykorzystania przede wszystkim przy planowaniu przestrzennym i dla zachowania właściwych proporcji między obszarami zurbanizowanymi a terenami zielonymi. Zachęcam Państwa do zapoznania się z treścią poszczególnych artykułów i wykorzystania zdobytej wiedzy w kształtowaniu właściwego stosunku do gospodarowania przestrzenią na przedpolu Karkonoszy oraz w Kotlinie Jeleniogórskiej.



Andrzej Raj,
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

Oczekujemy, że wyniki prac analitycznych i studyjnych, prowadzonych nad karkonoskim systemem zielonej infrastruktury w ramach projektu MaGICLandscapes, które prezentujemy na następnych stronach, mogą być bardzo przydatne w rozumieniu mechanizmów funkcjonowania gminnych zasobów przyrodniczych i ich szczególnego znaczenia dla utrzymania życia biologicznego oraz życia nas samych. Myślę, że dziś, gdy stoimy w obliczu potęgających się zagrożeń dla stanu środowiska, wywołanych zmianami klimatycznymi, nikogo nie trzeba do tego przekonywać.

Ochronie zasobów przyrodniczych i właściwemu kształtowaniu środowiska, a w tym całego świata fauny i flory, służy rozbudowane prawo, powołane do tego instytucje, a także system planowania przestrzennego. Wśród celów tego ostatniego wymienić trzeba za obowiązującą ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym m.in. wymagania ochrony środowiska, w tym gospodarowania wodami i ochrony gruntów rolnych i leśnych, a także potrzebę zapewnienia odpowiedniej ilości i jakości wody do celów zaopatrzenia ludności. Jednakże trudno dostrzec w rozporządzeniach wykonawczych dla zakresu studiów gminnych czy planów miejscowych, by systemowo i w wyczerpujący sposób ujmowano w nich

takie rozumienie zielonej infrastruktury, jakie promuje się w ramach omawianego projektu.

O braku takiego podejścia najlepiej świadczy to, że w obowiązującym katalogu wydzieleni terenów o różnych funkcjach, jakie mają pojawiać się w części graficznej planów jest mowa jedynie o takich terenach, jak: *rolnicze, zieleni, objętych formami ochrony przyrody, lasów, zieleni urządzonej, ogrodów działkowych, cmentarzy i wód powierzchniowych*. Ten zestaw tylko w bardzo ogólnym zarysie charakteryzuje bogactwo otaczającej nas przyrody.

Oczywiście w studiach lub planach wprowadza się obowiązujące *ustalenia planów ochrony, ustanowionych dla parków narodowych, rezerwatów przyrody i parków krajobrazowych oraz innych form ochrony przyrody* i nikt nie zabrania umieszczania informacji czy ustaleń, dotyczących takich drobniejszych elementów, jak zadrzewienia śródpolne i przydrożne, zagajniki, miedze, zadrzewienia przy zabudowie, sady i ogrody, źródła, tereny podmokłe i torfowiska. Ale czy w praktyce spotykamy się z nimi w standardowych opracowaniach planistycznych i czy dostrzegamy w nich zamiar, by z tych wszystkich elementów, dużych i małych pod względem zajmowanej powierzchni, utworzyć jeden spójny układ przestrzenny?



Janusz Korzeń,
Redaktor naczelny
„Karkonosze”

Od Wydawcy	1
Od Redaktora	1
Treść numeru	2

TEMAT GŁÓWNY: ZIELONA INFRASTRUKTURA A GOSPODAROWANIE W PRZESTRZENI

Zielona infrastruktura w Karkonoszach / Monika Rusztecka, Monika Szewczyk, Anna Adamowicz	3
Z Notatnika Ambasadora (1). Drzewa rozmawiają / Henryk Waniek ..	4
Zielona infrastruktura i waloryzacja krajobrazu Karpacza / Janusz Korzeń	8
Łąki – ginące piękno Karkonoszy / Marek Malicki	11
Budowanie partnerstwa dla Zielonej Infrastruktury w Karkonoszach / Dorota Wojnarowicz	14
Szlaki nie do przejścia / Piotr Słowiński	17

ROZMOWA REDAKCYJNA

Za wolno idą te zmiany – rozmowa z Witoldem Szczudłowskim / Janusz Korzeń	19
---	----

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej (VI). Założenie pałacowo-parkowe w Stanisławie Górnym / Ivo Łaborewicz	21
---	----

KOLEKCJA KARKONOSKA – W kolorze wód Amazonki / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Niecierpek drobnokwiatowy / Marta Kroczyk, KARKONOSKI ZWIERZYNIENIE – Kret / Grzegorz Hajnowski	23
---	----

Rzeka Kamienna w zimowej szacie	24-25
---------------------------------------	-------

POSTACIE – Paul Aust – artysta, który wyśnił Sobieszów / Justyna Wierchucka, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Powstanie Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach / Stanisław Firszt, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Wzgórze Krzywoustego / Janusz Korzeń	26
--	----

HISTORIA

W 80. Rocznicę wybuchu II wojny światowej. Wspomnienia obrońcy Westerplatte / Edward Grabowski	27
Schaffgotschowie (XII) – Jan Nepomuk Gotard Schaffgotsch i jego dzieła / Stanisław Firszt	29
O bobslejach w Karpaczu po wojnie / Grzegorz Wojciechowski	32
Alpinarium w Budnikach / Grażyna Prawda	34

ZZA GRANIC

Odnawianie więzi z przyrodą (I). Scotland The Big Picture / Sandra Nejranowska	36
--	----

ARCHITEKTURA

Obok architektury (XVIII) – Historyzm w Jeleniej Górze / Paweł Bień	38
---	----

ZE ZBIORÓW

Karkonosze w filatelistyce (7) / Agnieszka Turakiewicz, Janusz Turakiewicz	40
--	----

PROJEKTY

Czyste Karkonosze / Anna Mitek	42
--------------------------------------	----

INFORMACJE KARKONOSKIE

Informacje KPN, KRNP, DZPK, z gmin podkarkonoskich	44
Karkonoska jesień-zima / Marian Sajnog	45
Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (IX) Polsko-niemieckie partnerstwo / Justyna Wierchucka	46

FELIETON

Współczesny artysta / Konrad Jaskólski	47
--	----

Zestawienie autorów rocznika 2019 „Karkonoszy”	48
--	----

Karkonosze od kuchni. Trunki z owoców i nie tylko... / Piotr Gryszel III str. ołt.

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Szrenica / Andrzej Raj, II str. / Łuskiak płomienny (*Pholita flammans*), Goździeniczek pomarszczony (*Clavulina rugosa*), Dziezka pomarańczowa (*Aleuria aurantia*), Muchomor czerwony (*Amanita muscaria*), Opieńka ciemna (*Armillaria ostoyae*), Uszaczek kosmaty (*Auriculariopsis ampla*) / Czesław Narkiewicz, III str. / Likier Karkonoski / archiwum Tomasza Łuskińskiego, Etykieta Likieru Stanisławskiego / www.polska-org.pl, IV str. / Na szlaku zimą / Barbara Wieniawska-Raj

Autorzy zdjęć w numerze: Agnieszka Barczyk (str. 42 – górne lewe), Marek Dobrowolski (42 – dolne, 43 – górne oraz dolne lewe i prawe, 44 – dolne lewe), Stanisław Firszt (31), Roksana Knapik (23 – lewe), Rafał Kotylak (45), Marek Malicki (11, 13, 23 – środkowe), Sandra Nejranowska (36, 37), Artur Pałucki (17), Andrzej Raj (24-25, 44 – górne środkowe), Leszek Skrzętkowicz (42 – górne prawe), Wiktor Szczypka (20), Krzysztof Tęcza (44 – dolne prawe), Barbara Wieniawska-Raj (21, 38, 39, 44 – górne lewe), Dorota Wojnarowicz (15, 16 – górne i dolne), Marek Wojnarowicz (3), archiwum DZPK (44 – górne prawe), KRNP (44 – dolne środkowe), Muzeum Śląskiego w Górlitz (46), ze zbiorów Muzeum Przyrodniczego (26 – środkowe, 30 – grafika górna i dolna) oraz strony internetowej: www.pixabay.com (23 – prawe), www.jbc.jelenia-gora.pl (26 – lewe), www.polska-org.pl (26 – prawe), www.fotopolska.eu (32, 33), www.budniki.pl (34, 35)

Rysunki: Jacek Wilk (str. 47)

Ryciny: Anja Maria Eisen – projekt MAGICLandscape (7), Jacek Waliszewski (2, 9, 10)



Wydawca:
KARKONOSKI
PARK
NARODOWY

Współwydawca:
ZWIĄZEK
GMIN
KARKONOSKICH



KARKONOSZE NR 4/2019 • Czasopismo Sudetów Zachodnich

ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Faltynowicz, Jacek Godlewski, Ivo Łaborewicz, Wojciech Kapalczyński, Arkadiusz Lipin, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Z-ca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Sandra Nejranowska, Jacek Potocki, Piotr Słowiński i Krzysztof Tęcza

Opracowanie graficzne i edytorskie: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Opracowanie stylistyczne i korekty: Sandra Nejranowska

Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Kaliny 7, 41-506 CHORZÓW
Numer zamknięto 25 października 2019 r. i wydrukowano w nakładzie 1500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki zamawiania czasopisma i wzory zamówień na stronie www.kpnmb.pl

Cena 1 egz. 8 zł w tym VAT 5%





ZIELONA INFRASTRUKTURA W KARKONOSZACH

MONIKA RUSZTECKA
DR MONIKA SZEWCZYK
ANNA ADAMOWICZ



Monika Rusztecka
ekspert ds. zastoso-
wań geoinformacji,
kierownik Działu
Udostępniania KPN

OD REDAKCJI: Przedstawiamy dotychczasowe efekty realizacji międzynarodowego projektu MaGICLandscapes, w ramach którego Karkonoski Park Narodowy ściśle współdziała z partnerami z Niemiec, Czech, Austrii i Włoch. Efekty te związane są z pracami prowadzonymi w Karkonoszach dla możliwie najpełniejszej identyfikacji sieci zielonej infrastruktury na terenie Parku i w jego najbliższym otoczeniu, ocenie jej wartości, funkcjonalności i zagrożeń dla jej stanu.

Ochrona przyrody nie kończy się na granicy parku narodowego

Przyroda nie uznaje granic administracyjnych, musimy zatem mieć świadomość, że wszystkie przedsięwzięcia prowadzone w sąsiedztwie Karkonoskiego Parku Narodowego mają bezpośrednie oddziaływanie na przestrzeń i środowisko przyrodnicze w jego granicach. Z drugiej strony, można się zastanawiać, czy stan tego środowiska ma bezpośredni wpływ na jakość ekosystemów w otulinie Parku? Wydaje się, że ta relacja nie jest obecnie oczywista.

Skala ingerencji człowieka w przestrzeń w obrębie otuliny Parku jest tak znacząca, że powoduje zarówno zmiany w funkcjonowaniu ekosystemów, jak również izolację Parku, otoczonego obecnie przez silnie pofragmentowane i przekształcone siedliska.

Zagospodarowanie tych terenów w ostatnich latach staje się tak intensywne, że mówić możemy o poważnej dysfunkcji tej strefy, widocznej choćby w pogarszaniu się jakości życia mieszkańców w miejscowościach podkarkonoskich. Mocno odczuwalny staje się okresowy brak wody, spowodowany z jednej strony jej większym poborem, a z drugiej szybszym odpływem z powodu pogarszającej się retencji.

Dominujące „zabetonowanie” przestrzeni poprzez nową zabudowę (głównie apartamentowce) oraz brak systemowego kształtowania zieleni wokół nowych budynków dodatkowo utrudnia tu adaptację do zmian klimatu, odczuwanych w coraz dłuższych okresach z upalną pogodą. Kapitał tkwiący w zieleni miejskiej oraz w terenach łąkowych, mniejszych kompleksach leśnych czy choćby płatach zadrze-



dr Monika Szewczyk
ekspert ds. ochrony
różnorodności
biologicznej
w Centrum UNEP/
GRID-Warszawa



Anna Adamowicz
specjalista ds.
geoinformacji
w Centrum UNEP/
GRID-Warszawa

Z Notatnika Ambasadora (1)

Drzewa rozmawiają

Bardzo dociekliwy dendrolog stwierdził, że drzewa – a zapewne też i inne rośliny w leśnym ekosystemie – przekazują sobie informacje i wspierają się wzajemnie w trudzie egzystencji. Zdaje się, że sam już to wcześniej odkryłem, nie posuwając się wszelako (jak ów dendrolog) do przesadnej antropomorfizacji tego faktu. Mówiąc zaś inaczej (według naukowca) porozumiewają się tocząc wartkie i ważne dialogi. Piękna to wizja, której sam doświadczyłem.

Oto schodząc samotnie lipcowego dnia ze Szrenicy, spocząłem w połowie drogi na skraju lasu. Zasluchałem się i rychło stwierdziłem, że ma tam miejsce ożywiona debata. Powiewy wiatru błędzące wśród drzew objawiły mi dźwięki ludzko zbliżone do mowy ludzkiej, choć brzmiące subtelniej. Świerki wzdychały, a buki usiłowały wnieść tony pogodne.

Były też inne komunikaty o bardziej złożonej treści – podniosłe i poetyckie. W pewnym sensie mogłem to wszystko zrozumieć, choć nie potrafiłbym określić języka, w jakim to wszystko się odbywało. I ostatecznie musiałem uznać, że jest to język wiatru, który się staje słyszalny dzięki drzewom i ich strunom głosowym. I tak przekazują sobie informacje, z których robią użytek. Ale nawet gdy milczą, warto tego posłuchać.

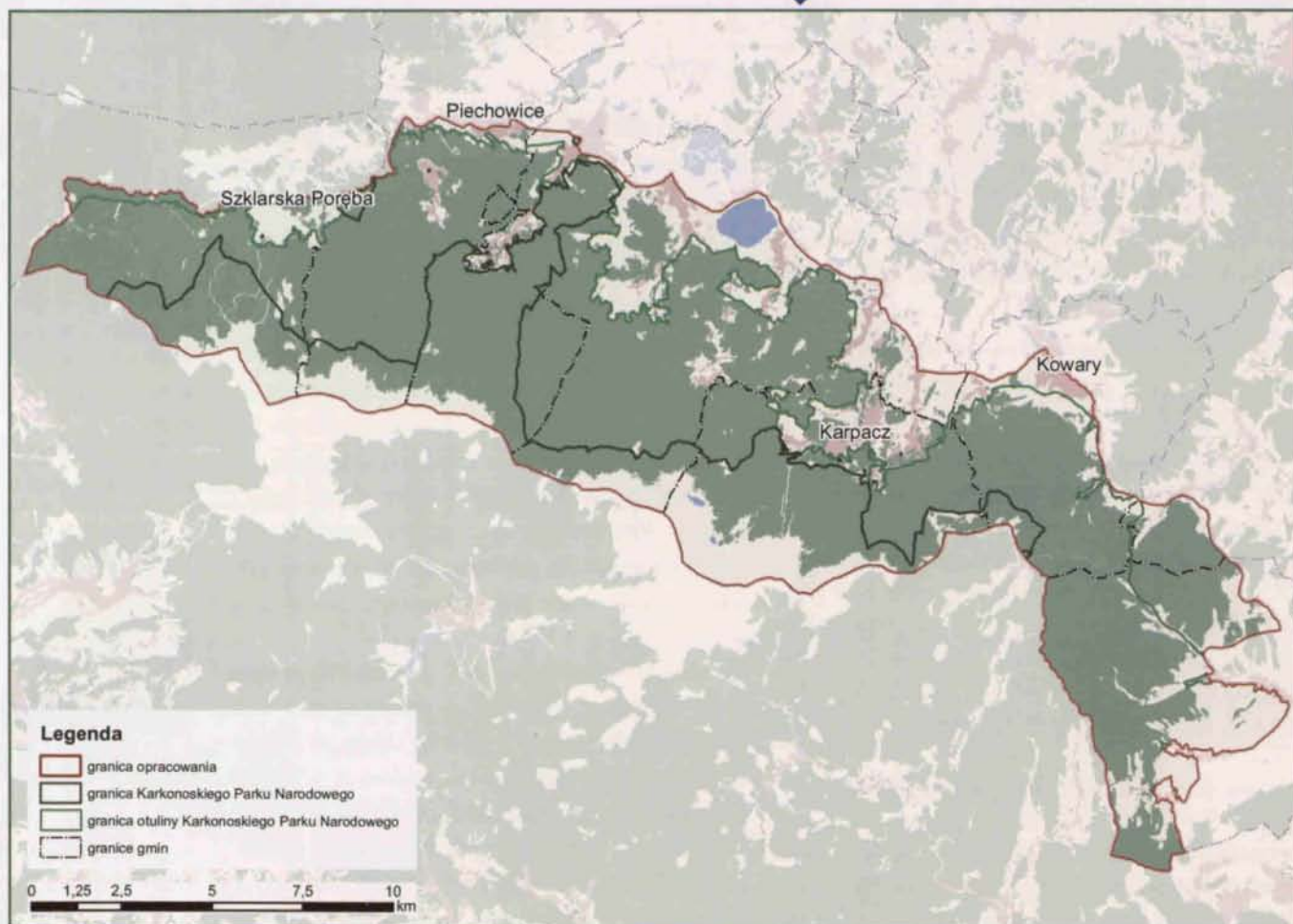
Henryk Waniek

wień, jest zaprzepaszczany w imię krótkotrwałych korzyści ekonomicznych.

Rodzi się poważne ryzyko, że w dłuższej perspektywie będziemy obserwowali intensyfikację negatywnych procesów i przemian ekosystemów również w granicach Karkonoskiego Parku Narodowego. Mogą należeć do nich większa podatność drzew na choroby i grzyby, zmniejszanie powierzchni „matczników” karkonoskiej przyrody, fragmentacja siedlisk, a w konsekwencji wycofywanie się gatunków i spadek różnorodności biologicznej.

Czy takiej przyszłości chcemy dla najcenniejszej części Sudetów Zachodnich? Oczywiście, że nie! Dlatego potrzebujemy działań i projektów, które pozwolą na lepsze zrozumienie istoty relacji przyroda – człowiek i wskażą sposoby, jakimi każdy z mieszkańców regionu, może kształtować te relacje w sposób zrównoważony. Do takich inicjatyw należy projekt MaGICLandscapes, którego celem jest zidentyfikowanie sieci zielonej infrastruktury w Karkonoszach oraz opracowanie wytycznych do jej kształtowania.

Obszar objęty mapowaniem ekosystemów i zielonej infrastruktury. Opracowanie Centrum UNEP/GRID-Warszawa



Zielona infrastruktura – zielony kapitał Karkonoszy

Czym jest zielona infrastruktura? Z definicji jest to strategicznie zaplanowana sieć obszarów naturalnych i półnaturalnych, które są zarządzane w taki sposób, by chronić wartość i funkcje ekosystemów, a tym samym zapewniać społeczeństwu korzyści przez nie świadczone. Innymi słowy zielona infrastruktura to narzędzie, które przynosi ekologiczne, ekonomiczne i społeczne korzyści za pomocą naturalnych rozwiązań, a więc takich, które oparte są na wykorzystaniu procesów występujących w przyrodzie. Właściwe zarządzanie zieloną infrastrukturą pozwala na utrzymanie ekosystemów w dobrej kondycji i wspiera ich prawidłowe funkcjonowanie.

W przypadku Karkonoszy obszarem o wysokiej wartości przyrodniczej, pełniącym rolę centrum (węzła) zielonej infrastruktury jest Karkonoski Park Narodowy. Niewątpliwie kluczowym elementem zielonej infrastruktury, poza tym obszarem, są ekosystemy leśne, mimo że ich naturalność w dużej mierze jest dyskusyjna, bowiem są to głównie zbiorowiska zastępcze ze świerkiem. Lasy występują na większości terenu objętego badaniem i zajmują ok. 17,5 tys. ha.

Na pozostałych obszarach – poza granicami Parku oraz poza granicami kompleksów leśnych – zieloną infrastrukturę tworzą ekosystemy nieleśne, w tym ekstensywnie użytkowane łąki, pastwiska, ziołorośla oraz niewielkie powierzchniowo naturalne „zielone” obiekty, obecne wśród użytków zielonych, gruntów ornych oraz na terenach zabudowanych, pełniące rolę korytarzy ekologicznych lub wysp środowiskowych, podnoszące walory i wspierające funkcje przyrodnicze otaczających je terenów. Należą do nich np. różnego rodzaju zadrzewienia – zarówno pojedyncze drzewa, jak również zadrzewienia liniowe (aleje, szpalery) oraz powierzchniowe, pełniące szereg usług ekosystemowych oraz stanowiących refugia i korytarze ekologiczne dla licznych gatunków roślin i zwierząt. Pozorny „nieład”, jaki tworzą w obrębie terenów łąkowych i gruntów ornych, to jeden z najcenniejszych układów mozaikowych w krajobrazie.

Elementami zielonej infrastruktury są też oczka śródpolne, zabagnienia, ciek i rowy. Określane niekiedy jako elementy tzw. błękitnej infrastruktury, są ściśle związane z hydrologią danego terenu, a jednocześnie tworzą wyspy środowiskowe i elementy korytarzy ekologicznych dla organizmów związanych z siedliskami wodnymi i mokradłowymi. Towarzyszące ciekom i zbiornikom strefy buforowe

budowane przez roślinność przybrzeżną, oprócz wzbogacenia przestrzeni o kolejne nisze ekologiczne, pełnią rolę filtra biochemicznego, chroniącego wody powierzchniowe przed spływem substancji chemicznych z otaczających terenów.

W przestrzeni rolniczej elementami zielonej infrastruktury są miedze śródpolne i inne siedliska marginalne, w tym nawet polne drogi. Stanowią one miejsca, gdzie presja ze strony prac polowych jest mniejsza i tworzą refugia oraz korytarze ekologiczne dla gatunków związanych z przestrzenią rolniczą. Jako elementy zielonej infrastruktury można traktować również zieleń towarzyszącą siedliskom – stare drzewa, tradycyjne ogrody warzywne lub przydomowe sady. Jest ich na badanym terenie coraz mniej z racji powszechnego odchodzenia od użytkowania rolniczego gruntów.

Występowanie drobnych elementów zielonej infrastruktury jest bardzo zróżnicowane w poszczególnych gminach, co przedstawia się w poniższym zestawieniu.

Tabela 1. Małopowierzchniowe elementy zielonej infrastruktury w gminach

	Jelenia Góra	Kamienna Góra	Karpacz	Kowary	Lubawka	Piechowice	Podgórzyn	Szklarska Poręba
Drzewa lub grupy drzew	++	++	+++++	++	++++	++	++++	+++
Kępy krzewów*	+	+	++	+	+	++	+	++
Łączna liczba obiektów punktowych	++	++	+++++	++	++++	+++	++++	+++
Zadrzewienia liniowe	+	+	+	+	+	+	++	+
Żywopłaty	–	+	+	+	+	+	+	+
Cieki	+	+	++	+	++	++	+++	++
Miedze	–	+	–	+	+	+	+	–
Drogi polne	+	+	+	+	+	–	+	–
Łączna długość liniowych obiektów	++	+	++	++	++	++	+++	++
Zadrzewienia i zieleń wysoka	++	+	+++	++	++	++	++++	+
Oczka wodne i zabagnienia	+	+	+	+	+	+	++	++
Łączna powierzchnia obiektów poligonowych	++	+	+++	++	+	+	++++	++

* Dane szacunkowe na podstawie dostępnych źródeł danych ewidencyjnych (dane dla Karpacza uwzględniają treść mapy zasadniczej).



Legenda

Obiekty liniowe

- zadrzewienia rzędowe i żywopłoty
- rowy i ciek
- roślinność przybrzeżna
- miedze łąkowe
- drogi polne płaskie
- drogi polne zadaniowe

Obiekty powierzchniowe

- zadrzewienia powierzchniowe
- kompleksy zadrzewień i zakrzaczeń
- zielen przydomowa
- trawnik
- kompleksy ekologiczne przy obiekcie
- oczka łąkowe z roślinnością
- szuwały i tereny podmokłe

- ornament
- zespół sakralny lub klasztorny
- ośrodek sportowo-rekreacyjny
- zespół domów letniskowych
- zespół muzealny

Ekosystemy nieleśne

- mokradła i torfowiska
- łąki, pastwiska i ziołorośla

Ekosystemy leśne

- las i zadrzewienia

Sieć zielonej infrastruktury na przykładzie fragmentu Karpacza. Opracowanie Centrum UNEP/GRID-Warszawa

Jak już wspomniano, zgodnie z definicją zielonej infrastruktury, jej elementy, niezależnie, czy funkcjonują w przestrzeni miejskiej, czy na terenach pozamiejskich, powinny tworzyć sieć – przyrodniczy szkielet gminy. Niestety większość obszarów o wysokiej wartości przyrodniczej jest w tych przestrzeniach znacząco rozdrobniona i odizolowana od siebie, a rozproszona zabudowa generuje ryzyko rozpadu sieci powiązań ekologicznych.

Zielona infrastruktura a planowanie przestrzenne

Zielona infrastruktura to termin, który obok kapitału naturalnego i usług ekosystemowych pojawia się również coraz częściej w odniesieniu do planowania przestrzennego. Jest narzędziem pomocnym

w planowaniu opartym o zasady zrównoważonego rozwoju, do czego od wielu lat nawiązują polityki, programy czy strategie samorządowe.

Identyfikacja zielonej infrastruktury umożliwia wskazanie miejsc, które są szczególnie cenne i wymagają ochrony oraz określonego sposobu użytkowania, co powinno być uwzględniane w dokumentach planistycznych. Ich obecność zapewnia mieszkańcom regionu szereg korzyści, np. zachowanie odpowiednich stosunków wodnych, adaptację do zmian klimatu, redukcję zanieczyszczeń powietrza, czy też przeciwdziałanie erozji i ruchom masowym. Sprawia również, że z tych walorów korzystać mogą turyści, skuszeni krajobrazem widzianym z okna i możliwością obcowania z przyrodą w trakcie wycieczek.

Uznanie przestrzeni zielonych za infrastrukturę o specjalnym charakterze włącza problematykę

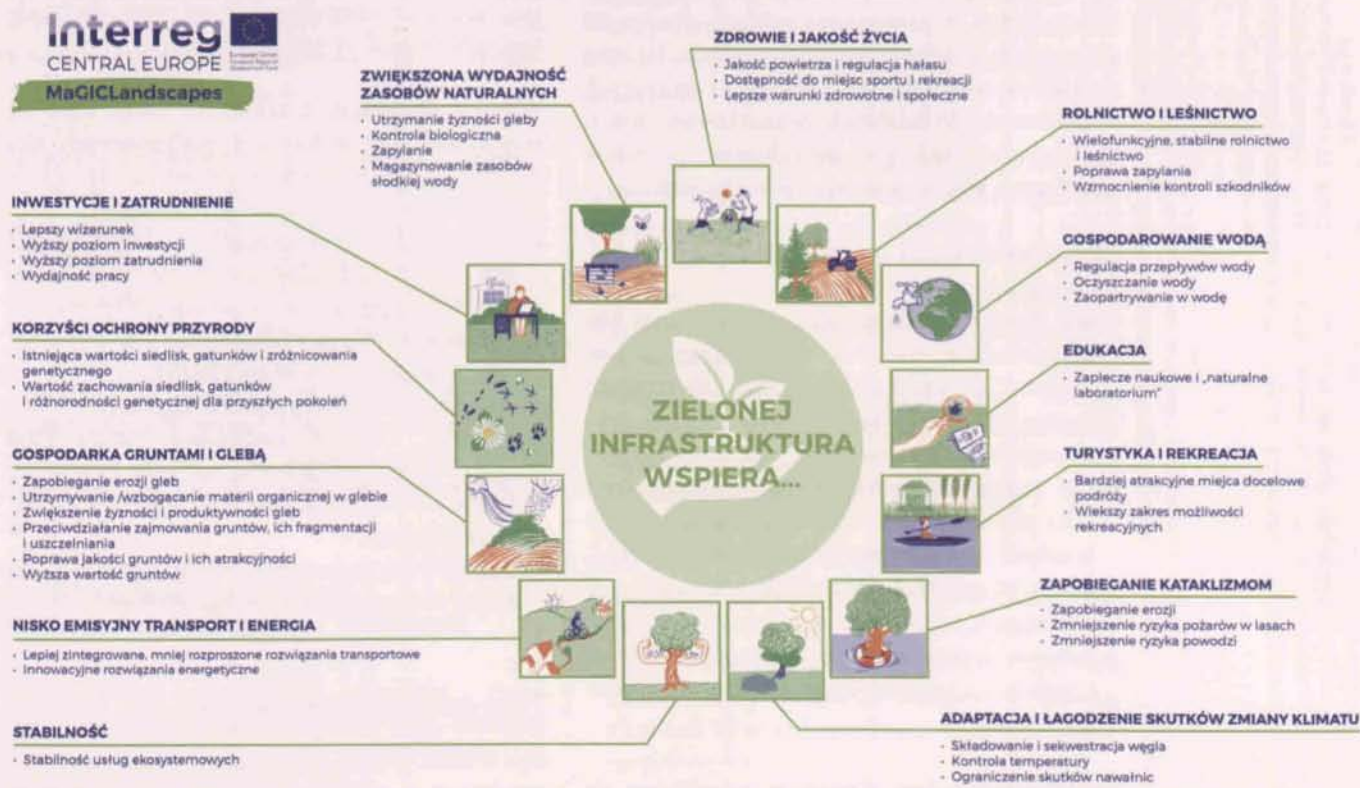
środowiskową do gospodarki przestrzennej na nowych zasadach i na innej pozycji. Wyzwała układy przyrodnicze od traktowania ich jako opcjonalnych dodatków do tej gospodarki i zrównuje je z infrastrukturą pojmowaną tradycyjnie, nadając im rangę ważnego elementu polityki rozwoju gospodarczego. Może to polegać np. na zwiększeniu powierzchni biologicznie czynnej, kształtowaniu zieleni urządzonej, zatrzymaniu wycinki drzew, na odpowiednim sposobie zabudowy, a wreszcie na wyłączeniu spod zabudowy, z uwagi na funkcje przyrodnicze i krajobrazowe, określonych terenów (np. łąk i mokradeł). Takie działania pomogą wykorzystać przyrodnicze walory regionu dla rozwoju zwłaszcza funkcji turystycznych, przyczyniając się do tworzenia nowych miejsc pracy.

Swoistym studium przypadku stało się dla omawianych analiz miasto Karpacz. W pracach nad projektem jego nowego studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego można będzie wykorzystać bazy ekosystemów i wskazanie terenów o wysokim potencjale dla świadczenia regulacyjnych usług ekosystemowych z rekomendacjami do ich zachowania i ekstensywnego użytkowania. Ocena zasobów zielonej infrastruktury wykazała tu znaczący ubytek zadrzewień oraz pojedynczych drzew przy zabudowaniach na rzecz powierzchni utwardzanych i nieprzepuszczalnych (głównie parkingów i otoczenia powstających apartamentowców). To niepokojący trend, związany ze

zwiększającą się liczbą turystów odwiedzających Karpacz – ich potrzeby zaczynają dominować nad potrzebami mieszkańców.

Identyfikacja i dyskusja dotycząca zasobów zielonej infrastruktury w Karkonoszach realizowana była w ścisłej współpracy różnych podmiotów. Oprócz Karkonoskiego Parku Narodowego (jednego z uczestników projektu MaGICLandscapes) oraz Centrum UNEP/GRID-Warszawa (wykonawcy omawianych analiz) w prace te włączani byli przedstawiciele gmin karkonoskich, pracownicy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. To partycypacyjne podejście służyło przede wszystkim zdefiniowaniu kluczowych potrzeb oraz korzyści płynących z kształtowania zielonej infrastruktury w kontekście polityki przestrzennej.

Wspólne spotkania pozwoliły na uzyskanie kompleksowego obrazu problemów, z jakimi wszyscy samorządowcy muszą się mierzyć w bieżących działaniach, ale też pozwoliły określić sposoby ich rozwiązywania. Mamy nadzieję, że analiza zasobów zielonej infrastruktury pozwoli na efektywniejsze włączanie tych elementów do prowadzonych w gminach prac planistycznych. Bowiem tylko mądre planowanie przestrzenne zapewni zachowanie układów przyrodniczych i wartości krajobrazowych, jakie stanowią o wyjątkowości terenów podnóża Karkonoszy.



ZIELONA INFRASTRUKTURA I WALORYZACJA KRAJOBRAZU KARPACZA



JANUSZ KORZEŃ



Janusz Korzeń
architekt-urbanista,
prezes Fundacji
Karkonoskiej
i Towarzystwa
Karkonoskiego,
redaktor naczelny
„Karkonoszy”

W ramach projektu MaGICLandscapes przeprowadzone zostały specjalne analizy dla miasta Karpacz, jako pilotaż dla wypracowania metody identyfikacji sieci zielonej infrastruktury i jej wzmocnienia w obszarze polskich Karkonoszy, a także w innych obszarach ziem górskich. Powinno to wydatnie wpłynąć na poprawę funkcjonowania systemu przyrodniczego miasta i warunków zamieszkiwania w nim oraz wypoczynku i rekreacji.

Podstawowe elementy zielonej infrastruktury miasta

Sieć zielonej infrastruktury to wg Unii Europejskiej z 2013 r. *strategicznie zaplanowana sieć obszarów naturalnych i półnaturalnych, zarządzana w sposób mający zapewnić szeroką gamę usług ekosystemowych*. Definicję tę, a także formy ww. usług, omówiono szerzej w poprzednim artykule, dlatego też poprzestanę tu tylko na jej przypomnieniu, by lepiej można było zrozumieć, jakie elementy tworzą tę sieć w odniesieniu do lokalnych uwarunkowań i specyfiki Karpacza – jednego z dwu głównych ośrodków turystyczno-wypoczynkowych w Karkonoszach.

Elementy omawianej sieci składają się na dwa podstawowe układy, które tworzą:

- sieć błękitnej infrastruktury, wyodrębnianą jako autonomiczna podstawa funkcjonowania sieci „zielonej” (a w tym elementy takie jak: zbiorniki wodne i główne ciekі wodne, a także źródła, tereny podmokłe i torfowiska);
- sieć zielonej infrastruktury (a w tym elementy takie jak: tereny lasów iglastych, mieszanych i liściastych, tereny zadrzewień śródpolnych i zagajników, w wysokich partiach gór – zarośla kosodrzewiny, a także tereny z zadrzewieniami przy zabudowie, parki miejskie i cmentarze, tereny łąk i pastwisk, a także ogrodów działkowych i większych sadów).

Najważniejsze z ww. elementów przedstawia się na rysunku *Systemu zielonej infrastruktury* na następnej stronie na tle podziału obszaru miasta na

trzy podstawowe jednostki krajobrazowe, ukształtowane przez kulminacje i lokalne grzbiety, które ograniczają doliny rzek i potoków takich jak: Łomnica, Łomniczka i Płomnica oraz Skalka i Malina. Są to naturalnie ukształtowane „wnętrza” o szczególnych, indywidualnych cechach i układzie, wynikających przede wszystkim z lokalnych uwarunkowań geomorfologicznych.

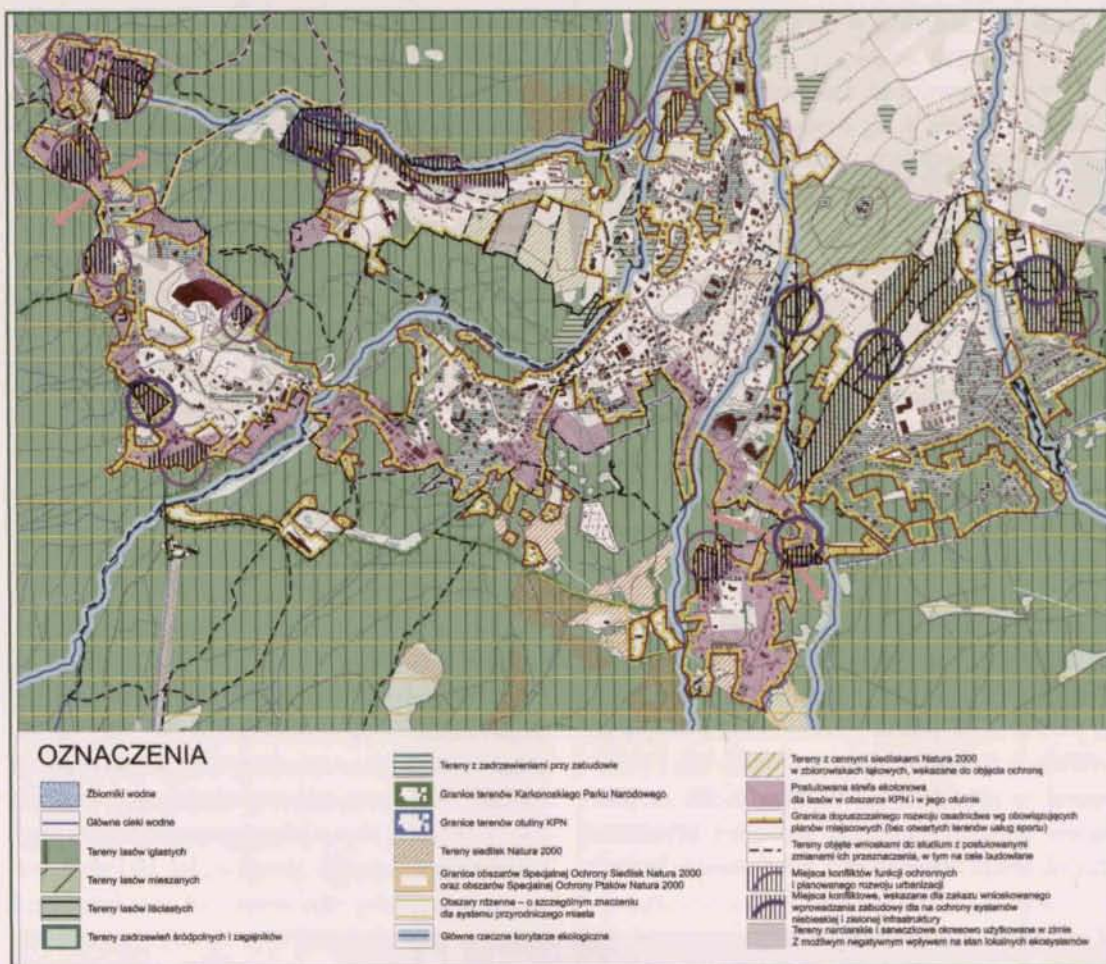
Poszczególne elementy sieci zielonej infrastruktury, występujące na terenie miasta, są przedmiotem ochrony i zarządzania, sprawowanej przez Karkonoski Park Narodowy w jego granicach i w części w obszarze jego otuliny, a także w obrębie obszarów Specjalnej Ochrony Siedlisk Natura 2000 i Specjalnej Ochrony Ptaków Natura 2000. Lasami poza granicami Parku zarządza Nadleśnictwo Śnieżka, a wodami – Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej, a w kompleksowym ujęciu elementy omawianej sieci są przedmiotem prowadzonej przez władze samorządowe lokalnej gospodarki przestrzennej.

Ważnym elementem omawianych analiz stało się przeprowadzenie waloryzacji podstawowych elementów niebieskiej i zielonej infrastruktury, w której wyniku można było wskazać m.in. na:

- obszary rdzenne o szczególnym znaczeniu dla systemu przyrodniczego miasta (za takie uznano zwarty kompleks lasów, otaczających tereny zurbanizowane miasta, a także zarośla kosodrzewiny, łąk śródleśnych i wysokogórskich);
- łądowe i rzeczne korytarze ekologiczne;
- tereny z cennymi siedliskami Natura 2000 w zbiorowiskach łąkowych, położone na obrzeżu terenów już zainwestowanych i wskazane do objęcia ochroną;
- postulowaną, zewnętrzną strefę ekotonową dla lasów w obszarze KPN i w jego otulinie.

Zagrożenia dla stanu zielonej infrastruktury

Przy skonfrontowaniu układu przestrzennego najcenniejszych elementów niebieskiej i zielonej infra-



System zielonej infrastruktury a kierunki rozwoju m. Karpacz

struktury z lokalizacją wniosków do opracowywanej obecnie aktualizacji studium gminnego i dotyczących postulowanych zmian przeznaczenia terenów, w tym związanych z celami budowlanymi, można było wskazać miejsca konfliktów funkcji ochronnych i planowanego rozwoju urbanizacji.

Wnioski wynikające z omawianej analizy mają ogólny charakter i wskazują na potencjalne zagrożenia, jakie mogłyby utrudnić lub uniemożliwić ochronę systemów niebieskiej i zielonej infrastruktury miasta. Wymaga to wypracowania odpowiednich rozwiązań w pracach nad częścią kierunkową studium. W szczególności powinny one dotyczyć zakazu wprowadzania zabudowy na terenach otwartych, zlokalizowanych poniżej Księżej Górki na Osiedlu Skalne i w górnej części dolinki Dzikiego Potoku (wskazano je na rysunku *Systemu zielonej infrastruktury*).

Struktura krajobrazu miasta elementy jego ekspozycji i zagrożenia

Przedstawione powyżej sieci niebieskiej i zielonej infrastruktury stanowią podstawowe elementy pokrycia terenów miasta i tym samym budują jego lokalny krajobraz. W różny sposób jest on definiowany i łącząc jego definicje, zawarte w słownikach obowiązujących ustaw o planowaniu i zagospoda-

rowaniu przestrzennym oraz o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami można powiedzieć, że jest to *postrzegana przez ludzi przestrzeń, zawierająca elementy przyrodnicze i wytwory cywilizacji, historycznie ukształtowana w wyniku działania czynników naturalnych i działalności człowieka*.

Przy uwzględnieniu takiego rozumienia krajobrazu można wskazać w obszarze miasta następujące dwa zestawy jego podstawowych elementów:

- przyrodniczy – obejmujący układ rzeźby terenu, dna dolin głównych cieków i zbiorniki wodne, tereny lasów i zarośla kosodrzewiny, hal i łąk wysokogórskich;
- kulturowy – obejmujący miejskie tereny osadnicze z historycznie ukształtowanym krajobrazem kulturowo-przyrodniczym, obiekty zabytkowe i wybrane, wskazane do ochrony obiekty inżynierne.

Przeprowadzenie waloryzacji krajobrazu miasta pozwala na wskazanie w jego obszarze terenów:

- o unikalnych walorach przyrodniczych (za takie uznano najwyższe partie masywu Karkonoszy z kotłami i stawami polodowcowymi oraz kulminacją Śnieżki);
- o wybitnych walorach przyrodniczych (za takie uznano kompleksy leśne, otaczające tereny zurbanizowane miasta i położone na północnych zbo-

czach ww. masywu, w obrębie ukształtowanych dolin głównych cieków);

- o wybitnych walorach kulturowych (to zespół sakralny kościoła Wang z cmentarzem oraz zespół zabudowy otaczający główny ciąg pieszy w centrum miasta z ul. Konstytucji 3 Maja jako jego osią).

Najcenniejsze elementy krajobrazu miasta są wyeksponowane z wielu punktów i tras widokowych, z których rozciąga się panorama masywu Karkonoszy i ich głównych kulminacji. Na wspomnianym rysunku wskazane zostały poza nimi także:

- główne osie widokowe, skierowane na Śnieżkę;
- ważniejsze dominanty przyrodnicze i kulturowe;
- strefy wglądów dalekich i bliskich z głównych dróg i szlaków pieszych.

W ramach przeprowadzonej analizy oceny zagrożeń dla stanu walorów krajobrazowych – podobnie jak w przypadku analizy dla stanu zielonej infrastruktury – wskazane zostały główne miejsca konfliktów wybranych elementów ochrony krajobrazu z planowanym przez niektórych wnioskodawców do aktualizacji studium gminnego rozwojem urbanizacji oraz realizacją ustaleń planu miejscowego. Dotyczą

one wspomnianych już terenów położonych poniżej Księżej Górki oraz terenów w Karpaczu Górnym. Na syntetycznym rysunku, będącym wynikiem omawianej analizy, wskazane zostały lokalizacje obiektów dysharmonijnych w stosunku do historycznie ukształtowanej skali zabudowy i charakteru lokalnego krajobrazu, jakimi są przede wszystkim Hotel Gołębiwski i w mniejszym stopniu Hotel Sandra. Możliwości zminimalizowania negatywnych relacji widokowych z ich otoczeniem są niełatwe do realizacji i mogą być powiązane z wprowadzeniem dodatkowych ciągów zieleni wysokiej w sąsiedztwie.

Podsumowanie

Przedstawione wyniki analiz powstałych w ramach projektu **MaGICLandscapes**, a w tym wskazanie zagrożeń dla stanu sieci zielonej infrastruktury i krajobrazu miasta, wynikających m.in. z wnioskowanych i przewidywanych kierunków rozwoju przestrzennego miasta, mogą stanowić przydatny materiał pomocniczy dla samorządu Karpacza przy aktualnych pracach nad kompleksową aktualizacją studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta. ■

Waloryzacja
krajobrazu
i zasady
jego ochrony
w Karpaczu



ŁĄKI — GINĄCE PIĘKNO KARKONOSZY

MAREK MALICKI



Ekosystemy łąkowe to nieodzowny element przyrody i krajobrazu Karkonoszy oraz systemu ich zielonej infrastruktury. Są one spuścizną prowadzonej tu gospodarki rolnej i pasterskiej. Choć obecnie działalność rolnicza odgrywa już marginalną rolę, łąki możemy zaobserwować niemal na całym obszarze Karkonoszy.

Dzięki wyraźnemu bogactwu siedlisk, które uwarunkowane jest zróżnicowaniem topograficznym, klimatycznym, glebowym oraz stopniem uwilgotnienia terenu, możemy odnotować najrozmaitsze typy zbiorowisk roślinnych, takich jak: młaki i zabagnione łąki, łąki wilgotne oraz ziołorośla górskie i nadpotokowe, łąki świeże oraz górskie łąki konietlicowe, a także murawy bliźniczkowe.

Z każdym z wymienionych typów roślinności związana jest pewna charakterystyczna dla nich grupa gatunków roślin. Stanowią one mozaikę różnych zbiorowisk łąkowych, niezwykle ważną dla zachowa-

nia różnorodności biologicznej i wyjątkowego krajobrazu Karkonoszy oraz południowej części Kotliny Jeleniogórskiej.

Młaki i zabagnione łąki

Siedliska najbardziej uwilgotnione zajmują młaki i zabagnione łąki o charakterze torfowisk przejściowych. Typowe ekosystemy torfowiskowe w Karkonoszach dość licznie występują w górnych partiach masywu, a te w piętrach reglowych mają zdecydowanie inny charakter. Jest ich niewiele w granicach Karkonoskiego Parku Narodowego. Część leży na obszarze Natura 2000, a niektóre nie są objęte żadną formą ochrony obszarowej. Roślinność ta niegdyś tworzyła duże kompleksy, które w wyniku osuszenia terenu dla potrzeb rolnictwa i jego przemiany głównie na łąki i pastwiska oraz grunty orne, a także poprzez budowę zbiorników wodnych, zostały zniszczone.



Marek Malicki
związany
z Zakładem Botaniki
Uniwersytetu
Wrocławskiego,
pracownik
Karkonoskiego
Parku Narodowego,
prezes
Zachodniosudec-
kiego Towarzystwa
Przyrodniczego



Zbiorowisko
ostrożenia
dwubarwnego
i rdestu węzownika
w Karpaczu
Górnym – siedlisko
wielu rzadkich
i chronionych
gatunków
przeznaczone pod
zabudowę

W latach powojennych, a szczególnie w ostatnim trzydziestoleciu, po zaprzestaniu prowadzenia tu intensywnej gospodarki rolnej, niektóre fragmenty łąk i zabagnionych łąk uległy wtórnemu zabagnieniu. Dzięki temu możemy spotkać je w rejonie Michałowic, Jagniątkowa, Borowic, Sosnówki Górnej, Karpacza Górnego i Wilczej Poręby. Mają one zazwyczaj postać niewielko-powierzchniowych szuwarów niskoturzczykowych z dominacją turzycy pospolitej, a niekiedy także dzióbkwatej i wieloma roślinami wilgociolubnymi.

Pomimo małej powierzchni, skupiają na swoim terenie wiele rzadkich i chronionych gatunków, w tym mnóstwo torfowców objętych ochroną ścisłą i częściową oraz wiele innych gatunków mszaków. Charakterystyczne jest również liczne występowanie roślin storczykowatych, również chronionych, takich jak kukulka szerokolistna, Fuchsa oraz plamista, a także listera jajowata. Niekiedy spotkać można welniankę wąskolistną i siedmiopalecznika błotnego. Na granicy łąk i muraw bliźniczkowych rośnie gnidosz rozesłany. Ta półpasożytnicza roślina jest objęta ochroną ścisłą i jest zagrożona nie tylko w regionie, ale również w całym kraju.

Opisując najbardziej wilgotne siedliska w naszych górach, nie sposób pominąć unikatowej roślinności łąk węglanowych w okolicach Niedamirowa na Lasockim Grzbiecie. Ta wyjątkowa postać zatorfionych łąk charakteryzuje się występowaniem wielu gatunków wapieniolubnych, niespotykanych w innych częściach polskich Karkonoszy. Możemy tu odnotować taksony zagrożone w skali regionu, jak i Polski, m.in. turzycę Dawalla, kruszczyka błotnego czy welniankę szerokolistną.

Łąki wilgotne i ziołorośla

Doliny rzeczne oraz tereny źródliskowe zajmują zazwyczaj łąki wilgotne, zwane również kaczeńcowymi, a także ziołorośla. Wpływ na ich skład gatunkowy oraz proporcje pomiędzy poszczególnymi gatunkami ma sposób ich użytkowania. Najbardziej ubogie w gatunki i zdominowane przez trawy są płaty zbiorowisk łąk wilgotnych, najbardziej intensywnie użytkowanych – często koszonych i wypasanych. Na omawianym terenie jest ich bardzo mało ze względu na zanik gospodarki łąkowo-pastwiskowej. Im mniejsza bywa intensywność ich użytkowania – tym bardziej zwiększa się udział wysokich bylin.

Łąki wilgotne, choć nie są objęte ochroną poprzez Dyrektywę Siedliskową, skupiają wiele chronionych i rzadkich gatunków mszaków i roślin naczyniowych z rodziny storczykowatych. Niektóre z nich mają charakter kwietny. Szczególnie widowisko-

wo prezentuje się w maju i czerwcu zespół rdestu węzownika i ostrożenia dwubarwnego. Fragmenty łąk wilgotnych, dawno nieużytkowanych, w drodze sukcesji ekologicznej przeobrażają się w układy ziołoroślowe, zdominowane przez rośliny azotolubne – świerząbek owłosiony, dziegieł leśny, pokrzywę zwyczajną i wilgociolubne – wiązówkę błotną, tojeść pospolitą. Towarzyszy im wiele gatunków górskich, np. ostrożeń dwubarwny, lepiężnik biały i różowy, ciemiężca zielona, modrzyk górski, oset lopianowaty czy jaskier platanolistny. Te niezwykle barwnie i obficie kwitnące zbiorowiska roślinne są bardzo ważną bazą pokarmową dla wielu gatunków owadów zapylających.

Łąki świeże i konietlicowe

Siedliska o umiarkowanej wilgotności w niższych położeniach zajmują łąki świeże, nazywane również rajgrasowymi lub owsicowymi. Charakteryzują się występowaniem roślin o umiarkowanym zapotrzebowaniu na wodę i substancje mineralne. Dominującym gatunkiem jest tu rajgras wyniosły, ponadto licznie występują inne gatunki traw – kostrzewa łąkowa, kupkówka pospolita czy tymotka zwyczajna. Obficie występują również gatunki nadające im kwietny charakter – dzwonek rozpierzchły, jastrun zwyczajny czy przytulia pospolita. W wyższych partiach gór – reglu dolnym i górnym – na siedliskach świeżych zobaczymy łąki konietlicowe, w których dominują również trawy – głównie kostrzewa czerwona i mietlica pospolita. Licznie występują rośliny górskie i charakterystyczne dla klimatu atlantyckiego: przytulia hercyńska, rzeżusznik Hallera, wiechlika Chaixa oraz wiele gatunków przywrotników.

Jeden z najciekawszych i największych kompleksów tych łąk, niestety w dużej mierze zarastający i pozostający poza ostoją Natura 2000, znajduje się w Kowarach – Podgórzu, gdzie liczne populacje tworzy wszewłoga górska. Ten subatlantycki gatunek spotkać możemy jedynie w Karkonoszach i Górach Izerskich, gdzie tworzy zespół łąki wszewłogowo-kostrzewowej.

Murawy bliźniczkowe

Siedliska najbardziej suche zajmują najczęściej murawy bliźniczkowe (psiary), których część charakteryzuje się ubóstwem gatunkowym. Dominującymi gatunkami są tu trawy – bliźniczka psia trawka, mietlica pospolita oraz śmiełek pogięty. Ponadto dość licznie występuje przytulia hercyńska, pięciornik kurze ziele oraz nawłóć pospolita. Na uwagę zasługują również murawy bogate gatunkowo, szczególnie zespół dzwonka okrągłolistnego i goździka

kropkowanego, które oprócz dwóch wymienionych taksonów obfitują w inne rośliny efektownie kwitnące, takie jak niezwykle aromatyczna macierzanka zwyczajna, biedrzynek mniejszy, rogownica polna, świerzbica polna, rozchodnik olbrzymi, smółka pospolita, lepnica rozdęta i wiele innych. Optimum kwitnienia wielu tych roślin przypada na koniec czerwca i lipiec.

Na Lasockim Grzbiecie w okolicach Niedamirowa spotkać można unikatowe w skali regionu murawy bogate w gatunki storczyków. Rośnie tutaj m.in. kukulka bzoza, czyli kwitnący na żółto lub różowo storczyk wpisany do Czerwonej Księgi Polski. Ponadto licznie występuje również gółka długoostrogowa, podkolan biały oraz kukulka Fuchsa.

Unikalne wartości karkonoskich łąk

Ekosystemy łąkowe Karkonoszy należy zaliczyć w poczet niezwykle cennych obiektów przyrodniczych. Ich bogactwo sprawia, że są ogromnie ważną ostoją różnorodności biologicznej – nie tylko roślin, ale również zwierząt, w szczególności owadów zapyłających, płazów, gadów, ssaków roślinożernych czy ptaków. Niestety są one mocno narażone na niszczenie. Część z nich, w związku z brakiem użytkowania kośnego lub pastwiskowego, zarastana jest przez roślinność drzewiastą. Niektóre fragmenty, głównie w najniższych położeniach, są zaorywane, osuszane lub intensywnie użytkowane i podsiewane gatunkami o wysokiej wartości paszowej.

Jednak największym zagrożeniem jest rozwój zabudowy w obrębie karkonoskich miejscowości, który przyczynia się do wyraźnego zmniejszania arealu

tych cennych ekosystemów i przede wszystkim do fragmentacji wielu ich płatów i likwidacji korytarzy migracyjnych dla wielu gatunków roślin i zwierząt. Prowadzi to do zanikania wielu taksonów i ubożenia składu gatunkowego.

Olbrzymia trudność ochrony łąk wiąże się z tym, że część z nich leży poza obszarami chronionymi. Tylko ich śladowa liczba znajduje się w granicach Karkonoskiego Parku Narodowego, pozostałe nie leżą ani w otulinie KPN, ani w ostoi Natura 2000. Dodatkową trudnością w ich ochronie jest brak miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w większości obszarów gmin karkonoskich, w związku z czym pozwolenia na budowę wydaje się na podstawie decyzji o warunkach zabudowy, w których nie uwzględnia się tej ochrony.

Obecnie wiele jeszcze dobrze zachowanych i dużych kompleksów łąkowych można ochronić dzięki oddolnej inicjatywie lokalnych społeczności, które mogą wnioskować o powiększenie obszarów chronionych, głównie ostoi Natura 2000, a także dzięki utworzeniu zespołów przyrodniczo-krajo-
brazowych. Rośnie liczba mieszkańców Karkonoszy świadomych, że mieszkają w miejscu wyjątkowym i sprzeciwiających się wyraźnej ekspansji deweloperów, budujących olbrzymie hotele, apartamentowce czy osiedla mieszkaniowe.

Należy pamiętać, że ochrona dawnych pastwisk i łąk to nie tylko utrzymywanie wysokiej różnorodności biologicznej, ale również dbałość o zachowanie wyjątkowego krajobrazu z niezwykle widokami na najwyższe pasmo Sudetów i Kotlinę Jeleniogórską. To również życie w czystym i niezatłoczonym środowisku, o które w dzisiejszych czasach coraz trudniej.



Zbiorowisko dzwonka okrągłolistnego i goździka kropkowanego – bogata w gatunki murawa bliźniczkowa, na zdjęciu widoczna macierzanka zwyczajna oraz goździk kropkowany

BUDOWANIE PARTNERSTWA DLA ZIELONEJ INFRASTRUKTURY W KARKONOSZACH



DOROTA WOJNAROWICZ



Dorota Wojnarowicz
biolog, koordynator
projektu
MaGICLandscapes,
pracownik Zespołu
ds. ochrony przyro-
dy i GIS w KPN

Zielone miasta

Idea jak najszerzego wzbogacenia przestrzeni miejskich o ich różnorodne zielone komponenty oraz ograniczenia emisyjności jest coraz powszechniejsza, także w Polsce. Kolejne rankingi „zielonych miast” wskazują na ośrodki, w których nie tylko zapanowała taka moda, ale osiągnięto interesujące rezultaty. Coraz więcej miast, w ramach zielonych strategii, kształtuje swój potencjał i wizerunek, a także rozbudowuje systemy zielonej infrastruktury. Zapewnienie mieszkańcom bezpośredniego dostępu do zieleni oraz adaptacje do zmian klimatu, uwzględniające naturalne procesy przyrodnicze, stają się celem, który będzie cechować miasta przyszłości.

Wystarczy przyjrzeć się działaniom w najbliższym nam Wrocławiu, który ma ambicję sięgnąć po status Zielonej Stolicy Europy. Wśród nich najczęstsze to rewitalizowanie parków i zakładanie nowych, tworzenie kwiatnych łąk, nasadzenie drzew, promowanie edukacyjnych spacerów w przyrodniczym otoczeniu, wyszukiwanie pomników przyrody. Działania te objęte są szeroką kampanią promującą korzyści z istnienia zdrowych ekosystemów i ich wpływu na lepszą jakość życia mieszkańców.

W zielonych miastach rośnie proekologiczna świadomość społeczna, a w ślad za tym idą – poza wymienionymi wyżej formami – także nasadzenia miododajnych roślin, eliminacja gatunków inwazyjnych, zakładanie ogródków deszczowych spowalniających spływ wody, instalowanie zielonych dachów. Czy idea takiej rozbudowy zielonej infrastruktury przyjmie się w naszym regionie, w najbliższym otoczeniu Karkonoszy i w innych miejscach Kotliny Jeleniogórskiej? Czy wiemy, jak ukierunkować zrównoważony rozwój tego subregionu, aby w jego obszarze, przy zachowaniu pięknego krajobrazu, mogły żyć bezpiecznie i w jak najbardziej przyjaznych warunkach przyszłe pokolenia?

Partnerstwo z interesariuszami

Pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego, uczestniczący w projekcie MaGICLandscapes, szukali odpowiedzi na te pytania wykonując inwentaryzacje terenowe i analizy GIS oraz podczas warsztatowych spotkań. Zaproszono na nie osoby i instytucje, które są odpowiedzialne za kształtowanie zielonej infrastruktury w omawianym obszarze: pracowników lokalnych urzędów miast i gmin wiejskich i radnych, oddziałów Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i Dolnośląskiego Zarządu Parków Krajobrazowych, Lasów Państwowych, a także miejscowych urbanistów i aktywistów z wybranych organizacji pozarządowych.

Celem tych warsztatów było włączenie interesariuszy z ww. środowisk w proces rozpoznawania zasobów zielonej infrastruktury w Karkonoszach i ich otoczeniu, określenie funkcji ekosystemów istotnych z punktu widzenia kompetencji i realizowanych zadań danej instytucji, wskazania miejsc do uzupełnienia istniejących zespołów zieleni lub jej rewitalizacji czy rozbudowy. Duży nacisk położono na uświadomienie kluczowych korzyści, jakie zielona infrastruktura przynosi mieszkańcom.

Zielona infrastruktura a planowanie przestrzenne

Jednym z warunków dobrze funkcjonującej zielonej infrastruktury jest utrzymanie jej powiązań sieciowych i zapobieganie fragmentacji zdrowych ekosystemów, co powinno mieć odzwierciedlenie w prowadzeniu odpowiedniej polityki przestrzennej. Ma to szczególne znaczenie na obszarach nieobjętych ochroną prawną, gdzie studia uwarunkowań i kierunków oraz miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego stają się jedynym narzędziem, które uwzględnia funkcjonowanie systemów przyrod-

nicznych gmin, chroni ich podstawowe elementy i wskazuje kierunki rozbudowy.

Jeden z omawianych warsztatów poświęcono całkowicie tej problematyce. W ramach ożywionej dyskusji, dotyczącej relacji planowania przestrzennego i kształtowania systemów zielonej infrastruktury u stóp Karkonoszy, wskazywano na występujące tu, kluczowe problemy i zjawiska:

- duże zróżnicowanie pokrycia terenów gmin planami miejscowymi i brak tych planów w odniesieniu do części tych terenów (oznacza to przeprowadzanie zmian w zagospodarowaniu terenu na podstawie decyzji o warunkach zabudowy dla pojedynczej działki, przy zastosowaniu zasady tzw. dobrego sąsiedztwa, co przy liberalnym podejściu do jej interpretowania może mieć negatywny wpływ na stan ładu przestrzennego i „rozlewanie się” zabudowy, w tym na powstawanie zagrożeń dla wartościowych ekosystemów o dużym potencjale do świadczenia ważnych usług ekologicznych);
- dysponowanie dokumentami planistycznymi o różnym stopniu ich aktualności (wiele studiów gminnych i planów miejscowych powstało zanim ustanowiono obszary Natura 2000 czy wprowadzono otulinę KPN i w związku z tym ustalone w ich ramach ograniczenia dla korzystania z własności i możliwości inwestowania w praktyce są trudne do uwzględniania);

- brak aktualnych opracowań ekofizjograficznych i inwentaryzacji zasobów przyrodniczych (aktualizacje opracowań nie są często przeprowadzane, tymczasem wydaje się to szczególnie zasadne w odpowiedzi na zmiany klimatu, których skutków doświadczamy coraz częściej i coraz większego znaczenia nabierają np. ekosystemy wspomagające retencję wody: tereny źródłiskowe, torfowiska, wilgotne łąki, lasy łęgowe, które należałoby ochronić przed przekształcaniem);
- bardzo częste wprowadzanie incydentalnych, „punktowych” zmian w planach miejscowych w odpowiedzi na bieżące potrzeby inwestycyjne (wynika to z mocnej presji inwestycyjnej deweloperów oraz nowych mieszkańców; najczęściej wnioskowane zmiany dotyczą gruntów rolnych, których przekształcenie skutkuje nadpodażą gruntów wskazywanych w planach pod inwestycje, rozproszeniem zabudowy, a w konsekwencji zakłóceniem ładu przestrzennego gmin);
- brak ustaleń w planach miejscowych w odniesieniu do warunków zachowania istotnych elementów zielonej infrastruktury (zwykle wymusza się w ich ramach jedynie utrzymanie odpowiedniego procentu powierzchni biologicznie czynnej, niekiedy wskazuje na ochronę np. wartościowych drzew, a tymczasem rozszerzenie zapisów na ten temat miałyby szczególne znaczenie na terenach gmin wiejskich, gdzie na dużych działkach można by osiągnąć odpowiednie relacje pomiędzy wprowadzaniem zabudowy i utrzymaniem ich



Przykład kompromisu pomiędzy zabudową a zachowaniem naturalnej łąki



Osobliwa interpretacja wymogu zachowania powierzchni biologicznie czynnej

walorów przyrodniczych, w tym np. fragmentów naturalnych łąk, istniejących zadrzewień, co podwyższałoby krajobrazowe walory miejscowości oraz pozwoliłoby utrzymać łączność ekologiczną ekosystemów);

- niski poziom partycypacji społecznej w planowaniu przestrzennym (większość mieszkańców nie jest świadoma prawnych możliwości współtworzenia planów miejscowych i wpływu na to, jak może wyglądać ich otoczenie, jego krajobraz, utrzymanie czy też likwidacja istniejącej zieleni; w procedurze opracowywania planów prawo przewiduje udział społeczeństwa i wszyscy mogą zgłaszać swoje potrzeby i wnioski dotyczące zagospodarowania przestrzennego, w tym np. ochrony ważnych dla lokalnej społeczności terenów zieleni, ogródków działkowych czy placów zabaw, a także postulowanego wprowadzenia nowych nasadzeń czy utworzenia parków publicznych);
- niska świadomość decydentów w zakresie realnych korzyści z zielonej infrastruktury i jej wzmacniania w prowadzeniu polityki przestrzennej (dotyczy to przede wszystkim miejscowości,

Podczas warsztatu na temat kształtowania zielonej infrastruktury w naszym regionie



w których presja inwestycyjna jest związana z lawinowo postępującym wprowadzaniem tzw. apartamentowców i nie zawsze pojawia się tu refleksja nad przekraczaniem naturalnej chłonności turystycznej miejscowości i pogarszaniem komfortu życia mieszkańców; oznakami tych niekorzystnych zjawisk są: utrata walorów krajobrazowych w miejscach zamieszkiwania, wzrost zanieczyszczeń powietrza, wynikający ze wzmożonego ruchu samochodów, niewydolność układów komunikacyjnych, pojawianie się deficytu wody jako konsekwencji powtarzających się okresów suszy, jak i nadmiernego jej poboru oraz trudności w oczyszczaniu ścieków i w gospodarce odpadami; skutki nadmiernej presji na rozbudowę miejscowości karkonoskich powodują również negatywny wpływ na stan przyrody samych gór i jej ekosystemów, a nawet emigrację mieszkańców Karpacza czy Szklarskiej Poręby w spokojniejsze rejony Kotliny czy otaczających ją Pogórzy).

Karkonoski Kodeks Kształtowania Zielonej Infrastruktury

Wiele z wyżej wymienionych problemów ma swoje źródło w niedoskonałym prawie dla planowania przestrzennego, które czeka na reformę oraz w braku systemowego wdrażania idei Zielonej Infrastruktury w akty prawne i procedury planistyczne. Póki co, idea ta pozostaje inspiracją do wprowadzania zmian, do inicjowania dobrych praktyk w tym zakresie. W podsumowaniu ostatnich warsztatów ich uczestnicy zaproponowali wypracowanie Karkonoskiego Kodeksu Kształtowania Zielonej Infrastruktury, który będzie nieformalnym zestawem wytycznych i zasad do stosowania w prowadzeniu lokalnej gospodarki przestrzennej.

To bardzo ważna propozycja, która potwierdza dużą świadomość ekologiczną uczestników, ich troskę o wspólną przyszłość subregionu i chęć współpracy przy jej kształtowaniu. Karkonoski Park Narodowy będzie moderował realizację tego pomysłu, dedykowanego przede wszystkim jednostkom samorządowym, projektantom, inwestorom i lokalnej społeczności. Przygotowany wspólnie będzie wyrazem ponadgminnego partnerstwa dla umacniania i rozbudowy zielonej infrastruktury i wyraźnym znakiem, że dla naszego obszaru to temat priorytetowy. Mamy też nadzieję, że respektowanie zasad ujętych w Kodeksie przyniesie wymierne korzyści zarówno dla krajobrazu, jak i mieszkańców Karkonoszy i ich otoczenia. ■

SZLAKI NIE DO PRZEJŚCIA



PIOTR SŁOWIŃSKI

OD REDAKCJI: Szczególne znaczenie dla funkcjonowania przyrody, w tym swobodnego przemieszczania się zwierząt, ma istnienie bezpiecznych dla nich powiązań, zwłaszcza między leśnymi kompleksami. Jednakże trasy migracyjne pocięte są szlakami turystycznymi, drogami oraz trasami kolejowymi. I niesie to poważne zagrożenie dla zwierząt.

Wypadek przy Rozdrożu Izerskim

Była niedziela, 1 września, gdy około 9.00 rano, 3 km poniżej Rozdroża Izerskiego kierowca potrącił samochodem jakieś zwierzę na drodze. Wezwane na miejsce służby poprosiły o pomoc leśników i Artura Pałuckiego z KPN, biologa zajmującego się ochroną przyrody. Nie było żadnych wątpliwości: kierujący pojazdem śmiertelnie potrącił wilka. Zwierzę wyskoczyło nagle przed samym samochodem i kierowca nie miał szans, by się zatrzymać.

To poważna strata – mówi Artur Pałucki. – Znałem tę samicę. Była młoda. Najprawdopodobniej polowała po stronie Kamienickiego Grzbietu, gdzie spłoszyli ją grzybiarze. Postanowiła wrócić na Wysoki Grzbiet, do miejsc dobrze sobie znanych, gdzie się wychowała. Nie doszła. W niedługim czasie mogłaby założyć własną rodzinę i dochować się potomstwa. Nie dostała takiej szansy.

Droga ze Świeradowa-Zdroju do Szklarskiej Poręby, czyli droga wojewódzka nr 358 o znacznym natężeniu ruchu to śmiertelna pułapka dla zwierząt. Niemal nie ma tygodnia, by policja nie była wzywana do potrąceń jeleni, saren, dzików, lisów i ptaków. *To jedna z tych dróg, na które policjanci są wzywani najczęściej – mówi Mateusz Królak z komendy w Łwówku Śląskim. – Jednak do zabitego wilka byliśmy wezwani po raz pierwszy. Zwykle są to jelenie czy dziki.*

Regionalna Konserwator Przyrody Katarzyna Łapińska na wniosek przyrodników wysłała niedawno pytania do Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei, dotyczące możliwości wprowadzenia dodatkowego oznakowania na drodze 358 oraz ograniczenia dopuszczalnej prędkości. Wszystko po to, by zmniejszyć prawdopodobieństwo kolizji kierowców ze zwierzętami i ograniczyć skutki tych wypadków. Przez drogę przechodzą bowiem nie tylko stosunkowo pospolite jelenie i dziki, ale też wilki i rysie. Na razie nie ma mowy o budowie tu przejść dla zwierząt.

Strata jednego wilka to strata bardzo poważna – mówi Artur Pałucki. Według jego szacunków na całym Dolnym Śląsku żyje około setki wilków, a w całych Sudetach około 20-23 sztuk. I jego zdaniem, ograniczenie prędkości na drogach może przyczynić się do zmniejszenia strat, zarówno wśród zwierząt, jak i kierowców.

Wycinanie drzew i braki w ekologicznej infrastrukturze

Ważnymi korytarzami ekologicznymi, służącymi migracji zwierząt, są doliny rzek i potoków. Mimo protestów wędkarzy i przyrodników, drzewa i krzewy, które stanowią biologiczną osłonę cieków wodnych, ciągle są wycinane. Powodem podawanym przez zarządców tych cieków jest to, że drzewa utrudniają przepływ wody w czasie wezbrań, a powalone w czasie powodzi mogą zagrozić mostom. Mieszkańcy, którzy posiadają nieruchomości blisko rzek, nieustannie domagają się ich regulacji. I na gminnie, pomimo prawnych ograniczeń, zabudowuje się tereny zalewowe.



Piotr Słowiński
dziennikarz Radia
Wrocław,
administrator
mediów
społecznościowych
w Karkonoskim
Parku Narodowym

*Młoda wilczyca
zginęła pod
kołami na drodze
przecinającej las
w Górach Izerskich*



To tylko jedna strona medalu. Druga to planowane inwestycje drogowe, których przykładem może być projektowany odcinek drogi ekspresowej S-3 od Kamiennej Góry do granicy państwa. Wg danych z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ma on mieć długość 15,3 km i bardzo „oszczędnie” potraktowane obiekty dla infrastruktury ekologicznej. W jej skład wchodzi tylko 16 przejść dla małych zwierząt i płazów. Jest za to wśród nich 20 mostów i wiaduktów i ani jednego, tzw. dolnego przejścia dla zwierząt. Zaplanowanych korytarzy ekologicznych nie ma także dla terenów, na których przy granicy ma powstać przyszłe centrum logistyczne w Lubawce.

Izolacja znaczy śmierć

Dookoła leśnych kompleksów Karkonoszy muszą zostać zachowane przejścia dla zwierząt. Andrzej Raj, dyrektor KPN, przyznaje, że ich brak będzie problemem dla dużych drapieżników, ale nie tylko dla nich. *Jeżeli chcemy chronić przyrodę, musimy zachować przyrodniczą łączność między Karkonoszami, a innymi obszarami – mówi dyrektor Raj. – Takich obszarów jest coraz mniej. Dlatego zwracam się z apelem do samorządów i innych instytucji, które mają wpływ na kształtowanie przestrzeni, aby nie przeznaczają pod zabudowę tych fragmentów przestrzeni, które nam jeszcze zostały. Czasem są to przejścia o szerokości kilkuset metrów. Inaczej stracimy wszystko w Karkonoszach. Jeśli tego nie ochronimy, będziemy mieli problemy z utrzymaniem dużych drapieżników, ale też np. jeleni. Zwierzęta te będą się degenerować i ginąć.*

Dla Karkonoszy kluczowe przyrodnicze połączenia są w okolicach Jakuszyca i Lubawki. Tyle tylko, że te w Bramie Lubawskiej mogą w ciągu kilku lat zniknąć.

A tymczasem... w połowie maja Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki skierowała do Biura Analiz Sejmowych projekt inicjatywy ustawodawczej, który ma otworzyć drogę do budowy inwestycji narciarskich z pominięciem procedur chroniących przyrodę. Jeśli takie prawo zostanie wprowadzone w życie, bez decyzji środowiskowej będą mogły powstawać obiekty zajmujące do 5 ha w parkach narodowych, rezerwatach i obszarach Natura 2000 oraz do 20 ha w parkach krajobrazowych i na terenach niechronionych. Według przyrodników rozwiązania takie otwierają drogę do budowy ośrodków narciarskich na najcenniejszych obszarach przyrodniczych i to bez możliwości wpływu na nie przez organizacje społeczne. Jest to kolejna próba sił między środo-

wiskami przyrodniczymi a biznesem narciarskim. Poprzednio doszło do takiej próby w 2015 r.; wtedy przyrodnicy skutecznie przeciwstawili się zmianom prawa. Jak będzie tym razem, nie wiadomo, do tematu zapewne powróci się już w nowej kadencji Sejmu.

Ginący gatunek

Omawiane problemy w skali lokalnej mają trochę inny wymiar. Zmiany w środowisku zmieniają zachowania zwierząt. Mieszkańcy wielu wsi podgórskich nie potrafią sobie poradzić z plagą dzików i domagają się ich odstrzałów. Dzik w nocy potrafią sforsować ogrodzenia i wchodzić bezkarnie na teren posesji. Jak opowiada sołtys Przesieki Ilona Szmel, jej sąsiedzi wychodzą w nocy i hałasują pokrywkami, by dziki przepędzić. Wieś podzieliła się na tych, którzy chcą się pozbyć dzików i tych, którzy je akceptują. Takie podziały widać w całym społeczeństwie.

Ochrona przyrody zawsze była walką z postępem, takim postępem w cudzysłowie – mówi przyrodnik Roman Rapała z KPN. – Wiemy, jakie są potrzeby przyrodnicze, gdzie powinny być korytarze ekologiczne, ostoje przyrodnicze, a z drugiej strony te obszary ciągle są zajmowane pod inwestycje. Podkreśla, że z jednej strony są przyrodnicy, a z drugiej zdeterminowani i znęcani możliwymi zyskami inwestorzy. Przyrodnicy to gatunek coraz rzadziej występujący i nie wszystko jesteśmy w stanie obronić – podsumowuje. Kluczowe jest jednak to, ile obronić zdołają.

Magiczny krajobraz

Dla terenów Karkonoszy realizowany jest projekt MaGICLandscapes mający na celu dostarczenie narzędzi i informacji niezbędnych do właściwego zarządzania obszarami zielonymi oraz systemami zielonej i niebieskiej infrastruktury. W Polsce jedynym partnerem tego przedsięwzięcia, finansowanego przez Interreg Central Europe, jest Karkonoski Park Narodowy. Uczestniczą w nim również Włosi, Czesi, Niemcy i Austriacy. Dzięki niemu mają zostać zdiagnozowane potrzeby mieszkańców, potrzeby przyrody i możliwości zachowania zieleni, w tym korytarzy ekologicznych w gminach podkarkonoskich.

Z drugiej strony cały czas trwają procesy, które mogą skutecznie i trwale zniszczyć tę zielen, korytarze ekologiczne i zając część obszarów chronionych, zniszczyć bezcenny krajobraz naszych gór. ■

ZA WOLNO IDĄ TE ZMIANY ŚWIADOMOŚCI

Z WITOLDEM SZCZUDŁOWSKIM, WIELOLETNIM DYREKTOREM BIURA ZWIĄZKU GMIN KARKONOSKICH, ROZMAWIA JANUSZ KORZEŃ

Dwadzieścia lat pracy w Związku Gmin Karkonoskich, a wcześniej w samorządzie w Karpaczu na pewno pozwoliły Ci obserwować zmiany świadomości samorządowców i mieszkańców naszego regionu wobec roli otaczającej nas przyrody...

Mieszkamy w wyjątkowym miejscu. Mało jest takich regionów, w których jest park narodowy, dwa parki krajobrazowe, park kulturowy, kilkanaście zespołów pałacowo-parkowych, ogromna ilość zabytków... Wydawałoby się, że to bogactwo powinno szczególnie uwrażliwiać nas i kształtować nasze postawy wobec przyrody i dziedzictwa kulturowego. Tymczasem możemy zaobserwować dwie skrajności: jedni chcą te dobra brutalnie wykorzystywać dla celów komercyjnych, drudzy próbują się temu przeciwstawiać. Tę opozycję widać szczególnie tam, gdzie ma miejsce koncentracja tych dóbr i gdzie... można dużo zarobić. Nie mamy wspólnej wizji i strategii rozwoju naszego regionu. Nie umiemy jeszcze wyznaczyć wyraźnej granicy standardów, jakie chcemy osiągnąć i które określiłyby jakość naszego życia tu i teraz. I coraz bardziej dociera do nas ta prawda, że chociaż przyroda jeszcze jako tako sobie radzi, to przestanie, jeżeli nie będziemy jej wspierać.

Jak te świadomościowe zmiany zachodzą?

Myszę, że żyjemy w takim okresie przejściowym, w którym jeszcze jesteśmy rozdarci pomiędzy „wolnym rynkiem” wyzwalającym chęci zysku, nielichzenia się do końca z przyrodą, a rosnącą, mimo wszystko, wrażliwością na potrzebę jej ochrony i poprawy jej stanu. Samorządom wciąż brakuje środków, by wspierać działania proekologiczne na swoim terenie, państwo nie nadąża ograniczać smogu... Biznes, ten mały, jakoś wiąże koniec z końcem, dzięki własnej zaradności, średni i duży myśli jak



być konkurencyjnym na rynku przy rosnących kosztach, a lokalne społeczności ciągle jeszcze uczą się jak być „społeczeństwem obywatelskim” i jak dbać o swe najbliższe otoczenie i bronić jego walorów. Te widoczne zmiany zachodzą jednak za wolno, potrzebna jest ich nowa jakość.

Na pewno znaczną rolę w rodzącym się nowym stosunku do przestrzeni, w której żyjemy, odegrał Związek Gmin Karkonoskich...

Związek powstał w 1992 r. i zrazu tylko cztery gminy uznały, że są problemy, z którymi samotnie sobie nie poradzą. Dziś członkami ZGK jest już siedem gmin. Te trudne problemy wiązały się z gospodarką odpadami i gospodarką wodno-ściekową, a także ze wsparciem edukacji ekologicznej. Głównym zadaniem Związku było i jest nadal przygotowanie wspólnych projektów i pozyskanie dla ich realizacji środków z funduszy krajowych i unijnych. Pozyskał on na realizację swoich projektów ponad 60 mln euro w formie dotacji i bardzo duże wsparcie Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Powstało dzięki temu Karkonoskie Centrum Gospodarki Odpadami i Karkonoski System Wodociągów i Kanalizacji. Wyraźnie przyczyniło się to do poprawy jakości naszego życia w wielu miejscowościach podkarkonoskich, a także do zmiany postaw choćby w odniesieniu do segregacji odpadów.

Od szeregu lat Związek i jego partnerzy realizują mnóstwo projektów edukacyjnych...

Działalność edukacyjna Związku to przysłowio- wa studnia bez dna, bo ciągle za mało jest na nią środków. A jej efekty mogą przyjść dopiero po latach. Dla dzieci i młodzieży organizujemy konkursy plastyczne, fotograficzne w ramach dorocznej akcji pod hasłem „Czyste Karkonosze”, wydajemy ulotki,



Podczas odsłonięcia
pamiątkowej
tablicy w 50.
rocznicę zejścia
lawiny w Białym
Jarze

plakaty i broszury informacyjne często w wielotyśńczym nakładzie. Zwieńczeniem działań konkursowych jest zawsze festyn w parku przy pałacu w Bukowcu, na który zapraszani są laureaci konkursów i przedstawiciele organizacji oraz instytucji zajmujących się edukacją ekologiczną w regionie, m.in. Karkonoskiego Parku Narodowego, Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych czy Lasów Państwowych. Edukacja poprzez zabawę to chyba najbardziej skuteczna forma dotarcia do świadomości, jaką przyjęliśmy w naszych wspólnych działaniach.

Ceniona jest Twoja aktywność także i na innych polach, wydawałoby się, że bardzo odległych od celów działania typowego związku komunalnego, zajmującego się gospodarką wodno-ściekową i gospodarowaniem odpadami...

Starałem się budować taki wizerunek Związku, który działa dla potrzeb naszej karkonoskiej społeczności, również na innych płaszczyznach. Jedną z nich łączy się ze wspieraniem szczególnej formy promocji regionu, pokazaniem, że mamy coś, czego nie mają inni poprzez organizowanie co roku już od 16 lat Muzycznego Ogrodu Liczyrzepy, festiwalu, w którym brali udział soliści z wielu krajów. A druga impreza to Jesień ze Sztuką w Bukowcu odbywająca się w otoczeniu romantycznego, bukowieckiego parku, która skupiona jest na pokazaniu naszej wielokulturowości. To także nadawanie tytułów Ambadora Karkonoszy osobom spoza naszego regionu, które znakomicie promują go w swoich środowiskach. Związek jest też wraz z KPN współwydawcą czasopisma „Karkonosze”, na którego łamach prezentujemy już od 6 lat walory tego obszaru, jego historię i współczesność. To wreszcie utworzenie

Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej, jako szczególnej forpocztą wpisania części naszej Kotliny na listę światowego dziedzictwa UNESCO i formy budowania świadomości potrzeby ochrony wartości kulturowych i przyrodniczych, jakie u nas mamy.

Dwanaście lat temu spotkał się przy opracowaniu I edycji *Tez Karkonoskich*, niekonwencjonalnego, oddolnego dokumentu, służącego ukierunkowaniu zrównoważonego rozwoju Regionu Karkonoskiego...

Była to rzeczywiście inicjatywa oddolna, nawiązująca trochę do tzw. *Tez Jeleniogórskich*, jakie powstały w 1958 r. na fali popaździernikowej odnowy. Czuliśmy, że jest ogromna potrzeba opracowania wizji zrównoważonego rozwoju naszego regionu, która będzie wyznaczała wspólne cele i zadania. *Tezy Karkonoskie* stały się podsumowaniem wielu miesięcy trudnych dyskusji i wyborów, które w trakcie tych rozmów padały. Wydane w nakładzie ok. 2000 egz., szeroko kolportowane przyczyniły się jak sądzę do wzmocnienia niekończącej się debaty o potrzebie integracji wokół wizji, w jakim kierunku powinien zmierzać rozwój regionu. Dziś, jako jeden z członków Zarządu Towarzystwa Karkonoskiego, które podjęło się promowania i opracowania już III edycji *Tez*, uważam, że po poddaniu ich szerokiej dyskusji społecznej, łącznie z wypracowaniem szczególnego *Paktu dla Karkonoszy*, staną się one podstawą dla ukierunkowania dalszego, zrównoważonego rozwoju regionu. I pomogą budowaniu właściwych więzi społecznych, wspólnego myślenia o problemach publicznych i znalezienia ich rozwiązania.

Powróćmy na koniec do dzieci i młodzieży, goszczonych co roku w Bukowcu... Czy znajdą się wśród nich liderzy strajków klimatycznych? Naśladowcy Greta Thunberg?

Trudne pytanie, na które dziś pewnie nikt nie znajdzie jednoznacznej odpowiedzi. Świat, w którym brakuje autorytetów, w którym odpowiedzialność za słowa rozmywa się w cynicznym populizmie, w którym wartością nadrzędną jest zysk za wszelką cenę, nie jest skłonny ustąpić miejsca tym, którzy wierzą, że... „człowiek to brzmi dumnie”. Widzieliśmy, jak wielcy tego świata odnieśli się do słów Greta. Ci wielcy nie podpisali porozumienia paryskiego mówiącego o ratowaniu klimatu, ale chcą nas uczyć demokracji. A Greta przestrzega najmocniej jak potrafi, że nad naszym światem pojawiły się czarne chmury...

Dziękuję za rozmowę. ■

PAŁACE I ZAMKI KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ (VI)

ZAŁOŻENIA PAŁACOWO-PARKOWE
W STANISZOWIE GÓRNYM

IVO ŁABOREWICZ

Na południe od Jeleniej Góry, w dolinie niewielkiego strumienia Lutynka położony jest Staniszków (*Stonsdorf*) – wieś po raz pierwszy wzmiankowana na początku XIV w., choć najprawdopodobniej założona wcześniej. Od co najmniej XV w. dzieliła się na trzy części, będące w posiadaniu różnych rodów rycerskich: właścicielami jej części były rodziny Runge i Stange, górna należała do Zedlitzów, zaś dolna do Reibnitzów. W 1760 r. Bernhard Wilhelm von Schmettau został jedynym posiadaczem całego Staniszkowa, a jego córka Fridericke Otilia w 1784 r. w ślubnym wianie wniosła całą wieś królewskiemu rotmistrzowi, hrabiemu Heinrichowi XXXVIII Reussowi. Do końca II wojny światowej Reussowie pozostawali właścicielami wsi i tutejszego pałacu.

Staniszowski pałac

Książę Heinrich XXXVIII Reuss w l. 1784-1787 wznosił w górnej części Staniszkowa niewielki pałac w stylu późnobarokowym, być może na miejscu wcześniejszego dworu renesansowego. W XIX w. znacznie go rozbudowano, dołączając do głównego korpusu dwa skrzydła, otwierające się na wewnętrzny ogród w stylu francuskim. Zamknięcie ogrodu stanowił klasycystyczny „Dom Kawalera”, w którym umieszczono oranżerię, zwieńczony małą wieżą z dzwonnica i zegarem.

W 1913 r. przeprowadzono renowację całości pałacu i ostatecznie powstał on jako budynek trójskrzydłowy, trójkondygnacyjny, przykryty czterospadowym dachem naczółkowym z lukarnami. W zachowanym do dziś portalu drzwiowym na wschodniej fasadzie widoczny jest herb Reussów – czteropolowa tarcza z umieszczonymi na przemian krocącym lwem oraz pelikanem.

Właściciele pałacu w Staniszkowie byli wyjątkowo gościnni, zapraszając do siebie gości z całego Śląska, Prus i innych części świata. Równie chętnie goszczono tu arystokratów przebywających na kuracjach w sąsiednich Cieplicach, wśród których znalazła

się m.in. księżna Izabela Czartoryska, bawiąca tu w 1816 r. Bywały tu również koronowane głowy: w 1835 r. rosyjska para monarsza – car Mikołaj I z małżonką Aleksandrą Fiodorowną, którzy bawili tu powtórnie w 1840 r.

Reussowie angażowali się w życie miejscowego społeczeństwa. Książę Heinrich XIII już w 1881 r. został członkiem Towarzystwa Karkonoskiego (*Riesengebirgsverein*), a jego małżonka Anna była członkinią Ojczyźnianego Związku Kobiet. W lipcu 1869 r. zorganizowała w swoim staniszowskim pałacu wielką konferencję tej organizacji, na którą przybyło przeszło 200 pań.

Park, Zamek Henryka i Witosza

Pod koniec XVIII w. wokół pałacu urządzony został rozległy park w stylu angielskim, udostępniony publiczności, z wyjątkiem niewielkiego prywatnego



Ivo Łaborewicz
historyk, archiwista,
kierownik jeleniogórskiego Oddziału
Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu,
prezes Towarzystwa
Przyjaciół
Jeleniej Góry,
Sekretarz
Karkonoskiego
Towarzystwa
Naukowego

Pałac
w Staniszkowie



ogrodu tuż przy pałacu, z którego tarasów roztaczał się piękny widok na Karkonosze.

Z pałacem łączyło się kilka obiektów w okolicy, wchodzących razem w skład rozległego parku krajobrazowego w stylu angielskim. Jednym z takich obiektów była góra Grodna (*Stangenberg*), na której w 1806 r. książę Heinrich XXXVIII rozpoczął wzniesienie z kamienia i cegły sztucznych ruin gotyckiego zamku, od imienia fundatora nazwanego „Zamkiem Księcia Henryka” (*Heinrichsburg*). Jego powstanie było wynikiem ówczesnej romantycznej mody na gotyk, stanowił on też element tworzonego parku krajobrazowego. Nie zbudowano go – jak sądzą autorzy niektórych publikacji – z zazdrości o sąsiednie ruiny zamku Chojnik należące do Schaffgotschów.

Prace budowlane nad sztucznymi ruinami posuwały się jednak dość wolno, dopiero w 1841 r. dokończył je książę Heinrich XII. Powstał wtedy obiekt składający się z okrągłej wieży, zwieńczonej blankami, na którą wiodły kręte schody oraz z dwukondygnacyjnego budynku, krytego dwuspadowym dachem, mieszczącego „Salę Myśliwską”, zwaną też „Rycerską”. Służył Reussom głównie jako zameczek myśliwski i stał się w XIX w. wielką atrakcją turystyczną, zwłaszcza dla kuracjuszy pobliskich Cieplic Śląskich-Zdroju. W 1830 r. zawitał tu Aleksander von Humboldt, wszedł na wieżę i zanotował, że rozciąga się stąd *widok obejmujący całe przedgórze, jedyny w swoim rodzaju*. W 1849 r. Rozalia Saulson sporządziła pierwszy polski opis tego miejsca i także podkreśliła to, że *z okien szybami malowanymi zdobionych na Olbrzymie góry, a z wieży na całą tę niezmierną przestrzeń, górami ograniczoną, (...) piękny, zachwycający jest widok*.

Z czasem jednak Zamek Henryka tracił swą renomę, a z 1923 r. pochodzi informacja, iż był niedostępny i pozostawał w ruinie. Po wojnie, ok. 1960 r. zniszczono schody wiodące na wieżę, jak również obie izby, w latach następnych dewastacja obiektu posunęła się jeszcze dalej. Dopiero w 2016 r. prywatny inwestor odbudował najpierw wejście na wieżę, a potem resztę zameczku, przywracając mu pierwotny kształt i udostępniając punkt widokowy na panoramę całych Karkonoszy.

Drugim ważnym obiektem w staniszowskim parku krajobrazowym była góra Witosza (*Prudelberg*), na której południowych zboczach w XVII w. zamieszkiwał w jaskini „latający prorok” Hans Rischmann (1590-1642). Urodzony jako niemowa, w 1617 r. miał niespodziewanie odzyskać głos i zacząć wygłaszać proroctwa, które stały się niesłychanie popular-

ne, a ich drukowane wersje w XVII i XVIII w. kolportowano na całym Śląsku.

Od końca XVIII w. wzgórze to stało się miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów jako wybitny punkt widokowy, a Reussowie stopniowo je zagospodarowywali: wytyczyli ścieżki, postawili ławki, stworzyli sztuczną grotę. W 1901 r. na szczycie, z inicjatywy księcia Heinricha XXVIII, ustawiono 14-metrową wieżę, będącą jednocześnie pomnikiem kanclerza Ottona von Bismarcka. W 1947 r. pomnik ten wysadzili żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego i do dziś pozostała tylko jego kamienna podstawa.

Czasy powojenne

Sam pałac nie ucierpiał w czasie wojny, a i potem los obszedł się z nim dość łagodnie. Został co prawda splądrowany przez żołnierzy radzieckich, ale uniknął większych zniszczeń. Ulokowano w nim zrazu biura Państwowego Rolniczego Zakładu Doświadczalnego, potem dom wczasów dziecięcych (prewentorium przeciwgruźlicze), a od lat 70. XX w. Państwowe Pogotowie Opiekuńcze dla młodocianych.

W latach 80. mieścił się tu też ośrodek szkoleniowy Straży Pożarnej, który zlikwidowano w 1991 r. Przez 10 lat pałac stał opuszczony i dopiero w 2001 r. zakupił go Wacław Dzida, który rok później uruchomił w nim restaurację oraz hotel. W 2007 r. odremontowano tzw. „Dom Kawalera”, umieszczając w nim pokoje hotelowe. Jednocześnie przystąpiono do rekultywacji parku, odtwarzając dwa stawy rybne i jeden kąpielowy, w ostatnim czasie zbudowano w zaadaptowanych d. budynkach inwentarskich centrum Spa z basenem i galerię wystawową.

W samym pałacu odtworzono historyczny charakter jego wnętrza, starannie odrestaurowano zachowane elementy snycerki (parkiety, boazerie) oraz kamieniarki (kominki, posadzki) i udało się tu odtworzyć niezwykle klimat dawnej siedziby arystokratycznej. W 2009 r. pałac wszedł w obręb utworzonego wtedy Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej, a w 2011 r. został uznany za Pomnik Historii, dzięki czemu znalazł się w elitarnym gronie zabytków o szczególnej wartości, stanowiących dziedzictwo kulturowe Polski.

Staniszowski pałac stał się także centrum życia towarzyskiego i kulturalnego Kotliny Jeleniogórskiej. Mieści się obok niego stała galeria sztuki, odbywają się spotkania z poezją i muzyką, działają Klub Rotariański, Fundacja Forum Stanisławów, organizowane są m.in. cykliczne „Muzykalia Stanisławskie” oraz Międzynarodowe Warsztaty Operowe. ■

W kolorze wód Amazonki

W karkonoskich pegmatytach występuje pewna niezwykle odmiana skalenia potasowego, która swoim kolorem przypomina zielone wody odległej Amazonki. To amazonit, który w naszych okolicach jest dosyć rzadkim minerałem.



Amazonit jest odmianą mikroklinu (jednego ze skaleń potasowych), który swoją barwę zawdzięcza domieszkom ołowiu. Pod względem chemicznym jest to glinokrzemian potasu. Krystalizuje w układzie trójskośnym, posiada białą rysę i dość dużą twardość (6-6,5 w skali Mohsa). Występuje w postaci kryształów tabliczkowych i słupkowych, tworzy też masywne i ziarniste skupienia. Posiada doskonałą łupliwość w dwóch płaszczyznach przecinających się pod kątem nieco mniejszym niż 90°. Od tej właściwości pochodzi sama nazwa mikroklinu, którą utworzyły greckie słowa *mikros* – mały i *klinein* – nachylać, schylać się, upadać.

Amazonit powstaje w skałach magmowych, m.in. pegmatytach, można go spotkać także w skałach metamorficznych i osadowych. Często jest przerastany przez białe żyłki albitu. Jest minerałem cenionym i poszukiwanym przez kolekcjonerów, a także kamieniem ozdobnym oraz – w przypadku odmian o najlepszej jakości – szlachetnym.

Zielone odmiany mikroklinu występują w granitowych pegmatytach okolic Szklarskiej Poręby, Michałowic i Cieplic, a najbardziej okazałe można znaleźć w dużym pegmatycie odsłaniającym się pomiędzy Bukowcem a Krogulcem. Amazonit tworzy tam duże skupienia, które często przerasta kwarc, tworząc piękny rysunek przypominający pismo hebrajskie. Takie odmiany nazywa się granitem pismowym lub napisowym.

Roksana Knapik

Niecierpek drobnokwiatowy

Niecierpek drobnokwiatowy (*Impatiens parviflora*) to jedna z takich roślin, na którą każdy z nas z pewnością kiedyś się natknął – jest gatunkiem powszechnie występującym w całej Polsce. Nie każdy jednak wie, że ta niepozorna roślina nie jest gatunkiem rodzimym w naszej florze, a sprytnym najeźdźcą. Pojawiła się w Europie w połowie XIX w. sprowadzona jako roślina ozdobna do ogrodów botanicznych, skąd bardzo szybko rozprzestrzeniła się w przyrodzie wielu krajów, a także i Polski. Naturalnie występuje w środkowej i południowej Azji, a u nas zasiedla lasy, zarośla, ogrody i nieużytki. Jest gatunkiem lubiącym żyzne podłoże, wymaga też zacienionego stanowiska.

Niecierpek to roślina osiągająca do kilkadziesiąt cm wysokości, o drobnych żółtych kwiatach i dużych, jajowatych liściach. W Polsce posiada najwyższą kategorię inwazyjności, w wielu miejscach rośnie lanowo. Szczególnie łatwo wnika do miejsc z przekształconymi ekosystemami, np. do lasów o niewłaściwym składzie gatunkowym dla danego siedliska.



Sekret sukcesu niecierpka w podboju nowych terenów tkwi w jego strategii życiowej: jest rośliną jednoroczną, produkującą w ciągu swego życia duże ilości nasion. Rozsiewają się one na wiele sposobów – przy pomocy wiatru, zwierząt i wody, ale także samoistnie – nasiona są wystrzeliwane na odległość kilku metrów, dzięki czemu łatwo im zajmować nowe tereny. Często są one nieświadomie roznoszone również przez ludzi i łatwo mogą pojawić się również w naszych ogrodach.

Zwalczanie niecierpka polega na mechanicznym usuwaniu roślin zanim zakwitną i wydadzą nasiona. Ze względu na konieczność ręcznego ich wyrywania jest jednak zabiegiem długotrwałym.

Marta Kroczyk

Kret

Kret europejski (*Talpa europaea*) to jedno z najbardziej rozpoznawalnych zwierząt zamieszkujących nasz kraj. Prowadzony przez tego ssaka podziemny tryb życia spowodował wykształcenie szeregu cech adaptacyjnych, które przyczyniają się do tej rozpoznawalności.

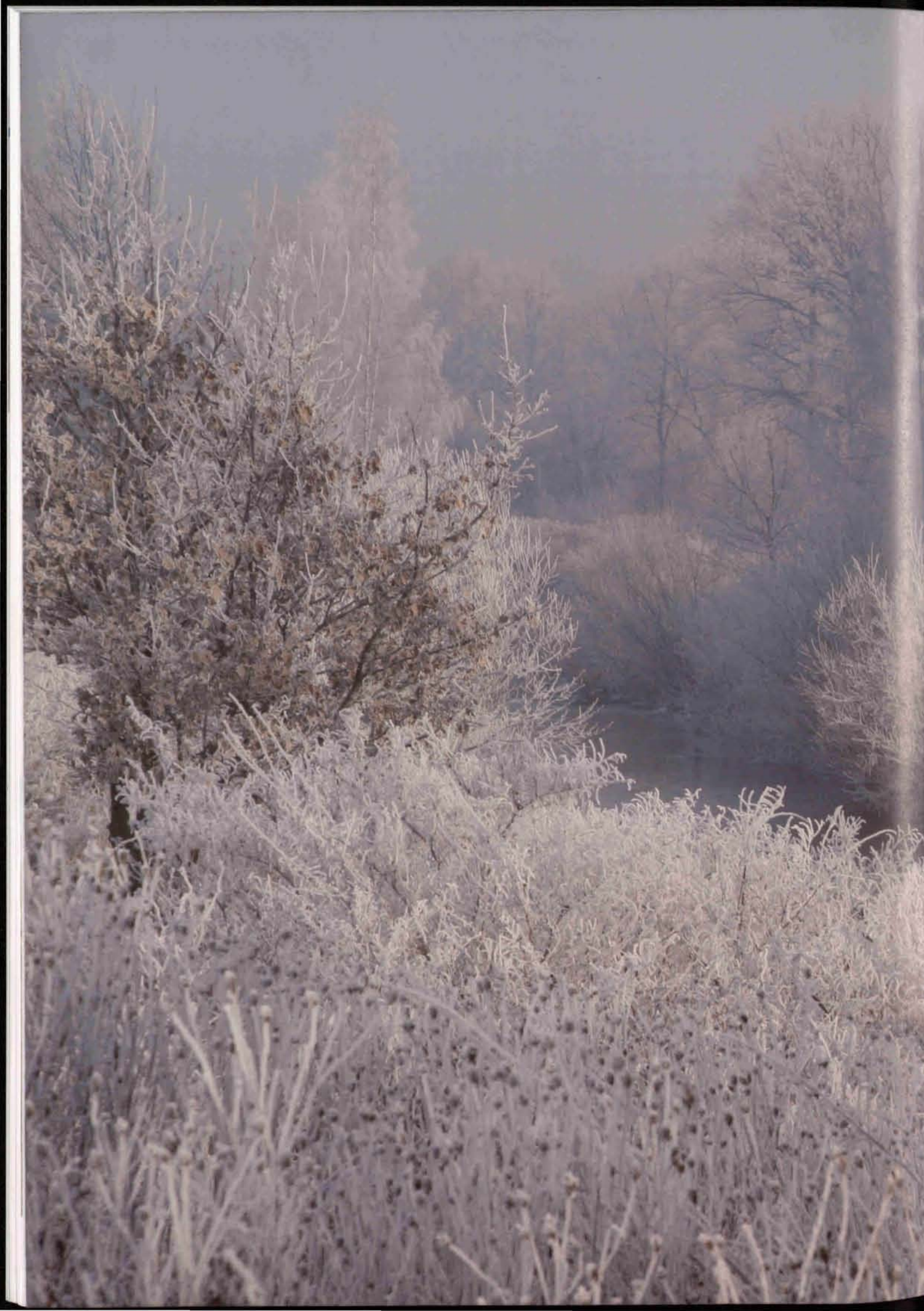


Długość ciała kreta mieści się w granicach 11-17 cm, ma ono walcowaty kształt z małą głową, zakończoną spiczastym rykiem. Oczy kreta są niewielkie i prawie niewidoczne, prawdopodobnie są w stanie odróżnić jedynie natężenie światła. Przednie kończyny są krótkie, zwrócone na zewnątrz i zakończone szpadłowatymi pazurami. Futro kreta jest bardzo gęste i aksamitne w dotyku, nie przepuszcza wody i drobin ziemi.

Kret większość życia spędza pod ziemią, gdzie kopie długie, kręte, rozgałęzione chodniki. Opuszcza je jedynie kilka razy w ciągu roku, żeby zebrać materiał na wyściółkę swojego gniazda. Siedziba ta dzieli się na część łowiecką, zbudowaną z kilkunastu chodników łownych, do których wpadają dżdżownice, larwy owadów, chrząszcze, ślimaki i inne drobne zwierzęta, oraz część mieszkalną z centralnie ułożoną, kulistą komorą gniazdową. Podczas kopania kret co jakiś czas wypycha wygrzebaną ziemię na powierzchnię, tworząc tzw. kretowiska.

Kret nie zapada w sen zimowy. Jego zimowe tunele znajdują się nieco głębiej niż latem, (ok. 40-60 cm), poniżej warstwy zamarzania gleby. W okresie zimy krety korzystają z rezerw pokarmowych, składowanych późnym latem. Młode kretów rodzą się w okresie od kwietnia do lipca i usamodzielniają się po 2 miesiącach, a dorastają po roku. Długość życia kreta wynosi prawdopodobnie 3-4 lata.

Grzegorz Hajnowski



Dr Paul Aust – artysta, który wyśnił Sobieszów



Paul Aust, związany przez długie lata z Karkonoszami, urodził się 22 sierpnia 1866 r. w Dusznikach-Zdroju. W 1895 r. ożenił się z Marią Kappelt, a z tego związku urodziły się w 1900 r. siostry bliźniaczki – Brigitta i Irmin-

garda, która po latach poszła w ślady ojca i została malarzką.

Wcześniej, podczas wyjazdów studyjnych na Śląsk i południowe Niemcy, zaczął wykazywać zdolności artystyczne oraz wrażliwość na piękno ojczystych krajobrazów. Po kilkuletnim epizodzie z prowadzeniem apteki w Ostritz postanowił całkowicie poświęcić się sztuce i w l. 1907-1910 odbył studia artystyczne w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, a potem w Dreźnie. Malarstwo pejzażowe stało się jego ulubioną dziedziną artystyczną.

W 1910 r. zamieszkał wraz z żoną i córkami w willi malowniczo położonej w Sobieszowie pod Chojnikami przy Warmbrunnstrasse 14 (ob. ul. Cieplicka 124), z widokiem na Chojnik i Śnieżne Kotły. Znana jest autobiograficzna anegdota artysty o jego deja vu, które przeżył podczas jednej ze swoich podróży do Kotliny Jeleniogórskiej. W młodości miało mu się przyśnić miasteczko położone w uroczej, podgórskiej dolinie. Aust rozpoznał to miejsce ze snu w Sobieszowie, w którym postanowił się osiedlić.

Aust był artystą wszechstronnym, przede wszystkim uprawiał rysunek i grafikę, posługiwał się też pastelami. Utrwalał piękno architektury wiejskiej i krajobraz śląskich gór, a w swych charakterystycznych pejzażach w stylu secesyjnego liryzmu, a także z elementami ekspresji, oddawał atmosferę podgórskich miejscowości.

Niezwykła wrażliwość Austa znajdowała swoje odbicie w komponowanych przez niego utworach muzycznych oraz w poezji, znany był także z projektowania ekslibrisów, drukowano również pocztówki z reprodukcjami obrazów olejnych i akwareli jego autorstwa, ukazujących Karkonosze.

W 1922 r. stał się członkiem i współzałożycielem Stowarzyszenia Artystów św. Łukasza w Szklarskiej Porębie. Najważniejsze jego monograficzne wystawy miały miejsce w Dreźnie, Monachium, Szklarskiej Porębie i Wrocławiu. Zmarł 4 września 1934 r. w Sobieszowie, swojej wyśniewanej „małej ojczyźnie”.

Justyna Wierchucka

Powstanie Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach

Przed sześćdziesięciu pięciu laty, w 1954 r., utworzono dzisiejsze cieplickie Muzeum Przyrodnicze, które tylko w niewielkim stopniu przypomina istniejące od 1834 r., przebogate muzeum przy Bibliotece Majorackiej w Cieplicach, która zajmowała znaczną część obiektu poklasztornego cystersów. W 1949 r. rozdzielono i rozdysponowano zgromadzony tam ogromny i cenny księgozbiór. Tysiące książek, czasopism, map trafiło do Warszawy, Krakowa, Lublina i Wrocławia, a następnie po upaństwowieniu zbiorów muzealnych, w 1950 r. przyszedł czas na tysiące obiektów przyrodniczych i historycznych, które wywieziono stąd w większości w l. 1951-1952 do muzeów w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i innych miast kraju.



Na nic zdały się protesty ówczesnych pracowników Muzeum (w czym szczególnie udział miała Maria Langdo, kierowniczka placówki do 1951 r.). W 1953 r. Muzeum zamknięto (mieściło się już tylko w tzw. Długim Domu), aby przeprowadzić w nim niezbędne remonty i zbudować nowe ekspozycje. Do dyspozycji placówki pozostały tylko resztki zbiorów przyrodniczych.

W kwietniu 1954 r. na kierownika Muzeum powołano instruktora kulturalno-oświatowego Józefa Bieniasza-Krzywca. W tym czasie opracowano scenariusze wystaw w całkowicie zmienionej placówce. Zbudowano w niej wystawę stałą wg scenariusza Z. Michniewicza, kierownika Muzeum w Jeleniej Górze i K. Łukasiewicza, dyrektora ZOO we Wrocławiu, przede wszystkim o tematyce ornitologicznej. Gabloty dla niej zbudowała spółdzielnia C.P.L. i A. „Zorka” z Ciepliec Śląskich-Zdroju.

W dniu 12 września 1954 r. udostępniono Muzeum zwiedzającym już pod nazwą Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich-Zdroju. Tak powstała instytucja, która po latach tułaczki, kłopotów i transformacji, w 2013 r. wróciła do centrum Ciepliec i jest dzisiaj jedną z najważniejszych tego typu placówek w Polsce.

Stanisław Firszt

Wzgórze Krzywoustego

Nad północ od jeleniogórskiego starego miasta, nieopodal ujścia Kamiennej do Bobru, wznosi się charakterystyczne wzgórze, do 1945 r. znane jako Domowa Góra (*Hausberg*), a obecnie jako Wzgórze Krzywoustego. Współczesna nazwa atrakcji wiąże się z przekazem, że to Bolesław Krzywousty założył tu w l. 1108-1112 gród warowny z podgrodziem, choć z innych doniesień wynika, że znacznie wcześniej założyli go mieszkający w tej okolicy Bobrzanie, a może także Bolesław Chrobry.

W późniejszych źródłach wspomina się o istniejącym tu murowanym zamku, zbudowanym w l. 1291-1299 przez księcia jaworskiego Bolka I Surowego. Na początku XV w. zamek wytrzymał oblężenie husytów. W 1433 r. jego właściciel Heinze Nimptsch sprzedał go radzie miejskiej miasta Jelenia Góra, które coraz pomyślniej rozwijało się w pobliżu od połowy XIII w. w efekcie ówczesnej akcji kolonizacyjnej księcia śląskiego Bolesława II Rogatki. Niezadługo jednak rajcowie miejscy doprowadzili do rozbiórki zamku, a do jego pełnej destrukcji doszło w czasie wojny trzydziestoletniej. Na początku XIX w. na szczycie wzgórza znajdowały się już tylko ślady tej budowli.



Na przełomie XVIII i XIX w., po przejściu Śląska pod panowanie pruskie, wzgórze jako znakomity punkt widokowy, a także jego okolice, zaczęły nabierać nowego znaczenia jako atrakcyjne dla jeleniogórczan tereny rekreacyjne. Dla potrzeby odwiedzających zbudowano na wzgórzu gospodę, a w 1911 r. okazałą wieżę widokową, nazwaną Cesarzką (*Kaiserturm*) na cześć cesarza Wilhelma I, ale i dla uczczenia 800-lecia wzniesienia w tym miejscu legendarnego zamku Bolesława Krzywoustego. Zbudowana z żelbetu konstrukcja ma 35 m wysokości, z racji charakterystycznego dachu zwana jest „Grzybkiem” i udostępnia po przeprowadzonej w 2009 r. rewitalizacji wspaniałą panoramę miasta i Karkonoszy.

Janusz Korzeń

W 80. ROCZNICĘ WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

WSPOMNIENIA OBROŃCY WESTERPLATTE

EDWARD GRABOWSKI

OD REDAKCJI: Dla uczczenia bohaterów Wojny Obronnej 1939 r., chcemy przypomnieć jednego z nich – obrońcę Westerplatte, kaprała Edwarda Grabowskiego, działonowego jedynej armaty polowej, która pozostawała na wyposażeniu tej bazy. Zaraz po wojnie, po powrocie z niewoli osiadł w 1945 r. w Kowarach i mieszkał tu do 1997 r., skąd na ostatnie lata przeniósł się do rodziny, do Wałbrzycha i tam zmarł w 2001 r. Jego własnoręcznie napisane wspomnienia, które publikujemy poniżej z niewielkimi skrótami, zachował jeden z jego bliskich znajomych, nasz Czytelnik z Kowar, który nam je udostępnił.

Pierwszego września 1939 r. o godz. 4.17 poza murem okalającym Westerplatte, w lasku po stronie niemieckiej rozległ się strzał pistoletowy. To zastrzyło czujność żołnierzy na placówce „Prom”. O godz. 4.45 wyleciała w powietrze brama kolejowa i część muru – wysadzona przez saperów niemieckich. Godzina ta nie była przypadkowa, bo o godz. 5.00 ówczesny Gauleiter Gdańska Forster miał zaplanowane zameldowanie Hitlerowi o zdobyciu Westerplatte. I tylko piętnaście minut przeznaczyli napastnicy na jego zdobycie.

Przeciwnik dysponował ogromną przewagą w ludziach i sprzęcie, mógł więc snuć takie rachuby. Przez powstałą lukę w ogrodzeniu na teren Westerplatte wlały się oddziały szturmowe piechoty gdańskiej. Słaba widoczność i druty kolczaste utrudniają Niemcom marsz, jednak wolno, bez przerwy, pchają się naprzód. Gdy ich odległość od placówki „Prom” jest krótsza niż 100 m, jej karabiny maszynowe otwierają ogień – taśmy naboju robią wyrwy w masie ludzkiego mięsa, ale mimo to pijani napastnicy prą naprzód. I wtedy na rozkaz majora Sucharskiego otwiera ogień bateria moździerzy (...), a lecące stromym torem pociski kalibru 70 mm robią spustoszenie wśród nacierających (...) i na przedpolu placówki pozostaje osiemdziesięciu zabitych, ci już wojnę zakończyli...

Po wycofaniu się Niemców „Schleswig Holstein” (znajdujący się naprzeciw bazy

pancernik – przypis red.) ze swych luf pokrywa placówkę „Prom” pociskami o wadze 330 kg. Jego siła uderzeniowa jest straszliwa – ogromne drzewa wyrwane są z korzeniami, ziemia miesza się z wodą. Pada ciężko ranny dowódca tej placówki porucznik Pająk, padają zabici – kapral Kowalczyk, St. strzelec Uss; są ranni.

Obsługa jedynej armaty o kalibrze 75 mm otrzymała rozkaz od majora (Sucharskiego), by przetoczyć je na przygotowane stanowisko ogniowe w rejonie elektrowni. Nie była to sprawa łatwa, bo ziemia była miękka, miejscami grząska, a armata ciężka. Najgorsze było to, że odległość 300 m trzeba było przebyć pod silnym ogniem niemieckich karabinów

Fragment rękopisu
Autora

Dane osobiste: urodziłem się 21 listopada 1914 r. w Kramarzowie woj. Łódź. Celem odbycia studiów wojskowych, zostałem powołany 5 listopada 1935 r. do 14-go Dywizjonu Artylerii Konnej, kolumny 1 października 1939 r. zostałem nadterminowanym. 8 drugą sobotę lipca 1939 r. rozkazem d. 14 Dywizjonu, zostałem jako kapral działonowy, wraz z 6. m. ludźmi, przeznaczony na Westerplatte do obsługi działka kalibru 75 mm. Przy jego rozbiciu byłem kontuzjowany i ranny odłamkiem w głowę. 8 grudnia 1945 r. osiedliłem się na stałe w Kowarach. Od 1-go lipca 1976 r. jestem emerytem.

Eugeniusz Grabowski

maszynowych (...). Skręcamy (zatem) w las – drzewa utrudniają wprawdzie przetaczanie, ale chronią przed pociskami.

(...) Po kilkunastu minutach armata jest przygotowana do strzału i zaraz pierwszy pocisk szybkuje w kierunku Zarządu Portu, gdzie z okna wieży strzela niemiecki karabin maszynowy. Strzał ten jest chybiony (...) i (dopiero drugi jest celny). Okno powiększa się o wyrwę w murze, z której wydobywa się dym i pył rozbitej cegły – obsługa wraz z karabinem zapada się. Następnie (strzelamy) w lewo, na czerwony budynek, z którego okna na drugim piętrze płuje ogniem (kolejny) karabin maszynowy. Strzał jest trafny (...), a karabin wraz z obsługą zostaje zniszczony. I tak (strzelamy) punkt po punkcie, cel po celu i nie ma już pocisków, które chybiają, wszystkie są trafne (...).

(Musimy oszczędzać) amunicję – mamy wprawdzie 300 pocisków, ale nie wiadomo, jak długo trwać będzie walka i amunicja zawsze się przyda. (Tymczasem) nasze stanowisko zaobserwował oficer ogniowy z pancernika, który kieruje w naszą stronę siłę uderzeniową swych luf. Pierwszy pocisk łamie brzozę, pod którą mamy stanowisko, drugi rozbija działło. Błysk, straszliwy huk, świdrujący ból w uszach, podmuch eksplozji zwalają nas z nóg, już leżąc, widzimy, że to, co zostało z działła, zasypał piasek. Dla (...) zachowania życia zwlekamy się do uprzednio przygotowanego schronu, by przeczekać tę nawałę ognia (...).

(Niezdługo potem), po przygotowaniu artyleryjskim, Niemcy przypuścili znowu natarcie od strony wschodniej. Prowadzone było ono ostrożniej (...). Wszystkie jego (kolejne) próby załamywały się w ogniu naszych karabinów maszynowych. Walka trwała z małymi przerwami do późnych godzin wieczornych. Ostatnie natarcie odparto tego dnia od strony zachodniej, gdy napastnicy próbowali na pontonach osiągnąć brzeg Westerplatte (...).

Rankiem drugiego września po silnym przygotowaniu artyleryjskim, kiedy oprócz pancernika „Schleswig Holstein” strzelały dwa niszczyciele z morza oraz baterie z Wisłoujścia, z Oliwy, z Biskupiej Górki, ze Stogów, haubic z Nowego Portu, (miały miejsce kolejne) natarcia, które się załamywały, i tak było na zmianę do późnych godzin popołudniowych.

Około godz. 17.30 (nadlatuje) 47 samolotów bombowych, niczym niezagrożonych, gdyż nie mieliśmy obrony przeciwlotniczej i bombarduje teren bombami o wadze do 500 kg. (Jedna z nich) trafia w wartownię nr 5 i ginie tu siedmiu ludzi (...). Trzy bomby trafiają budynek koszarowy, a gdyby choć jedna

z nich przebiła się do piwnic, gdzie zgromadzona była amunicja i materiały wybuchowe – eksplozja tych materiałów (mogłaby zrobić ogromne szkody). Gdy Niemcom kończy się amunicja, bomby i benzyna samoloty odlatują (...).

Trzeciego września Gdańsk witał owacyjnie sprowadzone samolotami oddziały Wehrmachtu z Dessau, aby pomogły piechocie gdańskiej w zdobyciu Westerplatte. (Zaplanowane na to) piętnaście minut dawno minęło, a Hitler podobnie strasznie się denerwował. Po (kolejnym) silnym przygotowaniu artyleryjskim zaczęły nacierać (te oddziały) Wehrmachtu, ale nie przynosi to Niemcom pożądanego dla nich efektu (...) i załamuje się w ogniu naszych karabinów maszynowych (...). Niemcy rzucali do natarcia coraz to nowe oddziały – a obrońcy trwali na swych stanowiskach bez zmiany, liczba ich była coraz mniejsza, ubywało zabitych i rannych.

Pod wieczór szóstego września Niemcy wpełnęli na teren Westerplatte pociąg. Pierwsza była cysterna, napełniona ropą, za nią były dwa wagony z piechotą (...), popychał je parowóz i chciano podpalić zwalony las. Jednak to się nie udało, bo już pierwszego wieczoru sierżant Gawlicki i kapral Jążdż rozkręcili tor i cysterna się wykołubiła, a (nasze) działko przeciwpancerne spowodowało eksplozję ropy, która poparzyła żołnierzy niemieckich z pierwszego wagonu. Pociąg się cofnął, cysterna spaliła się na miejscu.

Noc z szóstego na siódмого września nie była spokojna, Niemcy próbowali kilkakrotnie nacierać, ale bez powodzenia. Rankiem (ma miejsce) silne natarcie piechoty i saperów, uzbrojonych w miotacze ognia. Jednak i to zmasowane natarcie załamało się w ogniu naszych karabinów maszynowych. Około godz. 10.00 major Sucharski zobaczył, jak pod uderzeniem artylerii wartownia nr 2 rozpadła się w gruzy. (Ta strata), wyczerpywanie się amunicji, krytyczny stan rannych spowodowały (że trzeba było podjąć decyzję o kapitulacji).

Wywieszono białe flagi, ucichła strzelanina, (zapadła po tym) cisza, po tylu dniach, jakby raz. Zeszli się więc żołnierze na ostatnią zbiórkę przy ruinach budynku koszarowego. Niepodobni byli do tych z sierpnia, czystych, ogolonych, wyprasowanych, tryskających zdrowiem młodych ludzi. Brudni, obszarpani, nieogoleni, poobłukiwani, z zapadniętymi oczyma, patrzącymi w nieskończoność (stoją), by wysłuchać słów dowódcy po raz ostatni.

Przekazani dowództwu niemieckiemu przyjęci byliśmy z kurtuazją, z podziwem na nas patrzono. Następnie przez pięć lat i osiem miesięcy przeżywałem okropności niemieckiego lagru. ■

SCHAFFGOTSCHOWIE (XII)

JAN NEPOMUK GOTARD SCHAFFGOTSCH I JEGO DZIEŁA

STANISŁAW FIRSZT

Dla pamięci stryja

Po śmierci Karola Gotarda Schaffgotscha 18 grudnia 1780 r. panem fideikomisu Chojnik został jego czterdziestoosmioletni najstarszy syn Jan Nepomuk Gotard. Ordynat urodził się 22 czerwca 1732 r., w roku, w którym jego stryj, a przyrodni brat ojca, został uwięziony przez Turków na Bliskim Wschodzie. Miał on również na imię Jan Nepomuk Gotard, a nadał mu je dziadek ordynata, hrabia Johann Anton Schaffgotsch.

Wybór tego imienia spowodowany był szczęśliwym ocaleniem życia hrabiego i jego żony Anny Teresy hrabiny Kolowrat-Krakowsky-Novohradsky. W 1712 r. przejeżdżali oni karocą przez most na wezbranej Kamiennej, którego konstrukcja nagle załamała się, a hrabiostwo wpadli do koryta rzeki i mocno się poturbowali. Dla hrabiny było to bardzo niebezpieczne, ponieważ była właśnie przy nadziei.



Hrabia Jan Nepomuk Schaffgotsch,
stryj Jana Nepomuka Gotarda Schaffgotscha,
ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, sygn.
231163 (dawniej w galerii pałacowej w Cieplicach)

Na tę okoliczność prawie cudownego ocalenia, w styczniu 1713 r. hrabia zamówił w Świdnicy figurę św. Jana Nepomucena, aby ustawić ją przy tej przeprawie. Szczęśliwie w maju tegoż roku syn hrabiego urodził się zupełnie zdrowy. Dzień później hrabia przy moście na Kamiennej postawił wspomnianą figurę, a młody ordynat otrzymał imię Jana Nepomucena. Jego bratanek urodził się, jak wspomniano wyżej, w 1732 r. i otrzymał takie same imiona dla pamięci swego stryja.

Młody hrabia Jan Nepomucen w styczniu 1764 r., mając trzydzieści dwa lata, ożenił się z dwudziestodwuletnią Anną Julianą hrabiną und Herrin zu Stuberg (1742-1812). Mieli troje dzieci: Leopolda Gotarda (ur. w 1764 r.), Marię Karolinę (ur. w 1768 r.) i Marię Józefinę Jadwigę (ur. w 1772 r.).

Inwestycje młodego ordynata

W 1777 r. pożar strawił stary renesansowy pałac w Cieplicach, a rodzina Schaffgotschów przeniosła się do pobliskiej barokowej oficyny. W tym czasie stary hrabia Karol Gotard Schaffgotch przebywał w Pradze. Po trzech latach zmarł, a funkcję ordynata fideikomisu objął Jan Nepomuk Gotard, który w 1784 r. podjął decyzję o budowie zupełnie nowej siedziby rodu Schaffgotschów w miejscu starego pałacu.

Budowę pałacu poprzedziło szereg przygotowań do tego wielkiego przedsięwzięcia. Jeszcze w 1784 r. podpisano umowę z architektem Jerzym Rudolffem z Opola, a dwa lata później, kiedy gotowe już były mury, podpisano umowę z Hansem Kacprem Pausenbergiem z Jeleniej Góry na kamieniarkę, którą wykonał z pomocą Augustina Wagnera. Prace wykończeniowe wewnątrz od 1789 r. przeprowadzili sztukator Hans Josef Echtler i malarz Anton Paetz, za wyjątkiem sali bankietowej, której wystrojem zajął się architekt Kutz ze Świdnicy. Następnie przyszedł czas na wyposażenie wnętrza w nowym pałacu, co rozpoczęto w 1809 r. W tymże roku rodzina



Stanisław Firszt
archeolog,
muzealnik
muzeolog i regionalista, członek
Zarządu Karkonoskiego Towarzystwa
Naukowego, wiceprezes
Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej
Góry, dyrektor
Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej
Górze

*Honor habet
onus
Zaszczyt
pociąga za sobą
obowiązek*



Pałac
Schaffgotschów
od strony parku

Schaffgotschów przeniosła się do niego, a starą, barokową oficynę, w której dotychczas zamieszkiwali, rozebrano.

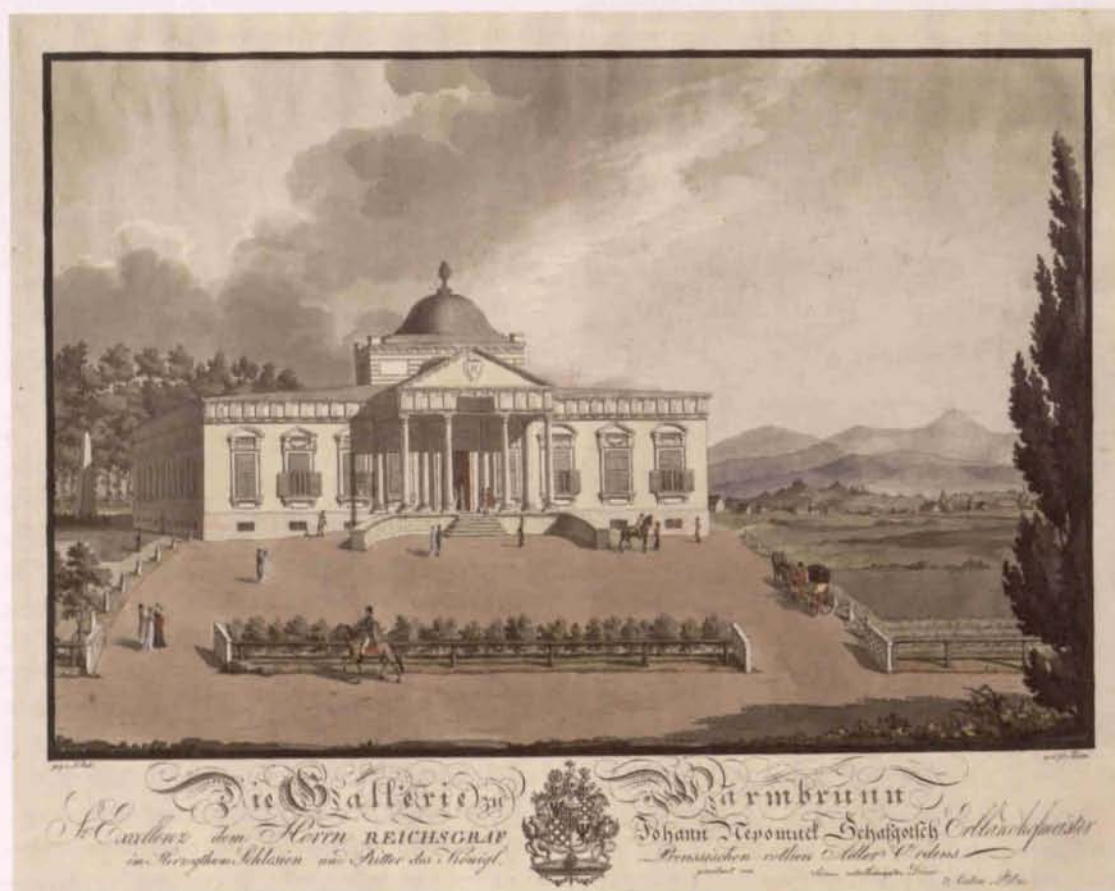
Hrabia zadbał o to, aby na frontowej elewacji pałacu umieszczono wiele ozdobnych detali architektonicznych, wśród których znalazły się m.in. wielkie herby wg wzoru, jaki został im nadany 15 kwietnia 1708 r. przez cesarza Józefa I. Oprócz tego znalazły się tam także przedstawienia Orderu Złotego Runa i Orderu Orła Czarnego, których kawalerami byli

Schaffgotschow. Pałac był gotowy w stanie surowym już w 1788 r. w 80. rocznicę wyniesienia Schaffgotsów do tytułu hrabiów cesarstwa.

Hrabia Johan Nepomuk zaangażował się także w inne działania budowlane, m.in. w Gryfowie i Mirsku, a przede wszystkim w Sobieszowie, gdzie w 1781 r. doprowadził do przebudowy i rozbudowy kościoła św. Marcina, i w Cieplicach, gdzie dofinansował budowę bramy do klasztornych ogrodów w Cieplicach, nad którą umieszczono płaskorzeźby przeniesione tu z klasztoru w Krzeszowie, a podarowane przez opata Placyda Mundferinga.

Położył wielkie zasługi w upiększeniu kościoła św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, dla którego zlecił Hansowi Neumannowi z Lubawki w 1783 r. położenie rzeźb zdobiących organy tej świątyni, w l. 1785/1786 ustawienie figury św. Huberta i św. Sebastiana przy północnej ścianie kościoła, w 1791 r. ufundował chrzcielnicę, a trzy lata później zlecił rzeźbiarzowi Wagnerowi zbudowanie ołtarza głównego. W 1798 r. dofinansował dalsze upiększenie kościoła, związane z ustawieniem figury św. Gotarda (być może dla uczczenia protoplasty rodu Schaffgotschów) i św. Placyda (być może dla uczczenia opata Placyda Munderfinga). Jan Nepomuk ufundował także w tym kościele dwa boczne ołtarze św. Judy Tadeusza i błogosławionego Czesława (być może, aby upamiętnić swojego stryja Czesława

Galeria w parku



Gotarda, który był proboszczem katedry we Wrocławiu).

Działalność budowlano-remontowa hrabiego nie ograniczała się li tylko do budowy pałacu i upiększania największej świątyni Cieplic, w której znajdowała się główna krypta grobowa rodu, czy też innych obiektów sakralnych. W l. 1797-1800 w Parku Zdrojowym wzniesiono wspaniały budynek Galerii, który miał służyć kuracjuszom m.in. jako sala koncertowa, w której występowała stała orkiestra uzdrowskowska. W 1790 r. hrabia kupił pałac w Maciejowej i przeprowadził jego remont, w 1801 r. sfinansował rozbudowę szkoły przy kościele katolickim w Cieplicach, a w rok później, dzięki staraniom arystokraty, ukończono duży budynek z wannami na Placu Zdrojowym.

W 1798 r. przekazał swojemu synowi liczne dobra wokół zamku Gryf, u podnóża którego młody hrabia Leopold Gotard zbudował nową rezydencję, ponieważ stary zamek nie nadawał się już wg niego do zamieszkania. Część kamieni z tej budowli użyto do budowy nowej siedziby. Być może Jan Nepomuk chciał, aby jego syn pamiętał o tradycji rodu, bowiem zamek i dobra położone wokół niego były jednymi z najstarszych w ich majątku. Wcześniej, w 1780 r., sam hrabia odbudował istniejącą tam obok kaplicę Leopolda.

Te liczne prace budowlane nie pozwoliły hrabiemu zajmować się Biblioteką Majoracką, która umieszczona była wówczas w budynku administracyjnym zarządu majątku w Sobieszowie, pełniącym również rolę siedziby wypoczynkowej Schaffgotschów.

Cieplice w czasach Jana Nepomuka

Po zbudowaniu nowego pałacu oraz po unowocześnieniu cieplickiego uzdrowiska i upiększeniu kościoła św. Jana Chrzciciela, Cieplice, po niszczących wojnach o Śląsk, znowu zaczęły stawać się modnym kurortem, także dla kuracjuszy z odległych krajów. Pod koniec XVIII w. Cieplice odwiedzili m.in.: Johann Wolfgang Goethe (w 1790 r.), król Fryderyk Wilhelm III z żoną Luizą i księciem Henrykiem (w 1800 r.) i John Quincy Adams (także w 1800 r.). Kurort ten odwiedzili także wybitni Polacy: książę Stanisław Poniatowski, bratanek króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego (w 1784 r.), a w 1792 r. Hugo Kołłątaj.

Działalność hrabiego, jego przedsiębiorczość i aktywność zostały zauważone przez króla pruskiego



Główny ołtarz
kościół św. Jana
Chrzciciela

Fryderyka Wilhelma III, który w 1786 r. nadał mu dziedziczny tytuł ziemskiego ochmistrza na Śląsku, przysługujący odtąd kolejnym ordynatom majątku Schaffgotschów. Z kolei w 1802 r. hrabia został uhonorowany najwyższym pruskim odznaczeniem Orderem Orła Czarnego (co zaznaczył na fasadzie nowego pałacu).

W 1803 r. przypadła 400. rocznica przybycia cystersów do Cieplic, co stało się za sprawą twórcy majątku Schaffgotschów – Gotsche II Schoffa i z tej okazji mnisi urządzili uroczyste obchody w klasztorze. Dla mieszkańców Cieplic i kuracjuszy wystawili stoły z jadłem i napitkami, a dla specjalnych gości przygotowali wystawny obiad. Uroczystości trwały od 4 do 7 września, a ich gościem honorowym był 71-letni Jan Nepomuk Gotard Schaffgotsch.

Ostatnie lata hrabiego przypadły na niezbyt szczęśliwe czasy: w l. 1806-1807 wojska francuskie wkroczyły do Prus, na Śląsk i do Cieplic. Nowatorskie i rewolucyjne zmiany we wszystkich aspektach życia, zainicjowane tu przez Napoleona, miały wpływ na wprowadzenie przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III posunięć, niepopularnych wśród miejscowych posiadaczy ziemskich. Jednym z nich było zniesienie w 1807 r. poddaństwa chłopów. Dawny świat zaczął się gwałtownie zmieniać. Hrabemu nie było już dane tego widzieć. Zmarł 30 stycznia 1808 r. ■

O BOBSLEJACH W KARPACZU PO WOJNIE

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI



Grzegorz Wojciechowski, geolog i administrator, dziennikarz, miłośnik Karkonoszy

Turyści spacerujący po dzisiejszym Karpaczu mogą natrafić na znajdujące się na zboczach Husyckiej Góry pozostałości po dawnym torze bobslejowo-saneczkowym.

Trochę historii

Sport bobslejowy narodził się w szwajcarskim St. Moritz w roku 1893, kiedy to pierwszym skonstruowanym, jeszcze mało doskonałym bobslejem zjechało tam zwykłą drogą. W 1897 r. założono tam pierwszy klub bobslejowy, a w 1903 r. wybudowano pierwszy tor. Niedługo po tym sport ten zawitał i w Karkonosze, gdzie początkowo zjeżdżano torami przeznaczonymi dla tak zwanych sań rogatych, przy wykorzystaniu sprzętu o konstrukcjach wykonanych „domowymi sposobami”, przeto mało doskonałymi.

Pierwszy profesjonalny pojazd zakupił właściciel schroniska „Na Hali Szrenickiej” H. Adolph i w dniu 16 stycznia 1909 r. pięciu śmiałków zjechało nim w dół ze Szrenicy w pobliżu Wodospadu Kamienicy. W tym też roku z inicjatywy Fredericha Schaffgotscha powołano Bobsleigh Club.

W połowie lat 20. minionego wieku powstały niemal równocześnie dwa tory bobslejowe: jeden bob-

slejowo-saneczkowy w Karpaczu i drugi typowo bobslejowy w Szklarskiej Porębie na górze Przedział. Ten ostatni był uważany za jeden z najlepszych na świecie, był jednak niezwykle niebezpieczny, dlatego zamknięto go i nie był odtąd użytkowany.

Inaczej rzecz się miała z torem w Karpaczu, który był czynny, chociaż wymagał napraw.

Pierwsze lata powojenne

Do remontu karpackiego toru przystąpiono już około 1946 r., m.in. dzięki zaangażowaniu działaczy klubu sportowego „Śnieżka” i byłego olimpijczyka Władysława Dobrowolskiego, dyrektora uzdrowiska w Karpaczu. Wiele osób, które włączyły się do spontanicznej odbudowy toru, było późniejszymi zawodnikami karkonoskich klubów. Pierwsze ślizgi odbyły się tu już zimą 1947/1948 r., a rok później rozpoczęto organizowanie oficjalnych zawodów, w tym w lutym 1949 r. Mistrzostw Polski.

Sport bobslejowy, mimo niewątpliwie olbrzymich braków techniczno-sprzętowych, posiadał ogromny potencjał, którym były rzesze sympatyków i prawdziwy amatorski ruch społeczny, wyzwalający inicjatywę organizatorską. I tak, pod względem organizacyjnym, został podporządkowany Polskiemu Związkowi Narciarskiemu, co okazało się nie najlepszym rozwiązaniem.

W Karkonoszach i Kotlinie Jeleniogórskiej zaczęły powstawać w tym czasie liczne małe kluby sportowe, gdzie istniały sekcje bobslejowe, a wśród nich były: w Karpaczu – „Budowlani” (późniejsza „Śnieżka”), „Ogniwo”, „Unia”, w Jeleniej Górze – „Gwardia” i „Zapłon”, w Kowarach – „Górniki” i „Włókniarz”, w Mysłakowicach – „Orzeł” i „Włókniarz” oraz „Unia” w Szklarskiej Porębie. Poza Karkonoszami istniały jeszcze na terenie kraju kluby: „Ogniwo” Warszawa, „Olsza” Kraków i bardzo silny klub „Dunajec” Nowy Sącz. Kluby te nie posiadały znaczącego zaplecza organizacyjno-finansowego, ale cechował je ogromny entuzjazm zawodników i działaczy.

Zawody saneczkowe na torze bobslejowym w 1968 r.



Stan techniczny używanego przez zawodników sprzętu był bardzo zły, nie zapewniał bezpieczeństwa, a pomimo ciągłych remontów tor w Karpaczu również stwarzał zagrożenie dla życia i zdrowia. Zjeżdżano nim często bez kasków, nic więc dziwnego, że doszło tu do groźnych w skutkach zdarzeń. W 1955 r. na torze zginął zawodnik „Olszy” Kraków Ignacy Konieczny, trzykrotny Mistrz Polski, śmierć poniósł również zawodnik Pater, który po minięciu linii mety uderzył głową w słup. Po tych wypadkach wprowadzono obowiązek używania kasków, a dla uczczenia tragicznej śmierci I. Koniecznego odbywały się później zawody memoriałowe jego imienia.

Włoski epizod

Bracia Ignacego Koniecznego, Zygmunt i Aleksy, startowali w 1956 r. na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo, w trakcie których nawiązali przyjacielskie kontakty z włoskimi bobsleistami, dysponującymi bardzo dobrym sprzętem firmy „Podar”. W 1962 r. jedną z włoskich załóg, tworzoną przez Sergio Zardiniego i Attilio Menardiego, zaproszono do Karpacza na zawody o Puchar „Gazety Robotniczej”. Była to bardzo silna ekipa: Zardini na Mistrzostwach Świata w Lacke Placid w 1961 r. wspólnie z Romano Banagurą zdobył brązowy medal, a jej kierownik Guglielmo Scheibmeier był mistrzem świata w dwójkach z 1954 r. z Cortina d'Ampezzo.

Jakież było zdziwienie Polaków, gdy pod Śnieżką pojawili się zaproszeni Włosi, ale bez swojego bobsleja. Jak się okazało, utknął po drodze na granicach i nie dojechał na czas do Karpacza. Z konieczności Włosi musieli startować na szwajcarskim „Fajerbendzie”, pożyczonym z jeleniogórskiego klubu „Zapłon” i zawody niezbyt im się udały, m.in. także dlatego, że przyzwyczajeni byli do startu przy pomocy fotokomórki, a tu nie potrafili startować na komendę „Hop” i zajęli odległe, ósme miejsce. Zwyciężyli wtedy Jan Falkowski i Witold Kucharski ze „Śnieżki”.

Mimo tej dotkliwej porażki Włosi postanowili gospodarzom sprawić niezwykłą niespodziankę. Poinformowali prezesa klubu „Śnieżka”, że jak wreszcie „Podar” dotrze do Polski, to stanie się własnością prezesa klubu Karola Pietrka. Po pokonaniu wielu biurokratycznych przeszkód prezent ten trafił w końcu nie do prezesa, ale do klubu, a startowali na nim wspomniani zawodnicy Falkowski i Kucharski.

W latach sześćdziesiątych

Oprócz Mistrzostw Polski i wspomnianych zawodów o memoriał Ignacego Koniecznego odbywały



się również cyklicznie zawody o Puchar Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, a także o Puchar „Gazety Robotniczej”. Środowisko dziennikarskie żywo interesowało się tą dyscypliną sportu, jeden z bardzo dobrych zawodników „Śnieżki” Bogdan Czajkowski był dziennikarzem „Nowin Jeleniogórskich”.

Fragment toru bobslejowego, 2014 r.

W 1965 r. w związku z organizowanymi w Karpaczu Mistrzostwami Europy Juniorów w Saneczkarstwie tor przeszedł gruntowny remont. Wzmocniono bandy, wymieniono instalację elektryczną, a także założono sztuczne oświetlenie, bowiem zgodnie z regulaminem zawodów, przynajmniej jeden ślizg powinien odbywać się przy sztucznym świetle, zainstalowano również fotokomórkę.

Władze polskiego sportu wymagały od bobsleistów sukcesów, jednakże nie inwestowały w tę dyscyplinę, co oczywiście musiało powodować zastój w uprawianiu sportu bobslejowego. Był on bardzo drogi, pogłębiała się więc przepaść, jeśli chodzi o stan techniczny sprzętu pomiędzy polskimi załogami a tym, co się działo w Europie, gdzie wykładano duże pieniądze na produkcję nowoczesnego sprzętu i budowę nowoczesnych torów. W 1964 r. bobsleiści polscy nie pojechali na igrzyska do Austrii, a w 1968 r. po raz ostatni zorganizowano w Karpaczu mistrzostwa Polski w tej dziedzinie.

Odrodziła się ona w kraju później, ale toru bobslejowego nie ma do dzisiaj. Co jakiś czas pojawia się informacja o potrzebie jego zbudowania np. w Krynicy na Górze Parkowej, teraz słyszy się, że może powstać w bieszczadzkim Arłamowie albo w Myślenicach, ale czy powstanie? ■

ALPINARIUM W BUDNIKACH

GRAŻYNA PRAWDA



Grażyna Prawda
tłumaczka literatury
niemieckiej
Ambasador
Karkonoszy

Norwegowie mają swoje Rjukan, Austriacy Rattenberg. Obie te miejscowości położone między wysokimi górami, przez większość zimowych miesięcy pogrążone są w ciemnościach. Trzytysięczne Rjukan otrzymało w 2013 r. zestaw specjalnych zwierciadeł (heliostatów), odbijających naturalne światło. Rattenberg nie miało tego szczęścia, gdyż szacowany w 2005 r. na około 4-5 mln euro projekt doświetlenia tej miejscowości okazał się zbyt kosztowny. Dla naszych karkonoskich Budnik (położonych 850 m n.p.m.) takich planów nikt nigdy nie opracował, choć przez 113 dni nie dociera do nich słońce, bo nie może wychylić się zimą spoza Grzbietu Kowarskiego.

Wioska ta już nie istnieje. Przez kilkadziesiąt lat jej mieszkańcy każdej zimy pytali z troską: Czy słońce umarło, że nie świeci? Ale to nie zimowe ciemności i trudne warunki życia spowodowały, że Budniki się wyludniły. W konsekwencji II wojny światowej ich mieszkańcy musieli opuścić to miejsce, a nowi, nieliczni osiedleńcy przebywali tu bardzo krótko, na krótko też zagościła tu studencka Bratnia Pomoc z Wrocławia. Rabunkowa eksploatacja rud uranu prowadzona przez Rosjan w latach 50. ubiegłego stulecia w pobliskich Kowarach, a także poszukiwania tych rud w Budnikach położyły ostatecznie kres istnieniu tej wioski. I dopiero od niedawna entuzjaści i miłośnicy Budnik przywracają o nich pamięć. Porządkują teren, ustawiają tablice informacyjne,

a także nawiązują do dawnych tradycji, żegnając słońce w końcu listopada i witając je w końcu marca następnego roku.

O istnieniu dzisiejszych Budnik (d. *Forstlangwasser*), małej wioski z 12-13 chałupami, informują kronikarze XVIII w.: F.G. Leonhardi i F.A. Zimmermann. Być może osada powstała już w XVII w., kiedy mieszkańcy okolic Karkonoszy chronili się w wysokich górach. O tym niezwykłym miejscu obszernie napisał w 1903 r. w czasopiśmie *Der Wanderer im Riesengebirge* Wilhelm Patschovsky (1856-1927), wielki miłośnik i popularyzator Karkonoszy. Na wstępie swego artykułu wyjaśnił, że osada ta prawidłowo nazywa się Kolonie *Forstlangwasser* (Kolonie Leśny Długi Strumień), a nie *Forstbauden* (Budy Leśne) i należy do *Gemeinde Forstbauden* (Gminy Budziska).

Zdaniem Patschovsky'ego nie ma żadnego dokumentu, który by potwierdzał historię powstania tego zapomnianego przez świat miejsca. Ci, którzy chcą mu przypisać jakąś historię, muszą się uciec do przypuszczeń, a tych tutaj nie brakuje. Na przykład na łąkach i w pobliskim lesie liczne są mielerze, w którym spalano drewno. Zważywszy na istnienie 11 hamerni w pobliskich Kowarach, które miały ogromne zapotrzebowanie na węgiel drzewny, to można przyjąć, że do tej górskiej dziczy obfitującej w lasy wdarli się węglarze i tu osiedli, upatrując w tym szansę na niezły zarobek. Wątpliwe są jednak opowieści „bajarzy” o istnieniu młyna czy kuźni w *Forstlangwasser*, tylko dlatego że przed „*Eierkuchenbaude*” (Naleśnikarnią), a także chałupą nr 3 leżą kamienie młyńskie, albo że pewne miejsce poniżej wioski nazywa się „*Schmiede*” (Kuźnią).

Według Patschovsky'ego *Forstlangwasser* w 1880 r. liczyło 13 domostw i 75 mieszkańców, ale już w 1903 r. chałup było już tylko 10, przy czym w 8 z nich zamieszkiwało 36 osób. Była tam też prosta buda z desek, która powstała w miejscu spalanej, powszechnie znanej

Gospoda
Forstbaude



wśród turystów jako już wspomniana *Eierku-chenbbaude* Matki Kretschmer. Serwowano tam słynne naleśniki i pyszną kawę. Osada posiadała też szkołę, do której uczęszczało 8 uczniów.

Od 1880 r. zaznaczał się wzmożony ruch turystyczny w Budnikach. O walorach klimatycznych i urokach tego miejsca nad wartkim potokiem o nazwie *Langwasser* (Malina) informowała gazeta *Schlesische Zeitung*, twierdząc, że Budniki spełniają wszelkie kryteria kurortu, leczącego choroby płucne. Letnicy i wędrowcy mogli się tu zatrzymać nie tylko w budynku szkolnym, ale także w zmodernizowanej gospodzie *Forstbaude*, która dysponowała 10 obszernymi i nowocześnie urządzonymi pokojami, a z werand można było podziwiać pejzaż karkonoski.

Wczasowicze i kuracjusze, ceniący sobie pobyt na „łonie natury”, nie mogli narzekać na brak rozrywek. Swobodna atmosfera sprzyjała przyjemnemu spędzaniu czasu i nawiązywaniu nowych znajomości. Organizowane były wypadki w góry i piesze wędrówki, swego szczęścia mogli też spróbować poszukiwacze minerałów, którzy mogli znaleźć w okolicy ciekawe okazy kwarców czy granatów, a nawet ametystów.

Największą atrakcją Budnik było jednak ogrodowe alpinarium, założone przy szkole przez miejscowego nauczyciela Heinricha Liebiga. Znamy wysoko cenili sobie jego wiedzę botaniczną jako jednego z „obserwatorów” ówczesnego Śląskiego Towarzystwa Kultury Ojczyzny (*Schlesische Gesellschaft für vaterländische Cultur*).

Liebig hodował w swoim botanicznym ogrodzie wg Patschovsky'ego rośliny alpejskie prawie ze wszystkich gór świata. Licznie występują tu: skalnica, pierwiosnek, goryczka i anemon. Pod jego profesjonalną opieką pięknie kwitną różanecznik alpejski oraz szarotka. Przyrodnik profesor Schube, wychowanek Liebiga, wspominał w 1931 r., że pomagał mu tworzyć alpinarium w latach 80. i 90. XIX w. Złożona kolekcja Liebiga wzbogaciła nie tylko uniwersytecki ogród botaniczny we Wrocławiu, ale nawet w Dahlem pod Berlinem.

W kręgu zainteresowań Liebiga leżała również obfita okoliczna flora leśna, typowa dla wysokich górskich stanowisk. Patschovsky, który sam był doskonałym botanikiem, ze znanstwem tak opisał bogactwo florystyczne okolic Budnik:



Wplecione w zielonych dywanach traw znajdujemy tu rzadkie rośliny: rutewkę orlikolistną, pomarańczowego jastrzębca, biały ciemiernik, kuklika górskiego, sasankę alpejską, a wśród nich delikatne trawy, m.in. tymotkę alpejską. Obrzeża ścieżek tworzą gorysz miar i inne zielne baldachy. Na mokrych brzegach potoku rozwija się szczególnie bogata roślinność, bujnie wyrasta lukrecja, swymi dużymi liśćmi oplatając przejrzystą wodę wartko płynącego górskiego potoku szczaw górski i szarolistny lub biały lepiężnik. Na jego brzegu wznoszą się okazałe byliny modrzyka górskiego; mamy tutaj także wierzbę śląską i miesiącnicę, a na skraju lasu pięknie kwitną starzec gajowy, podbiałek alpejski czy przenęt purpurowy, nawłóć i czartawa drobna. Fiołek dwukwiatowy i gruszyca jednokwiatowy wolą być na małych łąkach leśnych. Głęboko w lesie znajdujemy różne widłaki, konwalię dwulistną, kokoryczkę okółkową, jagodowiec wielkokwiatowy, czyściec, żłobik koralowaty, gnieźnik sercowaty, gólkę długoostrogową i różnego rodzaju paprotniki o delikatnej strukturze jak: podrzeń żebrowiec, zachyłka oszczepowata, cienistka trójkątna, paprotnica, paprotnik szczecinkozębny, nerecznica samcza i śledzionka skalna. Jesienią hale zdobią niebieskie goryczki i złote kwiaty arniki górskiej.

Obok zakładania ogrodów, podobnych jak ten w Budnikach, ludzie wykształceni i arystokracja z wielką pasją i ambicją tworzyli w tym czasie własne zielniki. Te herbaria do dziś stanowią niezwykle cenny materiał naukowy.

Mimo, że tradycja ta już zanikła, warto jednak wybrać się na wycieczkę do Budnik i poszukać alpejskich „klejnotów” plantatora Liebiga lub jego dębu, który podobno był wtedy najwyższy w Niemczech. ■

Szkoła
w Budnikach

ODNAWIANIE WIĘZI Z PRZYRODĄ (I)

SCOTLAND
THE BIG PICTURESCOTLAND
THE BIG PICTURE

SANDRA NEJRANOWSKA

OD REDAKCJI: Rozpoczynamy serię artykułów przedstawiających interesujące doświadczenia z realizacji kompleksowego, radykalnego programu odnowy środowiska przyrodniczego i kulturowego Szkocji. Mogą one okazać się inspirowane także i dla podobnych działań w Karkonoszach.

(...) nature should be at the heart of every single decision we make.

(...) przyroda powinna być w sercu każdej pojedynczej decyzji, którą podejmujemy.

POLLY PULLAR

Zanim przed 200 tys. lat pojawił się człowiek, już od 4 mld lat istniało życie, a jednak to człowiek, który na zegarze świata zajmuje ledwie chwilę, zdołał przekształcić i zdewastować ów świat jak żaden inny gatunek. Dobitnie przekonuje nas o tym mające przede wszystkim przyczyny antropogeniczne ocieplanie się klimatu i związane z tym tragiczne konsekwencje. Przykładem niszczycielskiej działalności człowieka, prowadzonej przez wiele stuleci, może być Szkocja.

Tylko 4% zachowanych tam lasów to lasy pierwotne. Jedynie 3% terenów Szkocji pozostaje w rękach organizacji zajmujących się ochroną środowiska, przy czym 50% terenu kraju jest w prywatnych rękach mniej niż 500 ludzi. Ze środowiska naturalnego zniknęły wilki, niedźwiedzie, dziki, łosie, rysie, tury, żurawie, bąki, za to hodowanych jest tam aż 6 milionów owiec.

Odwracanie niekorzystnych tendencji

Na szczęście nie wszyscy ów stan rzeczy akceptują, uznając go za normalny. Co więcej – podejmują działania, które mają go zmienić, odwrócić trendy, któ-

re doprowadziły do tak poważnej degradacji przyrody Szkocji. Te działania noszą wspólną nazwę *SCOTLAND The Big Picture*, czyli „Szkocja w szerokiej perspektywie”, a koordynuje je organizacja, która ma swoją siedzibę w Kingussie, mieście położonym na terenie Parku Narodowego Cairngorms. Działa ona na rzecz przywrócenia „dzikości” obszarom lądowym i morskim Szkocji, poprzez tworzenie rezerwatów przyrody i innych miejsc jej ochrony, prowadzenie badań terenowych, konferencji popularnonaukowych czy konsultacji z różnymi środowiskami, zainteresowanymi przyrodą Szkocji. Dla małych grup pozostających pod opieką przyrodnika organizuje także „dzikie wakacje” – wyjazdy w najdziksze miejsca północnej Szkocji.

Dla osiągnięcia swojego celu *SCOTLAND The big Picture* prowadzi również stronę internetową o tej samej nazwie oraz powiązaną z nią stronę *thinklikeamountain* („myśleć jak góra”), której obserwatorzy mogą zostać czytelnikami magazynu *„Think like a mountain”*. Opisywane są w nim m.in. wysiłki na rzecz przywrócenia dzikości w Szkocji i na świecie, promowane są książki, filmy czy materiały edukacyjne, mające informować, inspirować i ostatecznie zachęcać jak najwięcej osób, by „myślały jak góra”.

Inspiracje

Inspiracją dla inicjatywy było amerykańskie przedsięwzięcie *American Prairie Reserve*, jeden z najważniejszych projektów rekultywacyjnych na świecie, służący stworzeniu „amerykańskiego Serengeti”, czyli rezerwatu przyrody obejmującego powierzchnię ok. 1,28 mln ha w obrębie Wielkich Równin w stanie Montana. Dotychczas zagrożone i zubożone ekologicznie siedliska mają tu odzyskać swój stan sprzed 100 lat i dać bezpieczne schronienie m.in. dla największego w kraju stada żubrów czy też populacji wilka i niedźwiedzia grizzly. By do tego doprowadzić, organizacja APR skupuje grunty prywatne, łącząc je z publicznymi. Jest to długotrwały proces; w ciągu ostatnich 15 lat wykupiono ok. 162 tys. ha.

Okolice Loch Braigh nan Allt, północno-zachodnia Szkocja



Idea rewilding

Sama idea „przywracania dzikości” (*rewilding*), opierała się pierwotnie na naukowym argumente odtwarzania dzikiej przyrody na rozległych obszarach, głównie poprzez wykorzystanie regulacyjnej roli dużych drapieżników. Jej najistotniejsze założenia określano jako: rdzenie, czyli przywracanie i ochrona dużych obszarów siedliskowych; korytaryze, czyli połączenia między siedliskami i zwierzęta mięsożerne, czyli „regulatory” populacji innych zwierząt. Te właśnie trzy zasady znajdują się w centrum filozofii SCOTLAND The Big Picture.

Shifting Baseline Syndrome

Nie jest łatwo „zobaczyć”, bo przecież tylko oczami wyobraźni, że niegdyś niemal całą Szkocję porastał gęsty las, że bobry i żurawie miały schronienie na rozległych mokradłach, rzeki pełne były łososi i pstrągów, a na polanach żerowały rysie, wilki i dziki. Jeden ze znanych biologów morskich Daniel Pauly ukuł nawet dla tej trudności wyobraźni specjalny termin: *Shifting Baseline Syndrome*. Oznacza on stan psychiczny, w którym każde ludzkie pokolenie akceptuje zastane środowisko naturalne jako normalne, gdyż do innego nie ma osobistego odniesienia. Konsekwencją tego jest, że lubimy mieszkać w „zrujnowanym domu”, po prostu dlatego, że się do tego przyzwyczailiśmy, jak czytamy w styczniowym numerze magazynu „Think like a mountain”. Jako przykład może posłużyć młody rolnik, który myśli o bezleśnych zboczach gór Szkocji, że były takie od zawsze i jest wysoce zaskoczony starą fotografią, ukazującą je pokryte drzewami.

Obserwacja i wyciąganie wniosków

Tymczasem uważa obserwacja przyrody i relacji człowiek – przyroda jest jednym z fundamentów działań SCOTLAND The Big Picture. Inne to komunikacja i przepływ informacji, kierunkowe działania, ostatecznie więź człowieka z przyrodą, którymi zajmę się w kolejnych odsłonach cyklu artykułów o Szkocji.

Jedną z największych barier w przywracaniu przyrodzie dzikości jest wspomniana, ułomna ludzka wyobraźnia,



Klify przy latarni morskiej na Stoer Head, północno-zachodnia Szkocja

myślenie o tym, co jest, a co nie jest naturalne, a także strach przed zmianami, które mogą zagrozić komfortowi człowieka. Jednakże, przyglądając się podobnym inicjatywom, okazuje się, że jest wręcz odwrotnie. Przykładem są nie tylko wspomniane wcześniej działania w Montanie, ale i inne inicjatywy, realizowane np. w Holandii.

W 1993 r. organizacja pozarządowa ARK Nature i Wouter Helmer, obecny koordynator Rewilding at Rewilding Europe, zawiązali współpracę z WWF Netherlands, by intensywnie wykorzystywane użytki rolne, obficie zaopatrzone także w budowle hydrotechniczne, chroniące przed powodzią, położone nad rzeką Waal w Delfcie Górnego Renu – zmienić na mokradła, jakimi były pierwotnie. I tak powstały nie tylko mokradła pełne bogatego życia biologicznego, którym szczytą się mieszkańcy pobliskiego Nijmegen, ale i okoliczna ludność poczuła się bezpieczniej, chroniona w ten sposób przed okresowymi powodziami.

Tym, co łączy te wszystkie udane projekty jest (...) *konstruktywna komunikacja i zaangażowanie interesariuszy i społeczeństwa na każdym etapie procesu przywracania dzikości* (...) w Szkocji te grupy interesów są niezliczone, a ich udział w wyniku jest bardziej istotny niż kiedykolwiek – czytamy w marcowym numerze magazynu „Think like a mountain”.

Czy te doświadczenia można przenieść na nasz karkonoski grunt? Inicjatywy

można by pozazdrościć rozległości działań od sztuki po naukę, zaangażowania w nią przyrodników i ludzi niezwiązanych profesjonalnie z przyrodą, ale połączonych z nią sercem i... zwykłą roztropnością, o czym będę jeszcze szczegółowo pisać w kolejnych odsłonach szkockiego cyklu.

Działania w Szkocji mogłyby być przykładem współpracy między organizacją zajmującą się ochroną przyrody a lokalną społecznością. Obserwując jednak ogromną presję, jaką na terenie gmin sąsiadujących z Karkonoskim Parkiem Narodowym wywierają inwestorzy i jak myśli się o „rozwoju” tych gmin, często bliżej niezdefiniowanym, można mieć wątpliwości co do możliwości zawiązania takiej współpracy. Obie strony posługują się jakby innym językiem, niby mówią o przyrodzie, ale kwalifikują ją zupełnie inaczej. Mając na uwadze wywołane głównie przez człowieka, postępujące zmiany klimatu czy masowe wymieranie gatunków, mamy ostatnią szansę, żeby ten wspólny język znaleźć. I to jak najszybciej. ■



Sandra Nejranowska
kulturoznawca,
religioznawca,
przewodnik sudecki,
specjalista w Dziale
Edukacji KPN,
stały współpracownik
w Wydawnictwie
Ad Rem, autorka
przewodników
i opowiadań

OBOK ARCHITEKTURY (XVIII)

HISTORYZM W JELENIEJ GÓRZE

PAWEŁ BIEŃ



Paweł Bień
specjalista ds.
edukacji w Muzeum
Narodowym
w Warszawie oraz
w Narodowym
Instytucie Fryderyka
Chopina

XIX wiek zaczął się od wystrzałów napoleońskich armat, a kiedy kilka lat później uczestnicy Kongresu Wiedeńskiego natańczyli się do syta walca i ustalili dla Europy nowy porządek polityczny, można było na dobre zająć się urbanistyką i architekturą. Każda poprzednia epoka domagała się własnego wyrazu plastycznego, czyli odrębnego stylu, skrojonego na własną miarę ideału piękna. Także i ten wiek, wiek pary i żelaza, czas rozwoju historiografii i historii sztuki – starał się o wypracowanie swojego stylu. Mimo że technika parlała do przodu, powstawały rewolucyjne systemy filozoficzne i podkopywano ówczesny porządek społeczny, w sferze sztuki doszło do tak głębokiego zachłystnięcia się gorączkowo odkrywaną przeszłością, że kolejne pokolenia – nie bez pewnej złośliwości – ukuły nazwę dla tego zjawiska: historyzm.

Historyzm był postawą absolutnej swobody w czerpaniu wzorów z przeszłości. Jeśli ktoś chciał mieć dom przypominający miniaturkę średniowiecznej warowni – nie było z tym żadnego problemu; podobnie jak nie stanowiło trudności wzniesienie ratusza na wzór florenckiego renesansowego *palazzo*... I tak poznańska biblioteka Raczyńskich stała się wariacją na temat wschodniej fasady Luwru, a projekt skier-niewickiego dworca kolejowego w jednym z wariantów inspirowany był... formą meczetu. Jedni piali

Budynek u zbiegu
ulic 1 Maja
i Piłsudskiego



peany na cześć elastyczności architektów, z żonglerską zręcznością szafujących stylami kolejnych epok (nieraz nawet w obrębie jednego budynku), inni podnosili larum – że ich epoka własnego stylu nie posiada. W tej estetycznej anarchii zdarzały się dzieła mniej lub bardziej rozczulająco kiczowate, ale nie zabrakło też realizacji udanych, o czym w surowych ocenach tego epizodu z dziejów architektury często zapominano.

Róg dzisiejszych ulic Wolności i Piłsudskiego w Jeleniej Górze niewiele zmienił się na przestrzeni wieku. Na archiwalnych fotografiach na parterze kamienicy widać starannie wykrojone, czarne litery: Hermann Kaden. W witrynie połyskują blaszane garnki, imbryki, jest też bielony wieszak z rurek i lampa. To właśnie w tej kamienicy kotlarz Kaden od początku XX w. prowadził swój sklep żelazny. Musiał być przedsiębiorczy, bo w przededniu wojny jego biznes stał się spółką z o.o. Ciekawy był jednak nie tylko asortyment sklepu rzutkiego kotlarza, ale także kamienica, w której mieszkał.

Budynek, który powstał zapewne w latach 80. XIX w., to niewielka, raptem piętrowa kamienica, mająca od strony ul. Wolności zaledwie trzy osie. To, co w niej najciekawsze, zaczyna się dopiero w partii bogato zdobionego szczytu, który przybrał formy... renesansu niderlandzkiego. Co robi ten niderlandzki przeszczep w Karkonoszach? Służy za dowód, że historyzm czerpał z wzorców odległych nie tylko chronologicznie, ale także topograficznie, choć należy odnotować, że to nie precedens – gmach obecnego wrocławskiego Muzeum Narodowego czy liczne budynki gdańskie oparto na tych samych inspiracjach. Inna sprawa, że w końcu XIX w., w czasach bardzo dla Niemiec pomyślnych, gorączkowo poszukiwano „stylu narodowego”. Renesans niderlandzki – występujący także w północnych landach – kojarzono z hanzeatyckim handlem, prowadzącym do mieszczańskiej zamożności, a to już było bliskie ówczesnym, bogacącym się jeleniogórzanom.

Dekoracyjny szczyt domu przy Wolności, będący spiętrzoną kompozycją pilastrów, ślimacznic, kolumnienek i obelisków, nie jest jednak jedynym przykładem renesansowych inspiracji. Przy zbiegu dzi-

siejszych ulic 1 Maja i Pocztowej już w 1819 r. działał Królewski Urząd Pocztowy, którego szatę architektoniczną postanowiono zmienić w roku 1887 i wtedy to jego okazały gmach przybrał formy odnoszące się do renesansu, ale tym razem – włoskiego. Italia była punktem estetycznego odniesienia niezliczonych estetów, a Oskar Wilde żartował nawet, że dla szanującej się damy jest *faux-pas* nie zasłabnąć przy obrazie „boskiego Rafaela”.

Renesans włoski w odróżnieniu od północnego nie stosuje ornamentalnych szczytów. Ze względu na klimat Italii poprzestawano na stosowaniu płaskiego dachu, za to z wielką lubością akcentowano rytmy ścian pilastrami. Okna rozmieszczono regularnie, a centralną oś mocno uwydatniono. Nad całością unosił się duch harmonii, ładu wysmakowanych proporcji i... orzeł pruski. Kiedy w 1912 r. wybudowano nieopodal nowoczesną pocztę, budynek ten zamieniono na dom czynszowy. Z fasady nic jednak – poza orłem – nie ubyło.

A skoro odnoszono się do Italii i Niderlandów, nie mogło zabraknąć także cytatów z architektury francuskiej, której notowania znacznie wzrosły po tym, jak nową Operę Paryską oddano do użytku w 1875 r., co zrewolucjonizowało budownictwo teatralne na całym kontynencie. Przykład „paryskiego” smaku można odnaleźć w budynku u zbiegu ulic 1 Maja i Piłsudskiego. Na neorenesansowy kostium, zdradzający inspiracje włoską architekturą, nałożono w centralnej części stromy dach, zaczerpnięty z architektury francuskiej. Stworzono tym samym hybrydę, która idealnie wtopiłaby się w pejzaż... Berlina. Tam bowiem takie mariaże italsko-galijskie były w cenie.

Na starych zdjęciach tego budynku nad jego dachem widnieje wielki napis *Rübezahl*, zachęcający przechodniów, by zajrzeli w podwoje tego domu handlowego. Wyższe piętra przeznaczono na mieszkania, nie można zresztą było postąpić inaczej, mając za oknem tak wspaniały widok – dom stoi naprzeciw malowniczego kościółka św. Anny.

Można by mnożyć przykłady takich hybryd. Pałac w Mysłakowicach ma postać nawiązującą do romantycznego angielskiego neogotyku, Wojanów-Bobrow stanowi mieszaninę kilkunastu stylów, o dziwo – całkiem przecież składną i przekonującą. Problem w tym, że to, co np. w baroku było starannie wykutym w kamieniu ornamentem o głębokiej – i czytelnej wówczas – symbolice, w dobie historyzmu z końca XIX w. było masowo odlewana w gipsie ozdoba, nad której sensem nikt nie zachodził w głowę. Miało być ładnie. A „ładnie” znaczyło tyle



co „bogato” i „strojnie”. Ponieważ detale były wybierane przez architektów z modnych wtedy wzorników, często zdarzało się, że kilka budynków, nawet sąsiadujących ze sobą, miało identyczne elementy dekoracji. Nikt się tym nie zniechęcał.

Kamienica kotlarza
Hermanna Kadena

Historyzm pozwolił więc ludziom końca XIX w. podróżować w czasie, bawić się na architektonicznym balu kostiumowym, który dość prędko wszystkich znudził. Kiedy u progu XX w. do głosu doszła secesja (nawet poprzez nazwę akcentująca odłączenie od historii), zamiast przebierać kamienice za greckie świątynie, zaczęto umiać je swojskimi makami o wdzięcznie wijących się łodygach, a naiwnie poważne boginki zastąpiono onirycznymi nimfami. Historia stała się zbędnym balastem.

Dziś, kiedy wypełnia się luki w zabudowie jeleniogórskiego Starego Miasta; Podwale, Grodzka i Drujana na powrót stają się ulicami, a nie sennymi parkingami, warto zadać sobie pytanie o nasz stosunek do architektury przeszłości. Czy powstające budynki mają być jej naśladownictwem, wariacją na temat, czy może powinny jednak stanowić wyraz smaku naszych czasów? Jak rozumiemy estetyczną spójność i czy w tym akordzie nie pobrzmiwa czasem fałszywa nuta? ■

KARKONOSZE W FILATELISTYCE (7)

AGNIESZKA TURAKIEWICZ
JANUSZ TURAKIEWICZ



Agnieszka Turakiewicz, znaczek Poczty Polskiej z 2016 r.



Janusz Turakiewicz, znaczek Poczty Holenderskiej z 2008 r.

Ptaki stanowią jeden z najpopularniejszych tematów w emisjach znaczków pocztowych: katalog internetowy colnect.com wykazuje aż 45.062 takich znaczków na ogólną ich liczbę 831.335, wydanych dotychczas na świecie, w tym 330

wydanych przez Poczcie Polską. Dochodzi do tego niepoliczalna ilość kartek pocztowych, kasowników i innych walorów, gromadzonych w albumach filatelistycznych. Jest to zrozumiałe: ptaki towarzyszące człowiekowi w codziennym życiu stały się elementem uwiecznionym w poezji, malarstwie i grafice, a przede wszystkim są one obecne w krajobrazie, także karkonoskim.

Karkonosze uznane zostały w 2007 r. za Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków PLB 020007, włączony do Sieci Natura 2000. Do najważniejszych gatunków ptaków występujących w tym obszarze, w którego obrębie znajduje się Karkonoski Park Narodowy, należą: bielik, sokół wędrowny, cietrzew, sóweczka, dzięcioł czarny i podróżniczek. Niektóre z nich przedstawione już zostały w poprzednich odcinkach tego cyklu.

Coraz bardziej popularna staje się obserwacja ptaków. Początek jesieni gromadzi miłośników takiego spędzania czasu zwłaszcza w rejonie Szrenicy: Mokra Przełęcz pomiędzy skałkami „Trzy Świnki” i „Twarożnik”, przez którą wiedzie szlak migracji ptaków w kierunku południowo-zachodnim, zwana jest „Ptasimi Wrotami”.



Szlaki migracji jaskółek oknówki (*Delichon urbica*) i dymówki (*Hirundo rustica*) na znaczkach z serii „Ptaki wędrowne” Republiki Południowej Afryki (Bantustan Ciskei) 62 i 64 z 1984 r.



Klucz żurawi nad krymskim stepem, przedstawiony na znaczku Polska 3590 z serii „200. rocznica urodzin Adama Mickiewicza” z 1998 r. (projekt J. Wysockiego), uformowany jest identycznie, gdy przelatuje nad Sudetami.

Zdarzają się dni, podczas których przelatuje tędy, na niskich pułapach, nawet kilkanaście tysięcy osobników! Jest to spowodowane naturalną koncentracją ptaków lecących zwykle szerokim frontem przed pokonaniem górskiej przeszkody. Najczęściej można tu wtedy obserwować: zięby, czyże, gołębie grzywacze, makolągwy, sikory kwiczoły, świergotki łąkowe, szczygły, bogatki, szpaki, dymówki czy myszolowy. Niektóre z nich zatrzymują się na Przełęczy i żerują.

Z tego powodu zlokalizowany jest tu punkt obserwowania ptaków, łapanych w rozstawione sieci. Informacje otrzymywane z wielu miejsc Afryki, Azji i Europy pozwalają na zbadanie tras przelotów i miejsc docelowych jesiennych migracji. Dzięki temu wiadomo np., że pokrzywnice dolatują do Włoch, a rudziki do zimowisk afrykańskich. Z tych dalekich podróży powrócą te, które przeżyją trudy przelotu a także spotkania z bliskowschodnimi i afrykańskimi myśliwymi, bowiem polowania np. na bociany są „sportem” m.in. w Libanie i Syrii.

Karkonoskie „Ptasie Wrota” stały się znane także poza środowiskiem ornitologów: taki właśnie tytuł nosi niedzielny poranek muzyczny w repertuarze Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze, podczas którego głosy ptaków słyszane były w Vivaldiego *Czterech porach roku* oraz utworach m.in. Haydna, Bizeta, Mozarta i Musorgskiego. ■



Podróżniczek (*Luscinia svecica*) na znaczku Polska 1343 z serii „Ptaki wodne” z 1964 r. (projekt J. Deselbergera) i kartce pocztowej, wydanej przez Jeleniogórskie Stowarzyszenie Filatelistów i Kolekcjonerów z okazji wystawy „Przyroda Karkonoszy” w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze w 2000 r. (projekt J. Milewskiego, foto J. Formánek), z kasownikiem okolicznościowym, stosowanym przez Urząd Poczty w Jelenia Góra 9 (reprodukcja z kolekcji Janusza Milewskiego).

KARTKA KORESPONDENCYJNA
WYSTAWA
„PRZYRODA KARKONOSZY”
Jeleniogórskiego Stowarzyszenia
Filatelistów i Kolekcjonerów
25 IX - 25 X 2000 r.



Podróżniczek (*Luscinia svecica*)
MUZEUM PRZYRODNICZE
W JELENIEJ GÓRZE

© Proj. J. Milewski

45K VII 2000, n. 200



Bociany (*Ciconiidae*) przedstawione są na prawie 600 znaczkach wydanych przez 142 zarządy pocztowe; Poczta Polska poświęciła im 7 emisji, w tym znaczki: 1895 z serii „Arrasy Wawelskie” z 1970 r. (projekt H. Matuszewskiej), 958 z reprodukcją obrazu Józefa Chełmońskiego w serii „Malarstwo polskie” z 1959 r.

(projekt J. Deselbergera, ryt E. Koneckiego), 2119 z serii „Ochrona środowiska ludzkiego” z 1973 r. (projekt H. Matuszewskiej) oraz 5011 „Fukudenkai – dom nadziei” z 2019 r. (rys. W. Koterska, projekt R. Stefaniak). Ten ostatni w formie symbolicznej upamiętnia dom dziecka w Tokio, który w 1920 r. udzielił pomocy 375 dzieciom polskich zesłańców syberyjskich, przyjętym przez Japonię, a następnie przesiedlonym do Polski; akcję ewakuacji dzieci przeprowadził hufcowy Okręgu Harcerskiego Dalekiego Wschodu Józef Jakóbkiewicz, w latach 1946-1953 lekarz uzdrowiskowy w Cieplicach i autor przewodnika „Cieplice-Zdrój” (Warszawa 1954).



Zimorodek (*Alcedo atthis*) przedstawiony został na ponad 900 znaczkach 176 krajów, w tym na znaczkach Polska 4453 z 2013 r. (projekt M. Dąbrowskiej) i 1071 z serii chronione w Polsce z 1960 r. (projekt J. Deselbergera) oraz Poczty Białorusi 70 z 1994 r.

CZyste KARKONOSZE

Czyny mówią głośniejsz niż słowa... W kolejne akcje sprzątania gór w ramach projektu „Partner Karkonoskiego Parku Narodowego”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska, włączyli się pracownicy i miłośnicy Karkonoskiego Parku Narodowego wraz z najmłodszymi członkami swoich rodzin.



Akcje „Czyste Karkonosze” mają przede wszystkim charakter edukacyjny. Dzieci od najmłodszych lat uczą się, gdzie i jak należy pozbywać się śmieci. Łącząc przyjemny rodzinny spacer w górach z nutką rywalizacji, która rodzina zbierze więcej śmieci, możemy wychować świadomego turystę, który nie będzie wyrzucał byle gdzie pustych opakowań,

bo wie, że ktoś będzie musiał je po nim posprzątać.

Utrzymanie czystości na terenie Parku jest sprawą oczywistą i jest to usługa zlecana firmom zewnętrznym. Dokładamy wszelkich starań, aby szlaki były czyste, jednak nie zawsze jesteśmy w stanie być we wszystkich miejscach





jednocześnie i zebrać każdą porzuconą puszkę czy papierek. Dlatego też, powtarzając w kółko te same słowa, będziemy zachęcać do zabierania ze sobą śmieci z Parku. Czy pusta butelka albo puszka waży i zajmuje w plecaku więcej miejsca niż pełna? ■



Anna Mitek
pracownik Działu Udostępniania
Karkonoskiego Parku Narodowego



PŘEKRAČUJEME HRANICE
PRŮKRAČÁME GRANICE
2014—2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO



INFORMACJE KPN

www.kpn.mab.pl

Piknik pod Chojnikiem

Sobieszów, wrzesień



W pierwszą sobotę września br. przy Centrum Turystyki Aktywnej w Sobieszowie odbyła się coroczna impreza edukacyjna KPN – Piknik pod Chojnikiem.

Pracownicy Parku wraz z zaprzyjaźnionymi instytucjami przygotowali szereg atrakcji: konkursy, warsztaty, stoiska promujące lokalne produkty, spektakl i wycieczkę. Pomimo niesprzyjającej pogody w Pikniku wzięło udział wielu mieszkańców Jeleniej Góry i okolicznych gmin, a także turyści przebywający w Karkonoszach.

Justyna Wierchucka

Szkolenie nad rzeką Dyje

PN Podyj, październik



Na przełomie września i października br. pracownicy KPN i KRNP uczestniczyli we wspólnym szkoleniu w Parku Narodowym Podyj w Czechach. Miało ono na celu poznanie specyfiki pracy w tamtym terenie, wymianę doświadczeń w zakresie ochrony przyrody i edukacji ekologicznej oraz ćwiczenie komunikacji w języku czeskim i polskim.

Szkolenie odbyło się w ramach projektu „Wspólna edukacja pracowników Dyrekcji KRNP i KPN II” i było współfinansowane z Unii Europejskiej z programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska.

Anna Walusiak

Nowe tarasy widokowe w Karkonoszach

Karkonosze, październik



W październiku br. na terenie KPN oddano do użytku dwa nowe tarasy widokowe; pierwszy o pow. ok. 100 m² na Szrenicy, a drugi o pow. ok. 26 m² przy Koralowej Ścieżce, na Paciorkach. Ich solidna, drewniana konstrukcja oraz barierki ochronne zapewniają wygodę i bezpieczeństwo podczas podziwiania roztaczających się z nich widoków. Platformy zostały wykonane w ramach projektu: Ochrona najcenniejszych ekosystemów Karkonoskiego Parku Narodowego – etap V, dofinansowanego ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

BWR



INFORMACJE KRNP

www.krnap.cz

Modliszka w Karkonoszach

Bolkov, październik



Rozmaitość gatunkową fauny Karkonoszy poszerzył w tym roku interesujący przedstawiciel owadów – modliszka zwyczajna (*Mantis religiosa*), która została znaleziona po czeskiej stronie gór na łące nad Bolkovem koło Rudnika (680 m n.p.m.). Jej pojawienie się w Karkonoszach być może jest następstwem poszerzania zasięgu występowania tego gatunku wskutek ocieplania klimatu. Dopiero przyszły rok pokaże, czy modliszka na stałe zagości w naszych górach.

BWR



INFORMACJE DZPK

www.dzpk.pl

Nagroda Specjalna dla DZPK

Oddział Jelenia Góra

Staniszów, październik



30-lecie funkcjonowania jeleniogórskich Parków Krajobrazowych, Doliny Bobru i Rudawskiego oraz 20-lecie działalności Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych jako szczególne wydarzenia w pracy tej instytucji na rzecz ochrony przyrody i zrównoważonego rozwoju zostały docenione w trakcie dorocznych Karkonoskich Spotkań Turystycznych w Stanisławowie. Za wkład pracy na rzecz regionu jeleniogórskiego Nagrodę Specjalną Liczrzepy otrzymał od starosty jeleniogórskiego jeleniogórski Oddział DZPK.

Agnieszka Łętkowska



INFORMACJE Z GMIN PODKARKONOSKICH

Muzyczny Ogród Liczrzepy 2019

Bukowiec, sierpień



Finałowym koncertem, poprowadzonym jak co roku przez jego inicjatorkę Małgorzatę Mierczak przed pałacem w Bukowcu w sobotę 24 sierpnia br. zakończyła się już XVI edycja tego nietypowego spotkania z muzyką operową i operetkową pod Karkonoszami. Warsztaty i Festiwal zorganizowane

zostały przez Międzynarodowe Towarzystwo Artystyczne „Opera Ducha Gór w Karpaczu” i Związek Gmin Karkonoskich we współpracy z wieloma partnerami.

Krzysztof Tęcza

Zmiany w ZGK

Bukowiec, sierpień

W końcu sierpnia br. odszedł na emeryturę wieloletni dyrektor Biura ZGK Witold Szczudłowski, a jego obowiązki podjęła po wygraniu konkursu na to stanowisko Katarzyna Markowska. Życzymy jej jak najlepszych osiągnięć w pracy na rzecz Związku i rozwoju podkarkonoskich gmin.

JK

Góry otwarte dla wszystkich

Karpacz, wrzesień

W dniach 11-12 września br. już po raz czwarty miała miejsce konferencja „Góry otwarte

dla wszystkich”, na której omawiano sprawy związane z umożliwieniem odwiedzania terenów górskich przez osoby niepełnosprawne. Zorganizował ją Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych we współpracy z KPN, Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie”, dolnośląskim Urzędem Marszałkowskim, Dolnośląską Organizacją Turystyczną i Stowarzyszeniem „Nie ma barier. Dolny Śląsk”.

KT

Nowy stadion pod Śnieżką

Karpacz, wrzesień



Dnia 12 września br. uroczyste otwarto stadion lekkoatletyczny im. Ireny Szewińskiej

w Karpaczu. Powstał on na miejscu dotychczasowego stadionu miejskiego i z bogatym zapleczem stanowi najnowszy obiekt tego typu w Karkonoszach, służący zarówno organizacji różnego typu zawodów sportowych, jak i przygotowaniom kondycyjnym.

JK

Salon Genius 2019

Jelenia Góra, listopad

W dn. 16 i 17 listopada w Muzeum Przyrodniczym miała miejsce inauguracja niekonwencjonalnego spotkania biznesu i sztuki, jakie pod hasłem Salonu genius 2019 zorganizował tu Konrad Tomaszewski i jakie ma być kontynuowane co roku. Zgromadziło spore grono, miało interdyscyplinarny charakter i poświęcone było różnym wymiarom innowacyjności, w tym dotyczącej rozwoju elektrycznej motoryzacji, nowoczesnego wzornictwa, mody, a także prezentacji dokonania pięciorga artystów.

JK

KARKONOSKA JESIENIO-ZIMA



GRUPA KARKONOSKA

Jesień w Karkonoszach jest tak czarowna, że „zapiera dech”, jak mówią turyści. Potem jesień przechodzi w równie malowniczą zimę. O wspaniałościach tych karkonoskich pór roku wiele pisano, malowano, śpiewano... Poza atrakcyjnymi wrażeniami, jakie wywołują, kryją też w sobie zagrożenia dla naszego życia i zdrowia.

Coraz krótszy dzień zmusza do tego, by planując eskapadę w góry, wziąć ze sobą latarkę, mapę „papierową” (i umieć ją czytać) oraz „żelazną” porcję jedzenia. I ubrać się w stosowną odzież, odpowiednie buty, mieć przy sobie naładowany i zabezpieczony telefon komórkowy z aplikacją „Ratunek”. Wszak nawet najlepiej zaplanowana i przemyślana wędrowka górską może się niespodziewanie wydłużyć.

Kłopotów mogą nastręczyć zmieniające się warunki meteorologiczne. I w najbardziej pogodne jesienne dni, wraz z rosnącą wysokością zmienia się temperatura (w Karkonoszach co 100 m jest ona o 0,6 stopnia niższa), a co za tym idzie napotkać można na trasie oblodzenia (szczególnie po stronie północnej), a także opadłe, mokre liście, bardzo niebezpieczne na stromych podejściach, często na

oblodzonym podłożu. Należy się także spodziewać gwałtownych zmian pogody, opadów deszczu, a powyżej 800-900 m n.p.m. śniegu, krupy śnieżnej itp. W połączeniu z wiatrem to wszystko sprawia, że wędrowka górską staje się coraz bardziej problematyczna. Do tego dochodzą mgły, czasami tak gęste, że nie widać wyciągniętej ręki. W takich przypadkach należy zachować daleko idącą ostrożność, a w skrajnych, po prostu zrezygnować z wędrowki.

Malownicze i przyciągające tysiące turystów Karkonosze mają swój specyficzny klimat: w górnych partiach subarktyczny, dynamiczny, zmienny, bodźcowy. Zatem planując wędrowki po Karkonoszach, nie możemy kierować się kalendarzowymi pojęciami „jesieni” i „zimy”. W Karkonoszach po prostu jest jesień-zima. Ta część zimowa daje o sobie znać czasami we wrześniu, czasem w połowie listopada, tworząc niesamowity układ, charakterystyczny dla tych gór, jesieni i zimy jednocześnie. Dlatego, idąc w Karkonosze, warto zaplanować swój „wypadek” i zawsze pamiętać, że „góry są poza złem i dobrem”, potrafią „być cudowne”, ale też i ekstremalnie niebezpieczne.

Niezależnie od czasu, jaki przewidujemy na wędrowkę, należy się do niej tak samo przy-

gotować: śledzimy dokładnie komunikaty meteorologiczne, a te, współczesne są bardzo precyzyjne, bierzemy ze sobą kije i „raczki”, z których korzystanie przy okazji warto potrenować (nakładanie, chodzenie itp.). Karkonosze są znakomicie oznakowane, a szlaki turystyczne, które są czytelne i logicznie poprowadzone, warto poznać i zrozumieć ich przebieg. We mgłę, śnieżycę czy braku widoczności pomogą nam towarzyszące im tyczki.

A jeżeli mamy pecha i stracimy orientację, to najlepiej pozostać w miejscu i powiadomić ratowników. W przypadku, gdy nie mamy aplikacji „Ratunek”, należy zadzwonić na numer 985. Trzeba konkretnie odpowiadać na zadawane pytania, nie panikować. Dzisiejsze GORP jest nie tylko znakomicie wyszkolone, ale dysponuje też odpowiednim sprzętem i jest w stanie udzielić niezbędnej pomocy. Na koniec rada dla tych, którzy jeżdżą na nartach: intensywne wędrowki górskie w tym okresie są znakomitym przygotowaniem do sezonu narciarskiego. I powodzenia na szlaku!

Marian Sajnog

Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie
www.gopr.org

a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (IX)

Polsko-niemieckie partnerstwo

Już wkrótce, jesienią tego roku, rozpocznie się realizacja projektu pn. „Śląsk – wspólne dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe” w ramach Programu Współpracy Interreg Polska – Saksonia, prowadzonego przez Karkonoski Park Narodowy i Muzeum Śląskie w Górlitz. Płaszczyzną współpracy obu tych instytucji jest ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska i Karkonoszy.



KPN obejmuje swoim zasięgiem sześć gmin karkonoskich i obszar wyróżniający się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, społecznymi oraz kulturowymi. Podstawową funkcją Parku jest ich ochrona, udostępnianie oraz edukacja ekologiczna. Gdy w 2013 r. Park stał się właścicielem pałacu i zabudowań mieszkalno-gospodarczych – dawnej siedziby ordynacji Schaffgotschów w Sobieszowie – przystąpiono tu do budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego KPN – Pałac Sobieszów. Jednym z elementów założenia jest budynek tzw. Małej Stajni, stanowiący przedmiot polsko-niemieckiego projektu.

Muzeum Śląskie działa na rzecz ochrony i promowania historii, dziejów, kultury i sztuki Śląska poprzez gromadzenie zbiorów, działalność wystawienniczą i wydawniczą oraz naukową. Stało się ono liderem w adaptacji zabytkowych budynków na potrzeby wystawiennicze i dzięki rewitalizacji swojej siedziby, renesansowego pałacu miejskiego Schönhof w Górlitz, przywróciło go do życia i udostępniło szerokiemu gronu odbiorców.

Praca nad wspólnym projektem tak różnych partnerów, jakimi są Park i Muzeum, już pokazała, jak wiele mamy ze sobą wspólnego i w jak wielu dziedzinach uzupełniamy się wiedzą i kompetencjami. Ogromną wartością dodaną projektu, poza inwestycją w postaci remontu i przebudowy Małej Stajni w Sobieszowie oraz wyposażenia i odnowienia sali wielofunkcyjnej i wystawy stałej w niemieckim Muzeum, są zaplanowane inne działania.

Na początek odbędzie się spotkanie polskich i niemieckich partnerów z przedstawicielami służb ochrony zabytków z obu państw, dla wymiany doświadczeń związanych z adaptacją zabytkowych obiektów na współczesne cele użytkowe (centra kultury, muzea, hotele i in.). Przedstawiciele Muzeum w Górlitz przedstawia wtedy doświadczenia zdobyte w ramach remontu swej siedziby, a pracownicy Parku prezentują plany zbudowania sobieszowskiego Centrum.

W ramach współpracy powstaną dwie wystawy multimedialne i jedna artystyczna, w których obaj Partnerzy połączą swoje zakresy kompetencji i zasoby wiedzy. Park przygotowuje wystawę „Karkonosze”, opracowując jej część przyrodniczą oraz we współpracy z Muzeum część kulturową. Dla tego celu jego pracownicy przeprowadzą kwerendy muzealne, biblioteczne i archiwalne w Niemczech i przekażą Parkowi zebrane materiały i informacje dotyczące części kulturowej. Muzeum rozszerzy z kolei swoją stałą wystawę o tematykę związaną z dziejami Śląska po 1945 r., co pozwoli na pełne

ukazanie jego historii. W tym celu zorganizowane zostanie polsko-niemieckie sympozjum z udziałem specjalistów (badaczy, naukowców, archiwistów, muzealników), którzy przedstawia aktualny stan wiedzy, badań i archiwaliów.

Po opracowaniu wystawy multimedialnej przez Muzeum zorganizowany zostanie w Sobieszowie wstępny jej pokaz, połączony z warsztatami, podczas których polska publiczność zweryfikuje zawarte w niej informacje i podzieli się swoimi wrażeniami. Poszerzenie dotychczasowej wystawy w Górlitz o zaprezentowanie powojennych dziejów Śląska umożliwi pokazanie wzajemnych powiązań i wpływów w relacjach polsko-niemieckich. W ramach omawianego projektu Muzeum przygotowuje także wystawę czasową „Sztuka w Karkonoszach”, której towarzyszyć będzie specjalnie opracowany katalog.

W ciągu dwóch lat realizacji projektu polska i niemiecka publiczność będzie zapraszana na cykl wydarzeń kulturalnych u obu Partnerów. Będą one miały formę warsztatów prowadzonych przez specjalistów z danych dziedzin, a w ich ramach poruszane będą tematy karkonoskich laborantów, tradycyjnego budownictwa Karkonoszy, idei koszul i haftu zachemiańskiego, kolonii artystycznej w Szklarskiej Porębie oraz kulinariów karkonoskich. Aby przekazywać wiedzę o wspólnym polsko-niemieckim dziedzictwie Karkonoszy i Śląska docierać będzie się także do świadomości młodych mieszkańców pogranicza, zapraszając do udziału w projekcie polską i saksońską młodzież na warsztaty i geocatching w Górlitz oraz na wycieczki w Karkonosze.

Przed nami wiele spotkań, pracy i organizacji wydarzeń, które stworzą dobre okazje do wzajemnego poznania się, wymiany doświadczeń i informacji. O efektach naszej współpracy będziemy informować na bieżąco.

Interreg 
Polska-Saksonia

Projekt „Śląsk – wspólne dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe” realizowany jest w ramach Programu Współpracy INTERREG Polska – Saksonia 2014-2020.

Justyna Wierchucka



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



Rzeczpospolita Polska

Unia Europejska
Fundusz Spójności



WSPÓŁCZESNY ARTYSTA



Konrad Jaskólski
filozof, emigrant,
autor powieści
i bajek

Przełom XIX i XX w. to okres rozkwitu sztuki w całej Europie, także i w Sude-tach, gdzie np. w Szklarskiej Porębie powstała kolonia artystyczna. To czas fascynacji przyrodą, bratania się z nią, czerpania z jej bogactw. Jak grzyby po deszczu rodziły się dzieła artystów malarzy, pisarzy, poetów. Bliskość z natu-rą określała kierunek i kształt ludzkiej działalności, od sztuki przez rzemiosło po naukę, a nawet przemysł.

A jak jest dzisiaj? Współczesny artysta wydaje się być jak Avenger, całkowicie odporny na działanie przyrody i zmian klimatycznych. Nie oddycha, nie sy-pia, nie jada, nie pije, nie zanieczysz-cza. Niestraszne mu susze, powódzie, smog, wichury. Żyje własnym dziełem! Ono jest miarą rzeczy istniejących, że istnieją i nieistniejących, że nie istnieją.

Dzieło sztuki nie jest już symbolem war-tości, ale wyrazem ich marnotrawstwa. Na straty idzie nie tylko czas, uwaga i język, i to zarówno po stronie twórcy, jak i odbiorcy, ale też dobra naturalne. Sztuka stała się owocem naśladownic-twa, skostniałym monolitem o przesta-żałych manierach i ślepych nurtach.

W tym świetle przyszłość to nie na-turalne środowisko, czysta woda czy zdrowa żywność. Przyszłość to kolejna instalacja Ducha Gór z prętów zbroje-niowych lub drewnianych klocków. To jeszcze jeden tomik poezji o tęsknocie za przydrożnym krzyżem albo boha-terami walczącymi o lepsze jutro. To muzea tożsamości narodowej, pomniki pamięci, galerie z pejzażami i portreta-mi o abstrakcyjnej ekspresji lub ekspre-syjnej abstrakcji.

Szczęśliwie są jeszcze ludzie, którym troska o drugiego człowieka, o zdrowe środowisko, leżą na sercu. I to oni właś-nie definiują sztukę w nowatorski, nie-spotykany dotąd sposób – jako żywe, bezpośrednie, nieinwazyjne odniesie-nie do rzeczywistości. Co ciekawe, nie są do końca świadomi wagi swych poczynañ, co czyni je jeszcze bardziej doniosłymi.

Gdzie ich szukać? Choćby w Żywym Banku Genów w Jagniątkowie, gdzie pracuje się nad zachowaniem i ochroną zagrożonych w Karkonoszach gatun-ków roślin. Albo w Muzeum Przyrodni-czym w Jeleniej Górze, gdzie mieści się

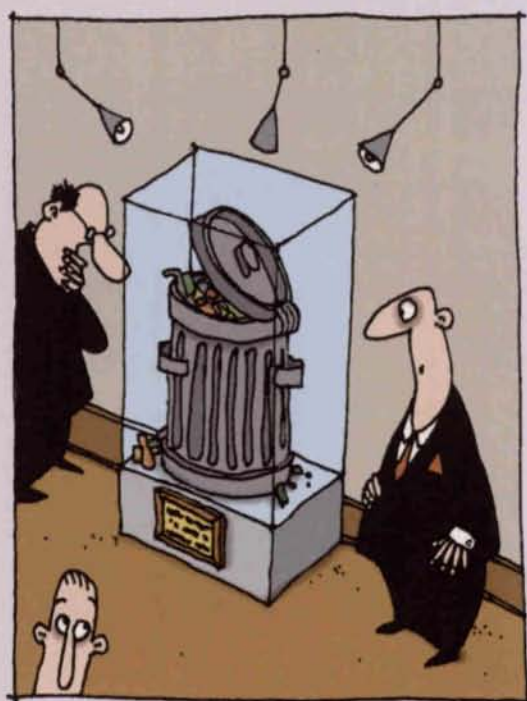
pracownia pewnego mykologa, który z zegarmistrzowską precyzją katalogu-je gatunki i odmiany grzybów, a tak-że dziko rosnących storczyków. Albo w Rzeszówku na Pogórzu Kaczawskim, gdzie działa Zielony Wulkan zajmujący się m.in. produkcją przyjaznych środo-wisku kosmetyków. Te działania są jak dzieło ostatniego Mohikanina: bronią wartości nam najbliższych, najbardziej pierwotnych w formie i treści, a miano-wicie – naszego istnienia.

Łączy je to, co łączyło ze sobą praw-dziwych artystów – przytomna, auto-nomiczna, wyprzedzająca chwilowość, a nawet epokę reakcja na potrzeby otoczenia. Dyskretna, nierzucająca się w oczy postawa, rzeczywiste oddanie dla sprawy bez promocji, finansowej pompy, poparcia rzeszy fanów. Po to właśnie, by przyszłe pokolenia mogły, tak jak my, czerpać z dorobku swoich poprzedników.

Zamiast podsumowania, zacytuję obser-wację dr hab. Pauliny Kramarz: *Stan śro-dowiska naturalnego determinuje w tej chwili każde codzienne działanie.* ■



SZTUKA NIEKU XIX



SZTUKA NIEKU XXI

ZESTAWIENIE AUTORÓW ROCZNIKA 2019 „KARKONOSZY”

Anna Adamowicz: „Zielona infrastruktura w Karkonoszach” (nr 4/2019, str. 3-7)

Paweł Bień: „O pasterskich biznesach, drewnianym łowczym, pianinie i antypoślizgowym gresie” (nr 1/2019, str. 38-40), „Spacery pod malowanymi kwiatami” (nr 2/2019, str. 38-39), „Był wspaniałym gawędziarzem – rozmowa ze Zbigniewem Bożanśkim” (nr 3/2019, str. 34-35), „Historie blachostek” (nr 3/2019, str. 36-37), „Historyzm w Jeleniej Górze” (nr 4/2019, str. 38-39)

Marek Dobrowolski: „60-lecie powstania Karkonoskiego Parku Narodowego. Konferencja Jubileuszowa” (nr 3/2019, str. 3-4), „Konferencja z okazji Dnia Ziemi” (nr 3/2019, str. 5)

Stanisław Firszt: „Johann Anton Schaffgotsch – założyciel biblioteki majorackiej” (nr 1/2019, str. 32-35), „Karol Gotard Schaffgotsch, świadek trzech wojen śląskich” (nr 2/2019, str. 33-35), „Książę biskup Filip Gotard Schaffgotsch” (nr 3/2019, str. 31-33), „Powstanie Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach” (nr 4/2019, str. 26), „Jan Nepomuk Gotard Schaffgotsch i jego dzieła” (nr 4/2019, str. 29-31)

Piotr Gryszel: „Karkonosze od kuchni. Chleb – Boży dar” (nr 1/2019, III strona okładki), „Karkonosze od kuchni. Ziola w kuchni karkonoskiej” (nr 2/2019, III strona okładki), „Karkonosze od kuchni. Jak w Karkonoszach sery wyrabiano” (nr 3/2019, III strona okładki), „Karkonosze od kuchni. Trunki z owoców i nie tylko...” (nr 4/2019, III strona okładki)

Grzegorz Hajnowski: „Sikory” (nr 1/2019, str. 23), „Krogulec” (nr 2/2019, str. 23), „Niepylak apollo” (nr 3/2019, str. 23), „Kret” (nr 4/2019, str. 23)

Tomasz Horoszko: „Walory i osobliwości Parku Krajobrazowego Chełmy” (nr 3/2019, str. 17-18)

Wojciech Hurkała: „Rola Karkonoskiego Parku Narodowego w krajowym systemie ochrony przyrody” (nr 1/2019, str. 3-4)

Konrad Jaskólski: „Karkonosze bez granic” (nr 3/2019, str. 45), „Ile jeszcze” (nr 3/2019, str. 48), „Współczesny artysta” (nr 4/2019, str. 47)

Ewelina Klimczuk-Bereziuk: „Walory i osobliwości Parku Krajobrazowego Chełmy” (nr 3/2019, str. 17-18)

Roksana Knapik: „Czarne słońca turmalinów” (nr 1/2019, str. 23), „Karkonoskie mity geologiczne. Mity piąty – W Karkonoszach nie ma trzęsień ziemi” (1/2019, str. 27-28), „Geologiczne osobliwości Gór i Pogórza Izerskiego” (2/2019, str. 6-7), „Mineral z granicy dwóch światów” (nr 2/2019, str. 23), „Karkonoskie mity geologiczne. Mity szósty – Geologia Karkonoszy jest trudna” (nr 2/2019, str. 31-32), „Idea geoparków i jej realizacja” (nr 3/2019, str. 21-22), „Izerskie agaty” (nr 3/2019, str. 23), „W kolorze wód Amazonki” (nr 4/2019, str. 23)

Leszek Kosiorowski: „Wielkie zmiany na Polanie Jakuszyckiej” (nr 2/2019, str. 21-22)

Janusz Korzeń: „Kapliczka św. Wawrzyńca na Śnieżce” (nr 1/2019, str. 26), „Historia czasopiśma „Karkonosze” (cz. I)” (nr 1/2019, str. 36-37), „Idea utworzenia Izerskiego Parku Krajobrazowego” (nr 2/2019, str. 5), „Kotlina” (nr 2/2019, str. 26), „Historia czasopiśma „Karkonosze” (cz. II)” (nr 2/2019, str. 36-37), „O Krainie Wygastłych Wulkanów – rozmowa z Ewelina Rozpędowską” (nr 3/2019, str. 19-20), „Dom Gwarków w Jeżowie

Sudeckim” (nr 3/2019, str. 26), „Pamięci Piotra Napierały (1957-2019)” (nr 3/2019, str. 42-43), „Zielona infrastruktura i waloryzacja krajobrazu Karpacza” (nr 4/2019, str. 8-10), „Za wolno idą te zmiany świadomości – rozmowa z Witoldem Szczudłowskim” (nr 4/2019, str. 19-20), „Wzgórze Krzywoustego” (nr 4/2019, str. 26), „W 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Wspomnienia obrońcy Westerplatte” (nr 4/2019, str. 27-28)

Krzysztof Korzeń: „Dziedzictwo kulturowe Gór Izerskich” (nr 2/2019, str. 14-16)

Marta Kroczek: „Niecierpek drobnokwiatowy” (nr 4/2019, str. 23)

Alina Kulczyk-Dynowska: „Gospodarcza funkcja Karkonoskiego Parku Narodowego” (nr 1/2019, str. 15-16)

Ivo Łaborewicz: „Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej – siedziba dyrekcji dóbr Schaffgotschów” (nr 1/2019, str. 29-31), „Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej. Pakoszków – pałac z fabryką” (nr 2/2019, str. 29-30), „Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej. Pałac w Czernicy – odzyskiwane piękno” (nr 3/2019, str. 27-28), „Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej. Założenie pałacowo-parkowe w Stanisławowie Górnym” (nr 4/2019, str. 21-22)

Jerzy Majdan: „Izerskie kompleksy leśne” (nr 2/2019, str. 8-9)

Marek Malicki: „Łąki – ginące piękno Karkonoszy” (nr 4/2019, str. 11-13)

Piotr Migoń: „Znaczenie Karkonoskiego Parku Narodowego dla nauki” (nr 1/2019, str. 8-10), „Wspomnienie o Januszu Czerwińskim (1936-2018)” (nr 1/2019, str. 43-44), „Góry Kaczawskie – ukształtowanie i osobliwości rzeźby terenu” (nr 3/2019, str. 6-8)

Anna Mitek: „Wolontariusze KPN” (nr 1/2019, str. 41-42), „Wolontariusze KPN – cd.” (nr 2/2019, str. 42-43), „Czyste Karkonosze” (nr 4/2019, str. 42-43)

Czesław Narkiewicz: „Flora Gór Izerskich” (nr 2/2019, str. 10-11)

Sandra Nejranowska: „Henryk Tomaszewski” (nr 1/2019, str. 26), „Tragedia na zboczach Śnieżki” (nr 1/2019, str. 26), „Odnawianie więzi z przyrodą. Scotland The Big Picture” (nr 4/2019, str. 36-37)

Przemysław Nocuń: „Nowe dzieje starego zamku” (nr 2/2019, str. 13)

Jacek Potocki: „Udostępnianie turystyczne Karkonoskiego Parku Narodowego” (nr 1/2019, str. 11-12), „Turystyka w Górach Izerskich po roku 1945” (nr 2/2019, str. 17-18), „Turystyka w Górach Kaczawskich” (nr 3/2019, str. 15-16)

Grażyna Prawda: „O dawnym Flinsbergu a dzisiejszym Świeradowie” (nr 2/2019, str. 12-13), „Dawne przekazy o Świerzawie” (nr 3/2019, str. 12), „Paul Weimann – malarz zimowego pejzażu karkonoskiego” (nr 3/2019, str. 26), „Alpinarium w Budnikach” (nr 4/2019, str. 34-35)

Patrycja Rachwalska: „Jemiola” (nr 1/2019, str. 23), „Złoc żółta” (nr 2/2019, str. 23)

Krzysztof Rajkowski: „Wyruszamy wiosną w góry” (nr 2/2019, str. 46)

Monika Rusztecka: „Zielona infrastruktura w Karkonoszach” (nr 4/2019, str. 3-7)

Marian Sajnog: „KPN i GOPR – 60 lat współpracy” (nr 1/2019, str. 47), „Burze w Karkonoszach” (nr 3/2019, str. 46), „Karkonoska jesień-zima” (nr 4/2019, str. 45)

Aneta Sikora: „Rzecz o trzmielach, także karkonoskich” (nr 3/2019, str. 29-30)

Piotr Słowiński: „Ochroniarze Karkonoszy – rozmowa z Andrzejem Rajem” (nr 1/2019, str. 19-22), „Najpierw były „Karkonosze” – rozmowa ze Stanisławem Kornafem” (nr 2/2019, str. 27-28), „Ślazi nie do przejścia” (nr 4/2019, str. 17-18)

Monika Szewczyk: „Zielona infrastruktura w Karkonoszach” (nr 4/2019, str. 3-7)

Kazimierz Śliwa: „Zabytkowe miasteczka – Świerzawa i Wojcieszów” (nr 3/2019, str. 13-14)

Krzysztof Świerkosz: „Walory i osobliwości florystyczne Gór Kaczawskich” (nr 3/2019, str. 9-11)

Jan Śtursa: „Współpraca parków narodowych w Karkonoszach” (nr 2/2019, str. 17-18)

Sabina Tabaka: „Rola edukacji w Karkonoskim Parku Narodowym” (nr 1/2019, str. 13-14)

Krzysztof Tęcza: „Edmund Rakowski” (nr 2/2019, str. 26)

Agnieszka Turakiewicz: „Karkonosze w filatelistyce (5)” (nr 2/2019, str. 40-41), „Góry Kaczawskie w filatelistyce (6)” (nr 3/2019, str. 38-39), „Karkonosze w filatelistyce (7)” (nr 4/2019, str. 40-41)

Janusz Turakiewicz: „Karkonosze w filatelistyce (5)” (nr 2/2019, str. 40-41), „Góry Kaczawskie w filatelistyce (6)” (nr 3/2019, str. 38-39), „Karkonosze w filatelistyce (7)” (nr 4/2019, str. 40-41)

Henryk Waniek: „Z Notatnika Ambasadora. Drzewa rozmawiają” (nr 4/2019, str. 4)

Barbara Wieniawska-Raj: „Zatrzymaj inwazję!” (nr 3/2019, str. 40-41)

Justyna Wierzchucka: „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (VI). Budynek wejściowy i Mała Stajnia” (1/2019, str. 46), „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (VII). Podpisanie kolejnej umowy o dofinansowanie” (2/2019, str. 47), „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (VIII). Mała Stajnia i jej nowa funkcja” (3/2019, str. 47), „Paul Aust – artysta z Sobieszowa” (4/2019, str. 26), „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (IX). Polsko-niemieckie partnerstwo” (4/2019, str. 46)

Grzegorz Wojciechowski: „Poświęcenie kościoła Wang w Karpaczu” (nr 2/2019, str. 26), „Car Mikołaj I w Karpnikach” (nr 3/2019, str. 26), „O bobslejach w Karpaczu po wojnie” (nr 4/2019, str. 32-33)

Wojciech Wojciechowski: „Nie dajmy się!” (nr 1/2019, str. 48), „Dygot” (nr 2/2019, str. 48)

Dorota Wojnarowicz: „Dziurawiec zwyczajny” (nr 3/2019, str. 23), „Budowanie partnerstwa dla Zielonej Infrastruktury w Karkonoszach” (nr 4/2019, str. 14-16)

Bronisław Wojtuń: „Walory krajobrazu i przyrody Gór Izerskich oraz kierunki ich ochrony” (nr 2/2019, str. 3-5)

Maciej Zathey: „Znaczenie Karkonoskiego Parku Narodowego dla regionu” (nr 1/2019, str. 5-7)

Opracowanie redakcyjne: „Partnerstwo Izerskie” (nr 2/2019, str. 19-20)



TRUNKI Z OWOCÓW I NIE TYLKO...

W karkonoskich domach codziennym napojem zawsze była woda, ale pijano też wszelakie napoje alkoholowe lub wywary z ziół i owoców. Bardzo często przygotowywano soki z kwiatów i owoców czarnego bzu, kwiatu lipy, z jagód, malin i wielu innych owoców rosnących przy domach. Popularne było także parzenie herbat owocowych ze skórki jabłkowej, suszonych jagód, dzikiej róży, dzikich wiśni lub suszonych liści różnych owoców. Herbaty ziołowe z czarnego bzu, lipy, mniszka lekarskiego, koniczyzny, babki były używane głównie do celów leczniczych.

Wiosną pozyskiwano sok brzozy, który pito świeży lub pozostawiano w glinianym garnku przez cztery tygodnie, aby sfermentował. Zastępował wtedy piwo i był używany do gotowania potraw zamiast wina. W czeskiej gwarze nazywano ten napój *břečka*.

Piwa raczej nie warzono samego. Częściej kupowano je bezpośrednio w browarach lub w gospodach. Górskie warunki nie pozwalały też na uprawę winorośli, dlatego częściej wyrabiano wina domowe z różnego rodzaju owoców, również z dodatkiem ziół. Pito wina z czarnego bzu, dzikiej róży, jagód, jarzębiny, mniszka lekarskiego. Winom, do których dodano ziół, np. dziewięcisu, szalwii, jałowca lub goździków przypisywano właściwości lecznicze.

Wódka była dla mieszkańców gór zbyt droga, dlatego początkowo traktowano ją jak lek. Dopiero kiedy zaczęto wyrabiać alkohol z ziemniaków, cena wódki spadła na tyle, że napitek ów stał się bardziej dostępny również dla biedniejszych miesz-

kańców gór, a jego nadmierna konsumpcja stała się z czasem problemem wielu domostw. Nierzadko w górskich chatkach wyrabiano „szyszkówkę”, czyli wódkę z młodych szyszek świerkowych. Dużą popularnością cieszył się też jarzębiak. Natomiast dla przezwyciężenia problemów żołądkowych pijało jałowcówkę lub gorzką nalewkę z korzenia gencjany, czyli goryczki trojeściowej. Trunki te powstawały z żytniej wódki.

Prawdziwym rarytasem były różnego rodzaju likiery przygotowywane na bazie mieszanek ziołowych zale-

Twórcą pierwszej receptury likieru był Christian Gottlieb Koerner, który w 1801 r. rozpoczął pracę na stanowisku piwowara i gorzelnika w posiadłości rodziny von Reussów w Stanisławowie. Po kilku latach eksperymentów z alkoholami wysokoprocentowymi, prawdopodobnie korzystając z doświadczeń karkonoskich laborantów, Koerner stworzył w 1810 r. własną recepturę likieru, który po latach stał się przebojem rynkowym pod nazwą *Echt Stonsdorfer Likör*. Początkowo sprzedawany był tylko w gospodzie w Stanisławowie, ale potem można go było zakupić w większości karkonoskich schronisk i restauracji.

Tradycję produkcji likieru na bazie karkonoskich ziół wskrzesił kilka lat temu Tomasz Łuszczyński – przewodnik sudecki, pasjonat gór i przedsiębiorca. Stworzony przez niego *Likier Karkonoski* to 36 składników, w tym kilkanaście ziół gorzkich i ziół aromatycznych. Duża część to zioła występujące w Karkonoszach (m.in. korzeń goryczki, piołun, mięta, anyż, owoce leśne maliny i jeżyny). Likier ten zawiera 40 proc. alkoholu i poprawia krążenie, przemianę materii i trawienie. Spotkał się z życzliwym przyjęciem konsumentów i turystów, i z powodzeniem można go uznać za typową pamiątkę z Karkonoszy, tym bardziej, że przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi został wpisany na listę produktów tradycyjnych Dolnego Śląska.



wanych spirytusem i odpowiednio macerowanych. Jednym z najśłynniejszych likierów karkonoskich jest produkowany do dziś *Echt Stonsdorfer*. Wyrabia się go z mieszanki różnorodnych ziół i borówek leśnych z dodatkiem naturalnego cukru. Receptura produkcji jest pilnie chroniona, a likier ten sprzedawany jest w ponad 40 krajach i znalazł się w pierwszej dziesiątce najlepiej sprzedających się likierów na świecie.



Piotr Gryszel, pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, przewodnik sudecki, pilot wycieczek zagranicznych



PŘEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKRACZAMY GRANICE
2014—2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO